

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



MODA NA
MEDIOLAN

JENNIFER HAYWARD

Jennifer Hayward

Moda na Mediolan

Tłumaczenie
Agnieszka Baranowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Nie przetrwa tej nocy. - Stary ksiądz opiekujący się od kilku pokoleń rodziną Mondelli spojrział smutno na wnuki patrona rodu. - Pożegnajcie się z dziadkiem - powiedział, kładąc dłoń na bogato rzeźbionej kłamce ciemnych, dębowych drzwi.

Rocco Mondelli poczuł ucisk w krtani. Włoski kreator mody Giovanni Mondelli wychował go i nauczył wszystkiego, czego młodego chłopaka powinien nauczyć ojciec. Służył mu też wsparciem, gdy przejmował od dziadka stery rodzinnej firmy i sekundował mu w procesie przemiany House of Mondelli z prestiżowej włoskiej marki w międzynarodowy koncern mody.

Rocco nie mógł uwierzyć, że najważniejszy człowiek w jego życiu właśnie odchodzi. Giovanni był dla niego nie tylko dziadkiem - zastępował mu ojca, był jego mentorem i najlepszym przyjacielem... Serce Rocca waliło jak oszalałe. Nie był gotów na jego odejście, jeszcze nie teraz!

Alessandra, młodsza siostra Rocca, chwyciła go mocno za ramię.

- Chyba nie dam rady - jęknęła cicho. Patrzyła na brata wielkimi, przerażonymi oczyma. - Mam mu tyle do powiedzenia...

Rocco miał ochotę rzucić się na ziemię i krzyczeć, jak wtedy gdy, mając siedem lat, patrzył na dziadka w czarnym garniturze rozsypującego prochy jego matki z łodzi zacumowanej pośrodku jeziora Como. Opanował się, ujął siostrę za ramiona i mimo dławiącego go bólu, powiedział spokojnie:

- Damy radę siostrzyczko, musimy!

Po policzkach Alessandry popłynęły łzy.

- Nie potrafię, nie mogę - łkała.

- Potrafisz. - Przytulił mocno siostrę i oparł brodę na czubku jej głowy. - Uspokój się, zastanów się, co chcesz mu powiedzieć, bo czasu jest niewiele.

Alessandra płakała cicho, wtulona w szeroką pierś brata. Rocco, tak jak Giovanni, czuł się odpowiedzialny za siostrę, odkąd zabrakło ich matki, a ojciec z rozpaczony po utracie ukochanej żony zatracił się w hazardzie i alkoholu. Jednak w tej chwili nie czuł się na siłach służyć innym wsparciem i opieką - obawiał się, że byle bryza znad jeziora widocznego za oknem może go przewrócić. Niestety uleganie słabości i wątpieniu stanowiło luksus, na który nigdy nie mógł sobie pozwolić. Podtrzymując silnym ramieniem siostrę, spojrział na lekarza rodziny, starszego, łysego mężczyznę stojącego obok księdza.

- Jest przytomny? - zapytał.

Doktor skinął głową.

- Tak, ale musicie się pospieszyć.

Rocco otworzył drzwi i z Alessandrą wspartą na jego ramieniu przestąpił próg. W pokoju nie czuć było chłodu nadchodzącej śmierci, wypełniała go nadal ciepła, witalna energia Giovanniego. Jednak jedno spojrzenie na starszego mężczyznę leżącego na wielkim łóżu wystarczyło, by Rocco stracił resztki nadziei. Oliwkowa, smagła

cera Giovanniego poszarzała, a półprzymknięte oczy nie lśniły dawnym blaskiem bystrego, przenikliwego spojrzenia.

- Podejdz. - Rocco popchnął lekko siostrę.

Alessandra wspięła się na łóżko, położyła obok dziadka i objęła go ramionami. Rocco odwrócił się i podszedł do okna, żeby nie patrzeć na łzy, które pojawiły się w oczach Giovanniego.

Przylecieli na wyspę helikopterem, prosto z siedziby firmy w Mediolanie, gdy tylko dotarła do nich wiadomość o złym stanie dziadka. Niestety uparty starszy pan przez cały dzień nikomu się nie przyznał do gnębiącego go od rana bólu w klatce piersiowej. Kiedy dotarli na wyspę, lekarz rozłożył tylko bezradnie ręce. Było już za późno.

Rocco skrzywił się na myśl o postępowaniu dziadka. Podejrzewał, że Giovanni celowo nie reagował na ostrzeżenia własnego organizmu. Zawsze musiał mieć ostatnie słowo. Czyżby zdecydował, że czas już odejść? Właśnie zakończył pracę nad kolekcją jesienną - najlepszą w swojej wieloletniej karierze... Rocco lepiej niż ktokolwiek inny zdawał sobie sprawę, że dziadek od dawna gotów był dołączyć do swej ukochanej żony Rosy, czekającej na niego cierpliwie w zaświatach. Przeżył bez niej dwadzieścia lat wypełnionych pracą i dbaniem o rodzinę, ale nigdy nie pogodził się z jej przedwczesnym odejściem.

Rocco podszedł do łóżka, dopiero gdy Alessandra, szlochając, wybiegła z pokoju.

- Łamiesz jej serce - powiedział łagodnie do pobladłego dziadka.

- Sandro już dawno to zrobił - odpowiedział z wysiłkiem starszy pan, z wyraźną niechęcią wypowiadając imię ojca rodzeństwa, a swojego syna. Poklepał miejsce koło siebie i poprosił: - Usiądź.

Rocco przycupnął obok Giovanniego i łamiącym się głosem zaczął:

- Dziadku, muszę ci powiedzieć...

Starszy pan przykrył jego dłoń swą silną, kościstą ręką.

- Wiem, kocham cię, synku. Wyrosłeś na wspaniałego mężczyznę. Wiedziałem, że tak się stanie.

Wzruszenie ścisnęło Roccowi gardło. Giovanni otworzył szerzej oczy i spojrzał na wnuka z przebłyskiem dawnej przenikliwości.

- Zaufaj sobie, Rocco, zaufaj mężczyźnie, jakim się stałeś. I postaraj się zrozumieć, dlaczego postąpiłem tak, jak postąpiłem. - Powieki Giovanniego opadły ciężko. Serce Rocca zamarło.

- To jeszcze nie czas, dziadku! - Rocco ścisnął kościstą, chłodną dłoń.

Nie otwierając oczu, starszy pan wyszeptał:

- Obiecuj mi, że zaopiekujesz się Olivią.

- Olivią? - zdziwił się Rocco, ale Giovanni milczał. Rocco potrząsnął ręką dziadka, potem wziął go w ramiona i prosił, bezgłośnie poruszając ustami: - Nie zostawiaj mnie! Wróć!

Odpowiedziała mu cisza. Dobry duch House of Mondelli, płomień, który rozpałał twórczy entuzjazm wszystkich pracowników firmy, właśnie zgasł. Rocco zawył niczym ranione zwierzę i oparł czoło na nieruchomej, zapadniętej piersi dziadka.

- Nie, nie, nie! - powtarzał szeptem.

Następnego dnia na twarzy Rocca nie było śladu po rozdzierającej rozpacz. Z kamienną twarzą zabrał się za organizowanie pogrzebu dziadka, który szybko urósł do rangi wydarzenia na skalę ogólnokrajową. Oczywiście na liście gości obowiązkowo musieli się znaleźć trzej najlepsi przyjaciele Rocca jeszcze z czasów studiów na Uniwersytecie Columbia, należący do słynnej Czwórki z Columbi: Christian Markos, Stefan Bianco i Zayed Al Afzal. Mimo napiętych grafików, jako pierwsi potwierdzili swą obecność na pogrzebie i zadeklarowali wsparcie dla przyjaciela.

Siedząc w kancelarii Adama Donatego, prawnika rodziny Mondelli, podczas odczytywania ostatniej woli dziadka, Rocco czerpał otuchę z wiadomości przesłanych mu przez jego druhów. Więż łącząca go z tymi czterema mężczyznami wymykała się definicjom – byli sobie bliżsi niż rodzeni bracia, mimo upływu czasu i dzielących ich tysiące kilometrów.

– Możemy zacząć? – Adamo, wieloletni przyjaciel Giovanniego i niezwykle mądry człowiek, spojrzał na Rocca. Młodszy mężczyzna otrząsnął się z zamyślenia i skinął głową.

– Jasne.

Adamo zerknął na dokumenty leżące przed nim na stole.

– Jeśli chodzi o nieruchomości, Giovanni podzielił je po równo pomiędzy ciebie i Alessandrę.

– A mój ojciec?

– Jego dochody pozostaną takie same jak dotychczas. Giovanni zabezpieczył na ten cel określoną kwotę, ale to ty będziesz teraz nią zarządzać.

Rocco nie okazał emocji, od dawna czuł się dojrzały niż jego własny rodzic. Nie liczył już na zmianę w zachowaniu ojca, ale gdzieś w głębi duszy marzył, by chociaż raz otrzeźwiał i przeprosił za przegranie w kasynie rodzinnego domu i oddanie swych dzieci pod opiekę dziadka. Na razie jednak Sandro mieszkał w należącem do dziadka mieszkaniu w Mediolanie, co tydzień dostarczano mu zamawiane przez gospozię zakupy spożywcze, a określona tygodniówka wpływała regularnie na jego konto. Pieniądze, w przeciwieństwie do jedzenia, znikwały natychmiast w kasach lokalnych kasyn i kiosków z zakładami. Jeśli Sandro wydał tygodniówkę wyjątkowo szybko, pojawiał się pijany w willi i głośno domagał się dodatkowych funduszy, wprawiając wszystkich w zakłopotanie.

Niecierpliwym gestem dłoni Rocco nakazał Adamowi mówić dalej.

– Jest jeszcze jedno mieszkanie w Mediolanie. Giovanni nabył je rok temu.

– Mieszkanie w Mediolanie? – zdziwił się Rocco. Dziadek nie lubił spędzać czasu w mieście, wolał dojeżdżać do pracy z wyspy, a w nagłych przypadkach latać firmowym helikopterem.

Adamo unikał wzroku Rocca.

– Apartament należał do Giovanniego, ale zamieszkuje go kobieta. Nazywa się Olivia Fitzgerald.

Rocco wstrzymał oddech.

– Olivia Fitzgerald, ta modelka? – zapytał po chwili.

– Raczej tak, chociaż używa innego nazwiska. Nasi detektywi musieli się trochę napocić, zanim ją zidentyfikowali.

Rocco wpatrywał się w prawnika, jakby był kosmitą. Olivia Fitzgerald, supermo-

delka zatrudniona przez ich konkurencję na wielomilionowym kontrakcie, znikła bez śladu rok temu. Mimo że zerwanie kontraktu kosztowało Olivię trzy miliony i wpędziło ją w długi, nie wróciła do pracy. Dlaczego Giovanni pomagał jej się ukryć? Paparazzi oszaleliby, gdyby wiedzieli, że supermodelka ukrywała się tuż pod ich nosem, w Mediolanie.

- Był z nią związany? - Rocco nie wierzył, że wypowiedział te słowa na głos.

Adamo zaczerwienił się.

- Na pewno coś ich łączyło, ale nie wiem co. Sąsiedzi potwierdzili, że ją odwiedzał, wychodzili razem wieczorami na kolacje...

Rocco ścisnął skronie palcami. Jego siedemdziesięcioletni dziadek miał romans z dwudziestoparoletnią supermodelką?! Dziewczyną słynącą z rozrywkowego trybu życia, która w okamgnieniu roztrwonila wielomilionowy majątek? Żenujące odkrycie wstrząsnęło nim do głębi. Przypomniał sobie ostatnią prośbę dziadka: „Zaopiekuj się Olivią”.

A więc to ją miał na myśli! Krew szumiała mu w uszach, skronie pulsowały. Nie ma mowy, żeby pozwolił kochance dziadka mieszkać w mieszkaniu należącym do Mondellich! Kobieta wiążąca się z bogatym staruszkiem w celu szybkiego wzbogacenia się nie zasługiwała na opiekę.

- Podaj mi adres, rozprawie się z panną Fitzgerald osobiście.

Prawnik skinął głową, ale jego mina zdradzała nietypowe dla niego wahanie.

- Powiedz mi, że nie masz dla mnie więcej tego typu niespodzianek. - Rocco przyglądał się podejrzliwie starszemu mężczyźnie.

- Nie tego typu - odpowiedział zakłopotany Adamo i zamilkł.

- Wykrztuś to w końcu - poradził mu zniecierpliwiony Rocco.

- Giovanni zostawił ci pięćdziesiąt procent udziałów w firmie. Pozostałe dziesięć procent zapewniające pełną kontrolę nad House of Mondelli pozostawił pod opieką Renza Rialta, który przekaże ci je, gdy tylko uzna, że jesteś gotowy na przejęcie pełnej odpowiedzialności za całą firmę.

Rocco zamrugał gwałtownie, otworzył usta, ale nie zdołał wydobyć z siebie głosu. Jego mózg gorączkowo próbował przetrwać szokującą wiadomość: dziadek nie zostawił mu większości udziałów w House of Mondelli? Sześćdziesiąt procent udziałów posiadanych przez Giovanniego zapewniało mu pełną kontrolę nad biznesem, podczas gdy pozostałe czterdzieści procent rozproszone było pomiędzy kilku inwestorów. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego dziadek świadomie pozbawił go władzy potrzebnej, by prowadzić firmę, a rolę Anioła Stróża powierzył właśnie Renzowi, prezesowi zarządu, z którym Rocco od zawsze miał na pieńku.

Oburzenie Rocca nie umknęło uwadze Adama.

- Giovanni nie chciał, żeby przygnoił ci ciężar odpowiedzialności za całą firmę. Ale kiedy poczujesz się pewnie, zarząd przekaże ci pozostałe dziesięć procent.

- Poczuję się pewnie? - Gniew, który w nim wzbierał od momentu śmierci dziadka, zaślepił Rocca, a potem wybuchł. Uderzył obiema dłońmi w stół i wstał. - To ja przekształciłem tę firmę w międzynarodowy koncern generujący miliardowy przychód! - oświadczył przez zaciśnięte zęby. - Od dawna czuję się pewnie, Adamo. Te udziały mi się należą!

Adamo uniósł dłoń w pojednawczym geście.

- Problemem jest twoje życie prywatne. - Adamo z zażenowaniem przerzucił nerwowo papiery. - Nie jesteś uważany za solidnego, przewidywalnego mężczyznę... głowę rodziny - dokończył cicho.

- Nawet nie zaczynaj tego tematu! - ostrzegł go Rocco.

- Cóż...

- Jestem dyrektorem zarządzającym House of Mondelli, nie potrzebuję opieki! Jeśli myślicie, że będę teraz zabiegał o waszą aprobatę, to się głęboko mylicie.

Adamo nie przejął się jego groźbą.

- Testamentu nie da się podważyć. Pogódź się z tym. I z Renzem Rialtem - poradził z troską.

Renzo Rialto. Trudny, zarozumiały gbur, wieloletni przyjaciel Giovanniego, nie przepadał za jego wnukiem, mimo że zawodowo niczego nie mógł mu zarzucić. Rocco nerwowym gestem dłoni przeczesał włosy i podszedł do okna. Ręce zaciśnięte w pięści wcisnął do kieszeni spodni. Kilka pięter niżej po Via della Spiga spacerowali eleganccy przechodnie robiący zakupy na najszynniejszej ulicy w Mediolanie, wielu z nich z torbami z logo House of Mondelli. „Postaraj się zrozumieć, dlaczego postąpiłem tak, jak postąpiłem”, przypomniał sobie słowa dziadka. Przecież twierdził, że Rocco stał się wspaniałym człowiekiem, że powinien sobie zaufać! Rocco nic nie rozumiał. Na chwilę gniew i żal obezwładniły go; oparł się dłońmi o zimną szybę. Może Giovanni obawiał się, że jego wnuk mógł pójść w ślady ojca i doprowadzić firmę do ruiny? Na samą myśl, że dziadek podejrzewał go o taką słabość, zatrzęsł się ze złości.

- Nie jestem jak mój ojciec! - Odwrócił się gwałtownie w stronę prawnika.

- To prawda, nie jesteś - zgodził się spokojnie Adamo. - Ale lubisz zaszaleć z tą swoją paczką.

Rocco wzniósł oczy do nieba.

- Rozumiem, że wiedzę o moim postępowaniu czerpiesz z prasy brukowej?

- Zapomniałeś chyba, że znam cię od dziecka. - Starszy pan nie dawał się sprowokować.

- To co mam zrobić? Ustatkować się? Ożenić się? - zażartował ponuro Rocco.

Adamo spojrzał mu prosto w oczy.

- Tak byłoby najlepiej - opowiedział poważnie. - Udowodniłbyś wszystkim, że spoważniałeś i można na tobie polegać. Może nawet polubiłbyś życie rodzinne?

Rocco wpatrywał się w Adama z przerażeniem. Nie ma mowy, pomyślał ze zgrozą. Wystarczy, że widział, co utrata żony zrobiła z jego ojcem i jak bardzo dziadek cierpiał po śmierci babci Rosy. Nie zamierzał sprowadzać na siebie takiego cierpienia. Wystarczyło mu życie z ciężarem odpowiedzialności za rodzinną firmę.

- Nie mam zamiaru - burknął. - Masz jeszcze dla mnie jakieś rewelacje, czy mogę już złożyć wizytę Renzowi?

- Jeszcze tylko kilka szczegółów.

Gdy skończyli, Rocco wszedł do samochodu i ruszył w drogę. Musiał się bardzo kontrolować, żeby nie przycisnąć z całej siły pedału gazu w swoim sportowym samochodzie. Najpierw rozprawie się z Rialtem, a potem zajmę się Olivią, postanowił, zaciskając mocno dłonie na kierownicy. Musiał się dowiedzieć, w co pogrywała z jego dziadkiem najpiękniejsza modelka na świecie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Mimo wszystko Rocco nie spodziewał się, że blondynka popijająca drinka z koleżankami w trattorii Navigli, tak go oszołomi. Siedział przy niewielkim stoliku wystarczająco blisko, by słyszeć jej lekko zachrypnięty głos, który pieścił jego zmysły. Jej oczy, skośne niczym u kota, miały chłodny kolor jeziora alpejskiego, takiego, jakie widział co rano, wyglądając przez okno sypialni. Kiedy zauważyła, że się jej przygląda, rzuciła mu zakłopotane spojrzenie. Koleżanki Olivii, dwie śliczne, ciemnowłose Włoszki, zerknęły na niego ukradkiem, śmiejąc się.

Rocco westchnął ciężko, spojrzął na menu i zamówił kieliszek wina. Od prywatnego detektywa zatrudnionego przez Adama dowiedział się, że Olivia nieczęsto opuszczała swoje luksusowe lokum, ale w czwartki zawsze spotykała się z przyjaciółkami na zajęciach jogi, a po ćwiczeniach szła z nimi na drinka do przytulnej tawerny nad rzeką. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności lokal należał do starego przyjaciela rodziny Mondelli. Rocco bez problemu zarezerwował stolik zapewniający mu najlepszy punkt obserwacyjny. Rozparł się wygodnie na krześle i, popijając wino, przyglądał się trzem kobietom. Olivia nie wyglądała na pogrążoną w żałobie, zauważył z goryczą. Może już teraz w barze rozglądała się za kolejnym sponsorem? Ledwie opanował złość. Upił spory łyk wina i wziął głęboki oddech. Zaczął się zastanawiać, czy konfrontacja z Olivią w jego obecnym stanie miała sens. Spotkanie z Renzem Rialtem nie potoczyło się zgodnie z jego planem. Arogancki drań! Na wspomnienie tej rozmowy Rocco zadrżał ze złości. Odstawił kieliszek z brzękiem na stół. Żaden nadęty sztywniak nie zmusi go do klęknienia przed ołtarzem! Czwórka z Columbii przysięgała przecież nigdy nie dać się uwiązać żadnej kobiecie. Zerknął znowu na Olivię i zauważył, jak modelka szybko odwraca wzrok, a jej blade policzki pokrywają się rumieńcem. W głowie Rocca zaczął się rodzić podstępny plan.

Olivia uparcie ignorowała łaskotanie w brzuchu, ale spojrzenie przystojnego Włocha elektryzowało ją. Gorące, nieustępliwe, skupione spojrzenie, jakby chciał przejrzeć ją na wylot. W swoim życiu zawodowym poznała wielu przystojnych mężczyzn, ale żaden nie mógł się równać z tajemniczym nieznajomym. Ona natomiast miała na sobie sprane dżinsy, stary podkoszulek i bury sweter, była nieumalowana i rozczochrana. Nikt by się nie domyślił, że jeszcze rok temu uchodziła za najpiękniejszą modelkę na świecie. Z trudem odwróciła wzrok od zmysłowych, kapryśnie skrzywionych ust Włocha. Zapewne zdawał sobie sprawę, że wystarczyło, by kiwnął palcem, a większość kobiet padła by mu do stóp, pomyślała. Widziała go pierwszy raz w życiu, ale wydawał jej się znajomy: wyraźne kości policzkowe, kwadratowa szczęka, kształt nosa i ust...Olivia gorączkowo próbowała sobie przypomnieć, czy spotkali się już kiedyś. Mimo oszałamiającej urody, nie wyglądał na modela, jego atletyczna sylwetka wskazywała raczej na sportowca.

Podczas gdy Olivia gubiła się w domysłach, Violetta ziewnęła teatralnie.

- Muszę iść do domu. Zwłaszcza że ten nieziemsko przystojny brunet gapi się tylko na ciebie - rzuciła oskarżycielsko w stronę Olivii.

- Olivia jest piękna. I jest blondynką - westchnęła ciężko Sophia

- Przestań!

- Założę się, że gdy tylko wyjdziemy, przysiądzie się do ciebie. Czas najwyższy, żebyś sobie kogoś znalazła. - Sophie roześmiała się, sięgając po torbę.

Olivia pomyślała o swoich rozpaczliwych próbach ucieczki przed dawnym życiem i z trudem budowanej nowej tożsamości. Nie chciała ryzykować, że jakiś mężczyzna zbliży się do niej na tyle, by odkryć jej tajemnicę.

- Nie zostawiajcie mnie samej - zaprotestowała Olivia. - Może to przestępca. Lepiej też już pójdę.

- Przestępca? - parsknęła Violetta. - Z rolexem za dwadzieścia pięć tysięcy euro? Nie sądzę. Baw się dobrze!

- A jutro zadzwoń i podziel się pikantnymi szczegółami. - Sophia mrugnęła do niej wesoło.

Olivia nie zamierzała zostawać sama w tratorii. Spotkała się z przyjaciółkami, żeby nie siedzieć w domu, wspominając Giovanniego. Bez niego znów dryfowała po niebezpiecznym oceanie życia bez punktu zaczepienia. Jej mentor i Anioł Stróż, który przez ostatni rok wspierał ją w pracy nad własną kolekcją, odszedł niespodziewanie. I ostatecznie.

Szukając w torbie pieniędzy, starała się nie poddawać czarnym myślom. To prawda, że skromne dochody z pracy w kawiarni nie starczały nawet na czynsz, ale przecież musiała sobie poradzić, Giovanni w nią wierzył...

Podniosła głowę i stanęła twarzą w twarz, a raczej w pierś, z wyższym o dobre dwadzieścia centymetrów mężczyzną. Z bliska wydawał się jeszcze roślejszy i bardziej atletycznie zbudowany. W jego bursztynowych oczach migotały złote iskierki.

- Cześć. Mogę się przysiąc? - zapytał nienagannym angielskim.

- Właśnie wychodzę - mruknęła i wzruszyła ramionami, żeby ukryć zakłopotanie i piorunujące wrażenie, jakie na niej wywarł.

- Może jednak skusisz się na jeszcze jednego drinka? - Posłał jej olśniewający uśmiech. - Skoro już odważyłem się do ciebie podejść...

Olivia czuła, jak rozkoszne ciepło rozplywa się po całym jej ciele, a policzki płoną. Wiedziała, że powinna odmówić, ale... tak bardzo nie chciała wracać do pustego mieszkania, a nieznajomy naprawdę wydawał się szalenie atrakcyjny.

- Robi się późno - zaoponowała słabo.

- Dziewiąta wieczorem we Włoszech to wcześnie. Tylko jeden drink - kusił swym niskim, aksamitnym głosem z lekkim włoskim akcentem.

Zanim zdążyła się zastanowić, jej głowa sama skinęła na zgodę. Co ja wyprawiam, pomyślała w panice, patrząc, jak nieznajomy siada naprzeciw niej.

- Dziękuję.

- Proszę - odpowiedziała.

Mężczyzna skinął na kelnerkę, która w okamgnieniu pojawiła się przy ich stoliku, rozplywając się w uśmiechach. Zamówił dwa kieliszki chianti, a nieszczęsna dziewczyna prawie się przewróciła z wrażenia, gdy uraczył ją jednym ze swych olśniewających uśmiechów. Zachowywał się z pewnością siebie człowieka, któremu się nie

odmawia, ale nie wydawał się przy tym arogancki.

- Często tu przychodzisz? - zapytała.

- Dość często. Ta tratoria należy do przyjaciela rodziny. Nie przedstawiłem się. - Wstał i schylił głowę, wyciągając do niej silną, smagłą dłoń. - Jestem Tony.

- Liv. - Podała mu rękę. Miał ciepłe ciało i silny, choć ostrożny uścisk.

- Liv - powtórzył powoli. Usiadł z powrotem na krześle, odchylił się do tyłu i skrzyżował ramiona na piersi. - Twoje koleżanki wyszły w pośpiechu. Mam nadzieję, że ich nie spłoszyłem.

Olivia uśmiechnęła się pod nosem.

- Przecież o to ci chodziło.

Mężczyzna rozłożył ręce i znów się uśmiechnął.

- Przyłapałaś mnie na gorącym uczynku. Lubię tę bezpośredniość Amerykanów, w Europie rzadko spotykana.

- Zdradził mnie nowojorski akcent?

Przytaknął skinieniem głowy.

- Mieszkałem w Nowym Jorku podczas studiów na Uniwersytecie Columbia - wyjaśnił.

Stąd bezbłędny angielski, pomyślała.

- Skoro już rozmawiamy szczerze, może zdradzisz mi, co robisz wieczorem sam w restauracji? I dlaczego zapraszasz na drinka całkowicie obcą kobietę?

Przez twarz mężczyzny przemknął cień.

- Przyszedłem pomyśleć trochę w spokoju. Znaleźć odpowiedzi na nurtujące mnie pytania.

Zaintrygował ją.

- I udało się?

- Może - odpowiedział, uśmiechając się tajemniczo.

Z tym samym uśmiechem przyglądał jej się badawczo. Miała wrażenie, że przeświecał ją wzrokiem, jakby pragnął poznać jej najgłębiej skrywane sekrety.

- Czym się zajmujesz, piękna Liv, kiedy akurat nie popijasz wina nad rzeką?

Wiedziała, że rzucony od niechcienia komplement obliczony był na konkretny efekt, ale nie potrafiła się oprzeć jego czarowi.

- Jestem projektantką. - Pierwszy raz użyła wobec siebie tego tytułu, choć od roku walczyła, by spełnić swe marzenia i pokazać światu swoje projekty. Teraz, po śmierci Giovanniego, kiedy cały jej trud mógł pójść na marne, potrzebowała pozytywnego wzmocnienia. - Pracuję nad debiutancką kolekcją.

- Planujesz nawiązać współpracę z jednym z mediolańskich domów mody?

Giovanni obiecał przyjąć ją pod skrzydła House of Mondelli, ale czy w obecnej sytuacji nadal mogła na to liczyć?

- Jeśli będzie taka możliwość - odparła wymijająco.

- Studiowałaś projektowanie?

- Tak, w Pratt w Nowym Jorku.

O dziwo, nowy znajomy wydawał się szczerze zainteresowany jej planami zawodowymi.

- Dlaczego nie zdecydowałaś się na debiut w rodzinnym mieście?

Bo chciałam uciec od mojego dawnego życia najdalej jak to możliwe, pomyślała

gorzko.

- Postanowiłam zmienić otoczenie - odpowiedziała.

- Mediolan sprzyja kreatywności - przyznał, odbierając dwa kieliszki wina od zapatrzanej w niego kelnerki. - Za nową... znajomość! - wzniósł toast.

Zrobiło jej się gorąco, gdy tak świdrował ją wzrokiem.

- I za znalezienie odpowiedzi na wszystkie pytania!

Leniwy uśmiech wykwitł na jego zmysłowych wargach.

- Czuję, że dzięki naszemu spotkaniu będzie mi o wiele łatwiej.

Olivia wiedziała, że nie powinna ulegać łatwo pochlebstwom, ale każde miłe słowo przystojnego Włocha przyprawiało ją o szybsze bicie serca. Upiła łyk wina, które okazało się wyjątkowo dobre. I na dodatek zna się na winie, pomyślała z rezygnacją. Czy spotkała właśnie ideał mężczyzny?! Wzrok Olivii bezwiednie ślizgał się po umięśnionych przedramionach bruneta.

- Udało ci się już może zainteresować jakąś firmę swoimi projektami? - zapytał.

- Nawiązałam pewne kontakty, ale zdarzyło się coś niespodziewanego... - Zamilkła na chwilę. Wspomnienie Giovanniego sprawiło, że zaszklily jej się oczy.

- Co się stało?

- Życie - westchnęła ciężko, uśmiechnęła się słabo i upiła spory łyk wina.

Przyglądał jej się uważnie przez jakiś czas, a potem nachylił się nad stolikiem i szepnął:

- Jestem pewien, że znajdziesz inny sposób.

- Taki mam zamiar. - Pokiwała energicznie głową. - O marzenia trzeba walczyć, prawda? W każdy możliwy sposób.

Spojrzał na nią jakoś dziwnie. Powiało chłodem. Olivia objęła się ramionami, zastanawiając się, dlaczego nagle poczuła się nieswojo. Może po prostu wypila więcej wina, niż powinna? Czyżby powiedziała coś niestosownego? Z nerwów opróżniła kieliszek.

- Wiesz już, czym się zajmuję, teraz kolej na ciebie. Wtajemnicz mnie - zagadnęła, by rozluźnić atmosferę.

- W co?

- We wszystko, twoje marzenia, plany... Albo chociaż zdradź mi, czym się zajmujesz zawodowo.

- Zarabianiem pieniędzy. Panuję nad finansami, żeby ci bardziej kreatywni nie zaszaleli za bardzo.

Olivia udała obrażoną.

- Świat bez tych kreatywnych byłby bardzo smutny - oznajmiła, uśmiechając się kącikami ust.

- To prawda. - Brunet obrzucił ją gorącym spojrzeniem.

Olivia zadrzała. Potrafił w sekundę zmienić nastrój i przejść od chłodnego dystansu do rozpalającego wyobrażenie flirtu. Włączał i wyłączał swój czar jak na zawołanie. W zamyśleniu przyglądała mu się intensywnie. Minęły wieki, odkąd ostatni raz flirtowała z mężczyzną. Gdy na początku swej krótkiej, choć spektakularnej kariery związała się z rozchwytywanym fotografem Guillermem Villanuevą. Zerwała z nim ponad rok temu i straciła wprawę w obcowaniu z płcią przeciwną.

- Jadłaś już kolację?

Zerknęła na niego.

- Zamierzałam zjeść coś w domu.

Wziął do ręki kartę dań i przejrzał ją pobieżnie, po czym, bez pytania jej o zdanie, zamówił talerz przystawek. Ku jej zaskoczeniu wcale jej to nie oburzyło, wręcz przeciwnie, zaimponował jej. Wszystko, co robił i mówił, wydawało jej się niezwykle męskie i atrakcyjne. Gawędzili o wszystkim, poczynając od polityki, a kończąc na ulubionych książkach i muzyce. Pod wyjątkowo atrakcyjną powierzchownością najwyraźniej skrywał się ponadprzeciętnie inteligentny, wyrafinowany mężczyzna o ogromnej wiedzy.

- Dlaczego wybrałaś Uniwersytet Columbia? - zapytała, pochłaniając ostatni kawałek pysznej bruschetty. - Masz rodzinę w Stanach?

Pokręcił przecząco głową.

- Podobnie jak ty potrzebowałam odmiany, nowego otoczenia, żeby rozwinąć skrzydła. Wybrałam Nowy Jork, bo to epicentrum światowego biznesu.

- Czyli jesteś finansowym geniuszem? Robisz wielomilionowe interesy i tego typu rzeczy?

- Nie przesadzałbym z tym geniuszem, ale czasami obracam milionami - odpowiedział z dziwnym błyskiem w oku. Nie zastanawiała się nad tym jednak, bo nie mogła oderwać wzroku od jego zmysłowych, kapryśnych ust. Zastanawiała się raczej nad tym, jak smakują...O nie! Dosyć tego, zganiła się w myślach. Odsunęła niezdarnie pusty kieliszek.

- Drugi raz to samo? - Opacznie zinterpretował jej gest.

- Nie, dziękuję, muszę już wracać do domu. Mam jutro sporo do zrobienia.

- W porządku, odwiozę cię. - Ruchem dłoni przywołał kelnerkę.

Chciała, żeby ją odwiózł. I pocałował na pożegnanie. Co oczywiście zakrawało na szaleństwo, bo nic o nim nie wiedziała. Równie dobrze mógł się okazać niebezpiecznym psychopatą z drogim zegarkiem, noszącym szyte na miarę buty. Jakby czytając w jej myślach, podał kelnerce kartę i jednocześnie poprosił:

- Cecyljo, chciałbym odwieźć tę młodą damę do domu, ale musisz mi wystawić referencje.

Dziewczyna zaśmiała się i spojrzała z zazdrością na Olivię.

- Nie musi się pani obawiać, to prawdziwy dżentelmen, choć krótkodystansowiec - zażartowała.

Olivia domyśliła się, że usidlenie tak wyjątkowego mężczyzny dla większości kobiet było niewykonalne. Wstała bez słowa, zarzuciła na ramię torbę sportową i pozwoliła, by Tony poprowadził ją do wyjścia przez zatłoczoną restaurację. Jego dłoń na jej łokciu parzyła ją i wprowadzała w stan słodkiego oszołomienia. Nawet na ulicy nie zabrał ręki, dopóki nie znaleźli się przy sportowym żółtym samochodzie. Wyglądał na kosmicznie drogą zabawkę mężczyzny nie liczącego się z kosztami i kochającego adrenalinę. Nie pamiętała, kiedy ostatnio czuła się tak podekscytowana. I szczęśliwa. Przez cały rok uciekała od bólu i dręczących ją demonów. Przy fascynującym Włochu natychmiast o nich zapomniała. Podała mu adres, a on prowadził pewnie wśród krętych uliczek centrum miasta. Tony zaparkował na chodniku przed wejściem.

- Odprowadzę cię do drzwi - oznajmił.

Serce zabiło jej żywiej. Z opowieści koleżanek wiedziała, do czego prowadzi przyjęcie takiej propozycji na pierwszej randce. Nigdy wcześniej nie zaprosiła do domu nieznanego mężczyzny. Z nerwów i podniecenia kręciło jej się w głowie.

- Strasznie drogie mieszkanie, jak na początkującą projektantkę - zauważył od niechcienia, gdy wsiedli do windy.

- Korzystałam z uprzejmości przyjaciela.

- Przyjaciela? - Tony rzucił jej zdziwione spojrzenie.

- Tak, przyjaciela, platonicznego - odpowiedziała szybko. Zaciekawilo ją, że w jedną sekundę w jego oczach pojawiały się groźne, drapieżne iskry, tak jakby budził się w nim pierwotny samczy instynkt. Przeszył ją dreszcz.

- Mężczyzna nie wyświadcza kobiecie takiej uprzejmości bezinteresownie, Liv.

Wiedziała, co insynuował. Uniosła dumnie głowę.

- Ten mężczyzna tak właśnie zrobił.

Gdy tylko winda stanęła, Olivia ruszyła zdecydowanym krokiem do drzwi, nie oglądając się za siebie. Tony dogonił ją w połowie drogi, ale ona zatrzymała się dopiero przy wejściu do apartamentu. Odwróciła się gwałtownie i spojrzała mu prosto w oczy.

- Nie znasz mnie, więc powstrzymaj się od wyciągania pochopnych wniosków.

- Przepraszam, nie powinienem był - odpowiedział, ale w jego głosie nie usłyszała skruchy.

A może była przewrażliwiona? Od wina i emocji wywołanych spotkaniem tajemniczego Włocha kręciło jej się w głowie. Przyglądała mu się w milczeniu, a jej serce waliło jak oszalałe. Tony oparł dłoń o ścianę, tuż nad jej ramieniem. Czula ucisk w żołądku, jakby stała na krawędzi klifu i spoglądała w przepaść.

- Nie zaprosisz mnie na kawę? - zapytał.

- Nie wiem - odpowiedziała szczerze, z trudem opanowując drżenie kolan. Nigdy nie spotkała mężczyzny takiego jak on. Jej milczenie najwyraźniej przyjął za dobry omen, bo ujął ją dłonią pod brodę i spojrzał pożądlawie na jej usta. Ona także nie mogła oderwać wzroku od jego kapryśnych, zmysłowych warg. Od momentu gdy go zobaczyła, nie przestawała o nich myśleć. Była pewna, że to zauważył. Bez słowa pochylił głowę i musnął wargami jej usta, raz, potem drugi, i kolejny... Powoli, delikatnie, ale nieustępliwie. O rany, pomyślała, rozpływając się z rozkoszy, jest jeszcze cudowniej, niż sobie wyobrażałam! Położyła dłonie na jego szerokiej piersi i poddała się napierającemu na nią potężnemu męskiemu ciału. Otworzyła usta, a on skwapliwie wsunął język między jej zęby, wypełniając ją słodką rozkoszą. Ich języki splatały się w szaleńczym, erotycznym pojedynku. Całował tak wspaniale, że była kompletnie bezbronna wobec przyjemności paraliżującej jej ciało i rozum. Wbiła paznokcie w jego pierś i straciła poczucie rzeczywistości.

- Klucz - szepnął chrapliwie, nie odrywając ust od jej warg.

Jej zamroczony umysł dopiero po chwili przetrawił jego słowa.

Wsunęła dłoń do torby i po omacku odnalazła klucz.

Rozsądek podpowiadał Roccowi, że mógł już przestać bawić się w podchody. Udowodnił przecież, że Olivia Fitzgerald rzuciłaby się w ramiona każdego mężczyzny z drogim zegarkiem i luksusowym samochodem, gdyby tylko mogło ją to uratować

przed utratą statusu społecznego, do którego przywykła. Musiała być niezłą aktorką, bo szalenie przekonywająco odgrywała zauroczenie. Mniej rozsądna, instynktowna część jego natury kusiła go, by się przekonać, jak daleko piękna Liv pozwoli mu się posunąć. Jak bardzo jest zdesperowana. Klucze wylądowały na podłodze przedpokoju. Rocco nie mógł oderwać wzroku od jej napuchniętych od pocałunków ciemnoróżowych ust.

- Właściwie nie zależy mi na kawie. - Zauważył, że jej źrenice powiększyły się. - Może odłożymy ją na później?

Skinęła tylko głową. Miała piękne, wielkie kocie oczy, zauważył jeszcze, zanim podszedł do niej i oparł ręce o ścianę, zamykając ją w pułapce swoich ramion. Przeszło go pożądanie, całe jego ciało płonęło. Zdziwił się, że nawet wiedząc, kim jest, mógł jej tak bardzo pragnąć. Musiał przyznać, że była wyjątkowa. Jej gładkie policzki zaróżowiły się z podniecenia, a przez cienki materiał podkoszulka prześwitywały sterczące sutki. Opuściła bezradnie ręce, jakby nie wiedziała co zrobić w takiej sytuacji. Za to Rocco miał kilka bardzo konkretnych pomysłów. Wyobraził sobie jej delikatne dłonie błędzące po jego rozpalonej skórze, centymetr po centymetrze. Czyste szaleństwo, jęknął w duchu. Wsunął dłonie pod jej podkoszulek i dotknął jedwabistej, gładkiej nagiej skóry. Nie miał już żadnych wątpliwości, że Olivia mogła doprowadzić do utraty zmysłów nawet najtwardszego mężczyznę, a co dopiero siedemdziesięcioletniego, samotnego wdowca. Przesunął palcami po jej brzuchu, a ona wstrzymała oddech. Odchyliła głowę i zamknęła oczy.

- Potrafiłabyś rzucić na kolana każdego mężczyznę - mruknął z ustami przy jej wargach. - Wiesz o tym, prawda?

Otworzyła usta, żeby mu odpowiedzieć, ale zamknął je głębokim, namiętym pocałunkiem. Na moment zamarła w jego ramionach, jakby się wahała. Wessał jej język do swoich ust i przycisnął jej gibkie ciało do ściany swym muskularnym torsem.

- Podnieś ręce - rozkazał zachrypniętym z emocji głosem.

Z wahaniem, ale spełniła jego prośbę. Zdjął z niej podkoszulek i napawał się widokiem. Była idealna - miała zgrabne, delikatne ciało, niewielkie, ale kształtne piersi i ciemnoróżowe sterczące sutki. Był w raju! Choć wiedział, że nie powinien brnąć dalej, po prostu nie mógł się powstrzymać. Ujął jej piersi w dłonie, pochylił głowę i zamknął usta wokół jednego sutka. Olivia najpierw zamarła, a potem jęknęła i zaczęła drżeć. Ssał i lizał raz jedną, raz drugą pierś tak długo, aż wiła się w jego ramionach i jęczała nieprzytomnie. Smakowała upojnie, jak zakazany owoc. Wsunął udo pomiędzy jej nogi i ujął w dłonie niewielkie, jędrne pośladki. Rozpaczliwie pragnął zatopić się w jej ciele.

- Tony - jęknęła mu wprost do ucha.

Jedno słowo, wypowiedziane z rezygnacją, miękko, wystarczyło, by sprowadzić go z powrotem na ziemię. Właśnie udowodniła mu, że miał rację - dla pieniędzy gotowa była na wszystko. Odepchnął ją gwałtownie.

- Rocco. Mam na imię Rocco.

Olivia wpatrywała się w niego wielkimi, przerażonymi oczyma. Objęła się nagimi ramionami, żeby zakryć piersi.

- Rocco? - wykrztusiła. - To dlaczego powiedziałeś mi, że... - Pobladła nagle i zamilkła.

- Tak, Liv, to ja. - Przerazenie malujące się na jej twarzy sprawiło mu niemałą satysfakcję.

- Antonio to moje drugie imię. Jakie to uczucie upolować dwa pokolenia Mondellich?

Odegrała zdumienie tak wiarygodnie, że zasłużyła na Oskara.

- O czym ty mówisz? Przecież ja i Giovanni nie byliśmy... kochankami. - Ostatnie słowo ledwie przeszło jej przez gardło.

- W takim razie co was łączyło? - zapytał agresywnie. - Mam uwierzyć, że kupił i użyczył ci mieszkanie za kilka milionów euro z czystej, bezinteresownej dobroci serca? Bo się zaprzyjaźniliście? Ciekawe dlaczego dziadek ani razu o tobie nie wspomniał? - wyrzucał z siebie kolejne, pełne jadu pytania.

- Nie chciałam, żeby ktokolwiek dowiedział się, gdzie jestem. - Olivia niezdarnie podniosła z podłogi swój podkoszulek i szybko go założyła. - Giovanni to rozumiał i szanował. Był moim mentorem i przyjacielem, nie kochankiem. Jak mogłeś tak pomyśleć? Przecież to niedorzeczne!

Rocco zatrząsnął się z wściekłości. Podeszedł do niej i pochylił głowę, tak że ich twarze dzieliły zaledwie milimetry.

- No właśnie, niedorzeczne! A jednak najwyraźniej Giovanni wierzył, że dwudziestosiemioletnia modelka może się w nim zakochać - wysyczał. - Z drugiej strony, jesteś świetną aktorką. Sam przed chwilą prawie uwierzyłem, że oszalałaś z pożądania. Prawie - podkreślił.

Uniosła rękę, ale chwycił ją, zanim zdążyła go spoliczkować.

- Ty draniu! - Jej oczy płonęły nienawiścią. Próbowwała wyrwać rękę z jego żelaznego uścisku, ale nadaremnie. - Jak śmiesz mnie oskarżać?! Nie masz pojęcia, o czym mówisz!

- Za to dobrze znałem swojego dziadka! - odparował. - Kochał w życiu tylko jedną kobietę, swoją żonę, więc żeby określić go sobie wokół palca, musiałaś użyć wszystkich znanych ci sztuczek! Tak żeby zaślepiła go żądza.

- Próbuje ci cały czas powiedzieć, że było inaczej. - Olivia opadła z sił i przestała szarpać ręką. Mimo to Rocco nie zwolnił uścisku.

- To dlaczego się ukrywasz? Prawdziwe nazwisko zapewniłoby ci zainteresowanie mediów twoim debiutem jako projektantki. Chyba że mnie okłamałaś...

- Nie okłamałam! - Zaskoczyła go nagłym przyływem złości i zdołała uwolnić rękę. - Potrzebowałam zmiany, chciałam się odciąć od przeszłości.

- I uciec przed wierzycielami? - Przyglądał jej się z pogardliwym uśmieszkiem.

- Uciec od przeszłości - poprawiła go z naciskiem. - A teraz wynoś się z mojego mieszkania! Natychmiast!

- Mojego mieszkania - poprawił ją ze złośliwą satysfakcją. - Dlaczego Giovanni? Dlaczego wybrałaś na swoją ofiarę staruszka, skoro mogłaś mieć każdego innego mężczyznę, dosłownie każdego. Wystarczyło, byś skinęła palcem. Mogłaś wybrać kogoś równie bogatego, ale młodszego. Przynajmniej miałabyś więcej frajdy w łóżku.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo się mylisz - rzuciła przez zaciśnięte zęby i zacisnęła dłonie w pięści.

- Giovanni regularnie przelewał na twoje konto spore sumy pieniędzy. Na tym po-

legała ta wasza przyjaźń? – Ostatnie słowo zabrzmiało w jego ustach jak obelga.

Olivia zamknęła oczy i milczała. Kiedy znów na niego spojrzała, jej oczy zdradzały targające nią emocje. Jakże? Nie potrafił powiedzieć.

– Pomagał mi w pracy nad moją kolekcją. Za te pieniądze kupowałam tkaniny.

Rocco roześmiał się nieprzyjemnie.

Minęła go bez słowa i ruszyła w głąb mieszkania. Podążył za nią do przestronnego pokoju o wielkich oknach. Na relingu stojącym pod ścianą wisiało kilkanaście projektów, obok, na stole pod oknem Rocco zauważył maszynę do szycia, papierowe wykroje, a pod przeciwną ścianą półki z belami tkanin. Podeszedł do wieszaków i obejrzał z bliska ubrania, dotykając zwiewnych, szlachetnych materiałów. Wyglądały zjawiskowo, nigdy wcześniej nie widział nic podobnego. Kolory i faktury połączone z fantazją i lekkością właściwą prawdziwym artystom. Rozpoznał też typowe dla Giovanniego wyczucie symetrii i harmonii. Poczuł, jak emocje ściskają mu gardło.

– To niczego nie dowodzi – burknął. – Wykorzystywałeś mojego dziadka, żeby zaspokoić swoje ambicje artystyczne. No, ale przecież sama to powiedziałaś: o marzenia trzeba walczyć, w każdy możliwy sposób – podkreślił dobitnie ostatnie słowa.

Olivia pobladła.

– Źle mnie zrozumiałeś.

– O, nie sądzę. Wystarczyło, że postawiłem ci drinka, błysnąłem drogim zegarkiem i opowiedziałem o wielomilionowych transakcjach, a już gotowa byłaś wskoczyć ze mną do łóżka. Siedem dni po śmierci Giovanniego! – Na jego twarzy malowała się pogarda.

Olivia zachwiała się. Oparła się ręką o ścianę, opuściła głowę i oddychała ciężko.

– Zaplanowałaś to wszystko, żeby się przekonać, czy chodziło mi o pieniądze? – wykrztusiła, podnosząc głowę.

– Cóż, wpadłem na ten pomysł, dopiero gdy zobaczyłem, jak świetnie się bawisz ze swoimi koleżankami, tuż po śmierci twojego kochanka. Chciałem się przekonać, kim jesteś, zanim wyrzucę cię z mieszkania. I teraz już wiem. – Jego mina nie pozostawiała złudzeń co do opinii, jaką sobie wyrobił.

Olivia nie mogła uwierzyć, że śmiał ją oceniać, nic o niej nie wiedząc.

– Umówiłam się z przyjaciółkami, bo siedząc sama w domu, nie mogłam przestać myśleć o Giovannim. Był dla mnie kimś bardzo ważnym i nie pozwolę, żebyś zbrukał jego pamięć tymi obrzydliwymi oskarżeniami.

– Prawda w oczy kole? – ironizował.

– Prawda? Nie masz pojęcia, o czym mówisz. – Olivia wyprostowała się i uniosła dumnie głowę. Odgarnęła włosy z twarzy i wzięła głęboki oddech.

– Twój dziadek kochał dwie kobiety prawdziwą, głęboką miłością. Jedną z nich była moja matka, Tatum.

Rocco wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

– Co ty, do diabła, wygadujesz?!

Olivia zawahała się.

– W latach osiemdziesiątych pracowała dla House of Mondelli jako modelka i miała romans z Giovannim. Przez jakiś czas żył w rozdarciu pomiędzy twoją babcią

a moją matką, ale w końcu wybrał Rosę i zerwał wszelkie kontakty z kochanką. Rosa wiedziała o romansie.

Rocco zaniemówił. Giovanni zakochany w Tatum Fitzgerald? Może nie należał do wyznawców wiecznej miłości, ale uczucie łączące dziadka i babcię zawsze uważał za przykład prawdziwej miłości aż po grób. Znali się od dziecka, kiedy Rosa miała osiemnaście lat, urodziła ich syna, Sandra. Mimo młodego wieku, udało im się stworzyć trwały, pełen miłości związek. Romans? Nie mieściło mu się to w głowie.

- Skąd to wszystko wiesz? - Spojrzał na nią podejrzliwie.

- Od Giovanniego. Podszedł do mnie po pokazie w Nowym Jorku, byłam wtedy w kiepskiej formie. Chyba czuł się winny, bo kariera mojej matki załamała się całkowicie po ich rozstaniu. Wyszła wprawdzie za męża, za mojego ojca, ale nadal kochała Giovanniego, więc małżeństwo nie przetrwało próby czasu.

- I dlatego postanowił się z tobą zaprzyjaźnić? Kupił specjalnie dla ciebie mieszkanie i inwestował w twoją kolekcję, bo dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu romansu sprzed lat?

Olivia wzruszyła ramionami.

- Wiedział, że potrzebuję wsparcia, kogoś, na kogo będę mogła liczyć.

- A twoja rodzina? Przyjaciele?

- Na nich nie mogę polegać. - Uciekła wzrokiem w bok. - Przyjeżdżając do Mediolanu, zostawiłam za sobą wszystko.

Mogła sobie na to pozwolić, wiedząc, że Giovanni spełni każdą jej zachciankę, pomyślał ze złością.

- Czyli Giovanni był jedynie twoim przyjacielem, do kawiarni poszłaś, bo bardzo za nim tęsknisz, a mnie zaprosiłaś do siebie, bo...?

- Bo mnie uwiodłeś, z premedytacją.

- Nie opierałaś się zbytnio, moja śliczna, prawda?

Twarz Olivii stężała.

- Jeśli nie chcesz przyjąć do wiadomości prawdy, lepiej już sobie pójść. Wyprowadzę się w ciągu tygodnia.

- Powiedz mi prawdę o swoim związku z Giovannim, a dam ci miesiąc.

- Wyjść - rzuciła ostro.

Spojrzał na jej śliczną, ściągniętą wściekłością twarz, na ubrania smętnie zwisające z wieszaków, i nagle ogarnął go smutek. Żaloba po Giovannim była wystarczająco bolesna bez wszystkich komplikacji, które zaczynały się przed nim piętrzyć. W co miał wierzyć? Kim naprawdę był jego ukochany dziadek? Dlaczego prawie stracił nad sobą panowanie przy blondynce, której istnienie Giovanni ukrywał przed wszystkimi? Rocco potrząsnął głową.

- Masz miesiąc.

Odprowadziła go w milczeniu do drzwi. Wyszedł, nawet się nie obejrząwszy. Giovanni zawsze zdradzał inklinacje do romantycznych uniesień. Dobrze, że Rocco się w nie go nie wdał.

ROZDZIAŁ TRZECI

Rocco stał ze swoim przyjacielem Christianem Markosem na mediolańskim lotnisku Linate. Jak zawsze, gdy żegnał się z przyjaciółmi, czuł w sercu zimną pustkę. Trudno im się było rozstawać, ale pocieszali się, że wkrótce znów się spotkają na jednym ze swoich czterech dorocznych spotkań, których żaden z nich za nic by nie przegapił. Christian objął przyjaciela ramieniem.

- Może w drugiej połowie miesiąca trafi mi się wolny weekend. Moglibyśmy się wybrać na łódkę, co ty na to?

- Chętnie, ale pozwolisz, że ucieszę się, dopiero jak będziemy popijać peroni na pokładzie. Jak znam życie, pojawi się jakaś wielomilionowa transakcja i nici z naszego rejsu, jak ostatnio.

Christian skrzywił się.

- To był mega fuzja, bracie.

- A ta brunetka stanowiła bonus od udanej transakcji? - Rocco mrugnął zawadiacko.

- Trudno się było jej pozbyć. - Christian wznosił oczy do nieba. - A kim była ta blondynka na pogrzebie? Wyglądało na to, że podniosła ci ciśnienie.

Rocco nie przewidział pojawienia się Olivii Fitzgerald na uroczystości. Mimo że zaoponował, uparła się, żeby zostać. Zrezygnował z robienia sceny i zgodził się, zwłaszcza że Sandro postanowił pojawić się właśnie w tej chwili, kompletnie pijany.

- Olivia Fitzgerald. Pojawiła się bez zaproszenia.

- Ta supermodelka? Przecież zniknęła! - Christian popatrzył na przyjaciela z niedowierzaniem.

- Zaszła się tutaj, w Mediolanie. Znała Giovanniego i chciała się z nim pożegnać.

- A dlaczego ci to przeszkadzało?

- To skomplikowane - mruknął Rocco.

- Zawsze tak mówisz. - Christian wzruszył ramionami. - Powinieneś ją zatrudnić, zarząd całowałby cię po rękach.

- Przecież się ukrywa, nie zgodziłaby się. - Jeszcze nie wiedział, dlaczego Olivia zachowywała się tak dziwnie, ale postanowił, że dotrze do sedna sprawy.

Christian uśmiechnął się zawadiacko.

- Jeden z moich pracowników powiesił sobie jej zdjęcie w bikini w biurze. Musiałem go poprosić, żeby je zdjął; nie sprzyjało skupieniu.

- Domyślam się. - Rocco pamiętał świetnie sesję na plaży, gdzie w skąnym kostiumie pluskała się w szmaragdowych falach.

Silnik samolotu Christiana zaczął hałasować.

- Leć już. - Rocco poklepał przyjaciela po plecach. - Czekam na ciebie na łodzi ze skrzynką peroni.

Christian skinął energicznie głową i ruszył w kierunku odrzutowca. Rocco patrzył, jak samolot odlatuje, i nie mógł przestać myśleć o Olivii. Od ich spotkania w tratorii

wciąż się zastanawiał, czy w tym, co mu powiedziała o Giovannim, kryło się choćby ziarnko prawdy? Pod koniec życia jego zdyscyplinowany, wymagający dziadek złagodniał. Rocco podejrzewał, że powodem był podeszły wiek seniora rodu, ale teraz nie mógł wykluczyć wpływu Olivii. Czy starszy pan zakochał się w niej? Czy przypominała mu matkę, kobietę, którą kochał, ale porzucił dla dobra swojego małżeństwa? Projekty wiszące w mieszkaniu Olivii świadczyły niezbicie o porozumieniu dusz, jakie nawiązało się pomiędzy młodą dziewczyną i mężczyzną u schyłku życia. Czy był to także związek... fizyczny? Zatrząsał się z oburzenia na samą myśl o tym, co mogło łączyć tych dwoje. Tylko właściwie dlaczego go to obchodziło? Dlaczego przejmował się chwilowym szaleństwem dziadka? Najważniejsze, że on, Rocco, może teraz sprawić, by Olivia Fitzgerald przestała wykorzystywać House of Mondelli do realizacji swoich ambicji. Nękało go jednak poczucie, że sam prawie stracił głowę dla pięknej, ale wyrachowanej blondynki. Przypomniał sobie wyraz jej twarzy, gdy weszła do kościoła, z chustką na głowie, w ciemnych okularach, które nie zdołały jednak ukryć jej rozpaczy. Gdy zdjęła okulary i spojrzała mu w oczy, dostrzegł w nich desperację i strach, prawdziwe, nieudawane. Coś w nim pękło, nie potrafił jej wyrzucić. Wyszła od razu po ceremonii, po cichu, dyskretnie.

Samolot Christiana dawno już zniknął w chmurach. Rocco odwrócił się i ruszył w stronę terminala, ale w uszach nadal dźwięczały mu słowa przyjaciela: „Powinieneś ją zatrudnić, zarząd całowałby cię po rękach”. Sprytny Grek miał rację, zarząd faktycznie całowałby go po rękach, gdyby udało mu się namówić do współpracy słynną Olivię Fitzgerald. Jej powrót do zawodu zapewniłby nowej kolekcji House of Mondelli mnóstwo darmowych publikacji w kolorowej prasie.

Wsiadając do samochodu, zdał sobie sprawę, że realizację genialnego plan Christiana utrudnia jeden dość istotny szczegół: Olivia nie zamierza wracać do zawodu. Zerwała wszelkie kontakty ze światem wielkiej mody z nieznanego mu powodu, zrywając opiekawą na miliony kontrakt reklamowy. Mogła przecież wywiązać się z kontraktu i wydać zarobione w ten sposób pieniądze na realizację swojego marzenia o własnej kolekcji. Teraz bez Giovanniego jej plany legły w gruzach. Chyba że znalazłaby kolejnego sponsora...

Zamarł z dłońmi na kierownicy. Wiedział już, co powinien zrobić. Jako szef potężnego domu mody mógł pomóc Olivii spełnić jej marzenie, ona z kolei, godząc się na roczną współpracę na wyłączność z House of Mondelli, mogła pomóc mu sprawić, że jego firma zdystansowałaby konkurencję, co zapewniłoby mu przychylność zarządu, a w rezultacie, upragnione brakujące dziesięć procent udziałów. Rocco uśmiechnął się do siebie. Renzo Rialto spadnie z krzesła, pomyślał z satysfakcją. Pozostało mu tylko przekonać Olivię Fitzgerald.

Olivia pakowała właśnie tkaniny do wielkiego pudła, gdy usłyszała pukanie do drzwi. Ucieszyła się, sądząc, że jedna z przyjaciółek przyszła jej pomóc. Wstała z kolan, otrzepała spodnie z kurzu i poszła otworzyć drzwi. Kiedy ujrzała gościa, uśmiech natychmiast znikł z jej twarzy. Rocco Mondelli. Mimo że postanowiła go nienawidzić, nie potrafiła zignorować podniecenia na widok jego rosnącej sylwetki i wykrzywionych zniecierpliwieniem, zmysłowych ust.

- Mówiłeś, że mam miesiąc na wyprowadzenie się.

- Tak. - Bez pytania wszedł do mieszkania. - Zawsze dotrzymuję słowa. Znalazłaś już jakieś nowe lokum?

Spojrzała na niego chłodno i zamknęła drzwi.

- Nie, jeszcze nie, ale zaczęłam się już pakować, żeby później twoi ochroniarze nie wyrzucili moich rzeczy przez okno.

Rocco uśmiechnął się lekko.

- Jestem pewien, że nie będzie to konieczne. - Machnął dłonią w kierunku kuchni.

- Tym razem naprawdę napiłbym się kawy.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Dzisiaj rano chciałeś mnie wyrzucić z pogrzebu, a teraz pojawiaasz się nagle i życzysz sobie kawy?

- Mam dla ciebie propozycję.

Dziękuję bardzo, pomyślała, ale nie odpowiedziała.

Uśmiechnął się.

- Zrób mi kawę, Olivio.

Uznała, że nie ma sensu się kłócić, skoro faktycznie mógł w każdej chwili wyrzucić ją na ulicę. Minęła go bez słowa i poszła do kuchni. Rocco podążył za nią. Stał w drzwiach, oparty o framugę, z rękami w kieszeniach, i obserwował każdy jej ruch.

- Rano wyglądałaś na autentycznie przybitą.

Olivia nacisnęła przycisk „start” w ekspresie, odwróciła się i oparła o blat.

- Cóż, kochałam Giovanniego.

- A więc to jednak była miłość? Mój dziadek się zakochał, a ja nie miałem o tym pojęcia? Niesamowite! - ironizował.

- Jeśli zamierzasz znowu snuć te paskudne insynuacje, lepiej sobie już idź.

- Nie zamierzam, Liv, moja piękna, planuję za to złożyć ci propozycję, na której obydwójce skorzystamy.

- Po tym, jak mnie potraktowałeś, nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

- Tak sądzisz? - Spojrzał znacząco w stronę salonu i porozstawianych na podłodze pudeł. - Nie stać cię na równie duże mieszkanie w Mediolanie, nie chcesz wracać do Nowego Jorku, nie możesz polegać na rodzinie. Wygląda na to, że jeśli marzysz o własnej kolekcji, pozostają ci tylko... - zwiesił teatralnie głos - ja - dokończył, wskazując palcem na siebie.

- Nie chcę nic od ciebie. - Nastroszyła się. - Znajdę inne rozwiązanie.

Jego brązowe oczy pociemniały.

- Mogę ci pomóc doprowadzić do końca to, co zaczęliście z Giovannim. Co więcej, zapewnię ci wsparcie House of Mondelli również na etapie produkcji, a także pełną obsługę marketingową twojego projektu aż do jesieni przyszłego roku.

Olivia stał z otwartymi ustami. Dlaczego miałby jej okazać taką hojność, skoro uważał ją za niewartą szacunku oszustkę?

- Masz coś, czego potrzebuję - wyjaśnił, zanim zdążyła zapytać. - Twarz. Potrzebuję modelki do stworzenia nowego wizerunku marki. Nie zamierzam przedłużać kontraktu z Bridget Thomas. Proponuję ci pięć milionów wynagrodzenia za rok pracy. Twój powrót do świata mody zapewniłby mojej firmie zainteresowanie mediów i klientów, sprawiłby, że House of Mondelli zaczęłby być postrzegany jako marka

ekscytująca, odmłodzona, na czasie.

Olivia opuściła ramiona i westchnęła ciężko.

- Nie wrócę do modelingu. Zamknęłam ten rozdział życia na dobre.

- Rozumiem, że chcesz się zająć projektowaniem, ale dwanaście miesięcy pracy jako modelka to niewygórowana cena za spełnienie marzeń, prawda?

- Nie, nie wrócę do modelingu - odparła natychmiast, ostrzej, niż zamierzała.

Przeszył ją wzrokiem.

- Dlaczego? Co się stało?

Ostatni pokaz. Wspomnienie tamtego paralizującego strachu zmroziło jej krew w żyłach. Zaciśnęła palce na chłodnym granicie blatu kuchennego. Tamtej nocy kompletnie się rozsypała pod naporem skumulowanego przez miesiące bezustannej pracy stresu. Nie mogła ryzykować powrotu do stylu życia, który prawie ją zabił.

- Nieważne, po prostu nie.

- Nawet jeśli oznaczałoby to zaprzepaszczenie szans na stworzenie własnej kolekcji? - Wpatrywał się w nią z niedowierzaniem. - Przecież debiut pod patronatem House of Mondelli zapewni ci miejsce wśród największych projektantów na świecie!

Olivia przycisnęła palce do skroni i odwróciła się do niego tyłem. Pokusa, by się zgodzić, była ogromna. Rocco oczywiście miał rację, dlatego tak się cieszyła, kiedy Giovanni zaproponował, że weźmie ją pod swoje skrzydła. W pełnym zawiści i bezlitosnej konkurencji świecie mody bez jego pomocy nie miała szans na życzliwe przyjęcie i obiektywną ocenę jej talentu. Ale wrócić do modelingu, chociażby tylko na rok? Niewykonalne, zdecydowała zrezygnowana. Tym razem na pewno by nie przeżyła. Przybrała obojętny wyraz twarzy i odwróciła się z powrotem w stronę Rocca.

- Przykro mi, ale to niemożliwe.

Rocco otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

- Spłaciłbym twój dług wobec firmy, z którą zerwałaś kontrakt opiekujący na trzy miliony.

Olivia wstrzymała oddech. Znał wszystkie jej słabe punkty! Wspaniale byłoby pozbyć się tej plamy na honorze. Niestety, nie za taką cenę.

- Nie.

- W takim razie lepiej wracaj do pakowania - odparł zimno po chwili milczenia. - Na twoim miejscu jeszcze bym się zastanowił - poradził. - Zresztą to jeszcze nie wszystko.

Bała się zapytać, jakie jeszcze pomysły przyszły mu do głowy.

- Jeśli jednak zdecydujesz się przyjąć moją propozycję, zamierzam nagłośnić nasz związek, a potem zaręczyny.

Olivia bezwiednie otworzyła usta. Na pewno żartował! Spojrzała na jego piękną twarz. Wyglądało na to, że mówi poważnie... Zakręciło jej się w głowie.

- To jakiś okrutny żart.

- Nie, to genialny zabieg marketingowy, mistrzowskie posunięcie.

- Przecież się nienawidzimy. W jaki sposób przekonalibyśmy świat, że się kochamy?

Jego usta wykrzywił sardoniczny uśmiech.

- Chemia, Liv. Możemy się nienawidzić, ale żadne z nas nie zaprzeczy, że w tym pocałunku był ogień.

- Może udawałam?

- W takim razie dasz radę oszukać resztę świata. Tak jak oszukałaś Giovanniego.

Zatrzęsa się ze złości.

- Ostatni raz ci mówię, że nie oszukałam Giovanniego!

- Nieważne. - Machnął lekceważąco dłonią. - Proponuję ci pomoc w rozwiązaniu twoich kłopotów. Nasz związek potrwałby rok, dokładnie tyle samo co nasza umowa. Potem zerwiemy ze sobą, co wygeneruje dodatkowy szum w mediach.

Nie wiedziała, co powiedzieć. Rola, jaką jej proponował, zdecydowanie przekraczała jej możliwości aktorskie.

- Nie ma mowy. Nie wrócę do modelingu - zdecydowała. - Jeśli to wszystko, co możesz mi zaproponować, to muszę odmówić.

Rocco wzruszył ramionami.

- Decyzja należy do ciebie. Daję ci jeszcze tydzień na zastanowienie. Potem musisz sobie radzić sama.

Patrzyła, jak Rocco się odwraca i wychodzi, nie tknąwszy nawet kawy. Skrzywiła się, gdy usłyszała trzaśnięcie zamykanych drzwi. Jak miała sobie radzić sama? Nie miała nic, nikogo, kto mógłby jej pomóc, a ten drań doskonale o tym wiedział.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Resztę tygodnia Olivia spędziła, szukając nowego mieszkania. Z każdym dniem jej desperacja rosła. Nawet gdyby podzieliła się kosztami ze współlokatorką nie byłoby jej stać na wynajęcie niczego odpowiedniego.

Po skończeniu swojej zmiany w kawiarni zdjęła fartuch, zaparzyła sobie espresso i usiadła przy jednym ze stolików w ogródku kawiarnianym. Następnego dnia musiała wyprowadzić się z mieszkania - pozostawało jej jedynie spakować projekty i przeprowadzić się na czas dalszych poszukiwań do malutkiej kawalerki Violet. Mogła też oczywiście wrócić ze spuszczoną głową do Nowego Jorku, ale na samą myśl o nieuniknionych pytaniach, ogarniała ją panika. Nie była jeszcze na to gotowa.

Przymknęła oczy i próbowała uspokoić oddech. Gdyby bardziej kontrolowała finanse i nie pozwoliła matce wydawać swoich pieniędzy bez żadnych ograniczeń, nie znalazłaby się w takiej sytuacji. Zajęta pracą, zmagająca się z przeładowanym grafikiem, ciągle w podróży, Olivia zaufała najbliższej osobie. Tatum po odejściu Giovanniego nie mogła odnaleźć się w rzeczywistości, a po rozwodzie całkowicie straciła grunt pod nogami. Jedynie dzięki sporadycznej pomocy ojca Olivii i tymczasowemu zatrudnieniu zdołały przeżyć do czasu, gdy kariera Olivii nabrała rumieńców i zaczęła przynosić zyski. Matka postanowiła samodzielnie zarządzać karierą córki i chociaż Olivia pracowała prawie bez przerwy, zarabiając coraz więcej, pieniądze zniknęły z jej konta zaraz po tym, jak na nie wpłynęły. Olivia zorientowała się, że stoi na krawędzi bankructwa wkrótce po tragicznej śmierci najlepszej przyjaciółki. Zalałamała się wtedy kompletnie, robiąc z siebie widowisko na zapleczu pokazu w Nowym Jorku.

Upiła łyk gorzkiej kawy. Zaszyła się w Mediolanie, bo potrzebowała czasu, żeby dojść do siebie. Nie mogła zwrócić się po pomoc do ojca, który opuścił je, gdy miała zaledwie osiem lat. Był dla niej prawie obcym człowiekiem. Kiedy dorosła na tyle, by zrozumieć, że matka złamała mu serce, nie dziwiła się, dlaczego odciął się od dawnego życia.

Postanowiła nie uzalać się nad sobą tylko dlatego, że trafili jej się tacy, a nie inni rodzice. Dotarło do niej nagle, że w istocie wybór był prosty: albo przyjmie propozycję Rocca, albo musi zrezygnować z marzenia o karierze projektantki. Wzięła głęboki oddech, wypła resztkę zimnej kawy i wstała. Wiedziała już, co musi zrobić. Nawet jeśli miałyby ją to zabić, nie mogła zrezygnować z marzeń. Musiała podjąć współpracę z House of Mondelli i spróbować przeżyć rok w zawodzie, który prawie przypłaciła życiem. Przypomniała sobie słowa Giovanniego: „Marzenia sprawiają, że warto żyć. Jeśli nie masz w sobie pasji, twoja dusza umiera. Nie myśl, co musisz poświęcić, by spełnić swe marzenia, bo jeśli z nich zrezygnujesz, nic cię nie uratuje”. Tak jakby czuwał nade mną z za grobu, pomyślała ciepło o swym mentorze.

Olivia Fitzgerald pojawiła się w jego biurze czterdzieści osiem godzin później, niż się tego spodziewał. Rocco poprosił swoją asystentkę Gabriellę, by ją wprowadziła.

- Możesz iść do domu - dodał. - Ja też zaraz wychodzę. Dobranoc.

Gabriella znikła bezszelestnie, zostawiając ich samych. Olivia stała przy drzwiach, opanowana, obojętna. Jedyne dłonie zaciśnięte mocno w pięści zdradzały, że była zdenerwowana. Ucieszył się, że zdołał wypatrzyć tę szczelinę w jej opanowanej, chłodnej pozie. Musiał przyznać, że wyglądała zjawiskowo, mimo że wcale się nie postarała - znów miała na sobie dzinsy i podkoszulek, a włosy związała w kucyk. Jego ciało zareagowało na nią równie mocno jak za pierwszym razem w tawernie. Nie mógł od niej oderwać wzroku.

Jeśli się spieszysz, mogę przyjść kiedy indziej - odezwała się po chwili milczenia.

- Nie spieszę się, jadę do domu. - Wstał i sięgnął po aktówkę. - Zostaję na noc w swoim mediolańskim apartamencie. Możemy tam porozmawiać.

- Nie ma potrzeby, załatwmy to szybko tutaj - zaproponowała pospiesznie.

Rocco skrzywił się lekko.

- Rozumiem, że przyszłaś mi powiedzieć, że przyjmujesz moją propozycję?

- Tak - potwierdziła przez zaciśnięte zęby.

- W takim razie mamy bardzo wiele spraw do omówienia. Możemy to zrobić podczas kolacji. - Wrzucił do teczki dwa pliki dokumentów.

- Nie chcę ci zajmować wieczoru. Może...

- Olivio - przerwał jej. - Wyjaśnijmy sobie coś: to ja ustalam zasady. Nasza współpraca to nie relacja partnerska. Płacę ci ogromne pieniądze.

Olivia otworzyła szeroko oczy.

- Niczego jeszcze nie podpisałam.

- Ale podpiszesz, przecież po to przyszłaś. - Zamknął aktówkę i rzucił jej władcze spojrzenie.

Wsparała dłonie na biodrach i przyszpiliła go wściekłym spojrzeniem błękitnych oczu.

- Tego wieczoru w Navigli dałeś chyba próbkę niezłego aktorstwa! Czy teraz pokazałeś mi swoją prawdziwą twarz? To twój sposób na kobiety, tak? Najpierw je oczarowujesz, a potem wymagasz, żeby spełniały wszystkie twoje rozkazy?

Rocco uśmiechnął się mimo woli.

- Zazwyczaj działam nieco bardziej finezyjnie, ale w tym przypadku nie ma takiej konieczności. W Navigli zależało mi, żeby się dowiedzieć, z kim mam do czynienia, to wszystko.

Wolał, żeby go znienawidziła, niż się domyśliła, do jakiego stanu go wtedy doprowadziła. Nie powinna wiedzieć, że posiada niewytłumaczalną moc rozpalania jego zmysłów do czerwoności. Za chwilę zwiążą się umową, od której zależeć będzie jego przyszłość w firmie, nie mógł więc sobie pozwolić, by wszystko popsuć wdawaniem się w romans. Rocco zmierzył ją wzrokiem i wycedził:

- Nie chcę ranić twojego ego, ale wolę wyrafinowane brunetki, najlepiej europejskiego pochodzenia, więc nic ci nie grozi, moja droga.

Przez twarz Olivii przemknął cień. Nie zauważyłby go, gdyby nie przyglądał się jej tak intensywnie. Świetnie, pomyślał. Lepiej żeby byli wrogami, bo przyciąganie iskrzące między nimi bardzo szybko mogłoby się przekształcić w niszczycielski

ogień zagrażający jego planom.

Olivia spuściła powieki.

- W takim razie bardzo ci współczuję, ale na rok jesteś uwiązany z pyską, jasnowłosą Amerykanką.

Rocco uśmiechnął się złowrogo.

- Dam sobie z nią radę.

- Tak ci się tylko wydaje. Twoja arogancja nie zna granic. - Jej oczy miały iskry. - Wytłumacz mi, jak zapanujesz nad swoim hiperaktywnym libido? Brukowce uwielbiają donosić o twoich romansach, więc jeśli podczas naszego narzeczeństwa będziesz się zabawiał na boku, na pewno to odkryją.

Rocco uśmiechnął się jeszcze szerzej, cały czas nie spuszczając wzroku z zaróżowionej gniewnie twarzy Olivii.

- Nie mam hiperaktywnego libido, raczej standardowe, jak większość zdrowych mężczyzn w moim wieku.

- Giovanni uważał, że to przejaw pewnej... emocjonalnej niedojrzałości, sposób, by unikać głębszego zaangażowania.

- Emocjonalnej niedojrzałości?! Tak powiedział? - Rocco skrzyżował ramiona na piersi. Uśmiech znikł z jego twarzy.

Olivia pokiwała twierdząco głową.

- Sądził, że zabrakło ci rodzicielskiej miłości. Twierdził, że starał się z całych sił dobrze was wychować, ale nic nie zastąpi więzi dziecka z rodzicem.

Rocco zaniemówił. Olivia najwyraźniej czerpała niemalą satysfakcję ze swojej niespodziewanej przewagi. Sam zaczął tę przepychankę na słowa, to prawda, ale tego się nie spodziewał! Miał ochotę walnąć pięścią w ścianę. Opanował się, rozluźnił mocno zaciśnięte zęby i odezwał się najspokojniej jak potrafił:

- Dużo masz jeszcze takich złotych myśli, którymi Giovanni raczył się z tobą podzielić?

Olivia zorientowała się chyba, że przeholowała.

- Nie zwierzał mi się, po prostu czasami gdy rozmawialiśmy, coś mu się wymknęło. Zazwyczaj cenił sobie dyskrecję.

Rocco rzucił jej wściekłe spojrzenie i ukrył zaciśnięte w pięści dłonie głęboko w kieszeniach spodni.

- Wracając do twojego pytania, żadne z nas nie będzie się zabawiać na boku. To kontrakt na pięć milionów euro, plus twój dług wobec La Ciel. Nie wolno nam tego zepsuć z powodu potrzeb cielesnych. Ja mogę zaspokoić swoje pod prysznicem - dodał i z satysfakcją odnotował, że udało mu się ją zawstydzić. Olivia oblała się rumieńcem.

- Pytałam jedynie ze względu na ciebie. Próbuję tylko zrozumieć zasady naszej umowy.

- Wszystko ci wyjaśnię przy kolacji. Idziemy?

Podczas krótkiej podróży do apartamentu Olivia nie odzywała się, za co był jej wdzięczny. Nadal gotował się ze złości na samą myśl, że Giovanni dyskutował o nim ze swoją dwudziestosześcioletnią... muzą. Uspokoił się nieco, gdy dotarli do Galleria Pssarella w sercu miasta. Powinien się cieszyć, przecież dostał to, czego chciał. Cenną zdobycz, którą mógł zamknąć usta zarządowi i ostatecznie przypieczętować

swoje przywództwo w House of Mondelli.

Apartament zajmował trzy ostatnie piętra eleganckiego budynku z zapierającym dech w piersi widokiem na panoramę miasta. Rocco wybrał to mieszkanie ze względu na ukrytą perełkę, ogród zajmujący ostatnie piętro i dach budynku. Właśnie tam zaprowadził Olivię po tym, jak zatrzymawszy się na dziewiątym piętrze, poprosił gospozię o przygotowanie kolacji dla dwojga. Wspięli się po kamiennych schodkach do ogrodu, gdzie Olivia oniemiała z zachwytu.

Nigdy w życiu nie domyśliłabym się, że w tym budynku znajduje się coś takiego!

- Właśnie dlatego kupiłem to mieszkanie. Specjalne grzejniki utrzymują tu stałą temperaturę przez cały rok.

Otworzył aktówkę, wyjął kontrakt i rzucił go na ratanową sofę przy wyłożonym kamieniem basenie.

- Przejrzyj dokumenty, a ja przygotuję nam coś do picia.

- Widzę, że nie brałaś pod uwagę odmownej odpowiedzi - mruknęła, zerkając niechętnie na kontrakt.

- Wizja spełnienia marzeń to silna motywacja. Tak jak desperacja.

Otworzyła usta, jakby chciała coś powiedzieć, ale zmieniła zdanie. Dobrze, pomyślał, uczy się.

- Czego się napijesz?

- Poproszę o kieliszek wina.

Wyjął z lodówki butelkę białego wina i otworzył ją.

- Test na obecność narkotyków?!

Olivia wyglądała na zaszokowaną faktem, że umieścił ten zapis w umowie.

- Standardowy zapis w tego typu kontraktach.

- Tylko z modelkami, które miały wcześniej problemy z narkotykami!

Rocco spokojnie rozlał wino do kieliszków.

- Olivio, negocjujemy umowę opiewającą na ogromne pieniądze. Kiedy zdyscyplinowana supermodelka nagle zaczyna się spóźniać na sesje zdjęciowe, zrywa kontrakt, musi się coś za tym kryć.

Olivia uniosła dumnie głowę.

- Nigdy nie zażywałam narkotyków - stwierdziła chłodno.

- Alkohol też uzależnia. I przeszkadza w pracy.

- Nie nadużywałam alkoholu i nie przeszkadzał mi w pracy.

- W takim razie co się stało? - Podał jej kieliszek. - Wcześniej zachowywałaś się w pełni profesjonalnie, wszyscy uwielbiali z tobą pracować, a potem nagle impreza za imprezą i zawalanie terminów.

Wzruszyła ramionami, a jej twarz przybrała nieprzenikniony wyraz.

- Uciekłaś z Nowego Jorku przed mężczyzną? Miałaś problemy w związku?

Spojrzała mu prosto w oczy.

- Byłam tylko w jednym związku, z Guillermem, i rozstaliśmy się w przyjaźni.

Guillermo Villanueva, zabójczo przystojny wenezuelczyk, jeden z najbardziej cenionych fotografów mody, działał na modelki jak magnes. Były gotowe spełnić każde jego życzenie.

Czy Olivia także traktowała go z poddańczym uwielbieniem? Nie wiedzieć czemu, wątpił w to.

- Jak długo byliście razem? - zapytał, zanim pomyślał.

Spojrzała na niego lodowatym wzrokiem.

- Trzy lata.

Rocco starał się nie okazać zdziwienia. Trzy lata? Cała wieczność, według jego standardów. Jeśli udało mu się wytrzymać z tą samą kobietą dwa miesiące, uważał to za osiągnięcie. Ciekawe, czy Villanueva ją zdradzał?

- To on wciągnął cię w imprezowanie?

W błękitnych oczach Olivii nareszcie dostrzegł cień emocji.

- Guillermo miał na mnie bardzo pozytywny, kojący wpływ.

- To dlaczego od niego odeszłaś?

Milczała przez jakiś czas, przyglądając się wodzie falującej lekko w podświetlonym basenie.

- Nie kochałam go - powiedziała w końcu, wciąż zapatrzona w wodę. - Zorientowałam się, że jestem z nim z niewłaściwych powodów.

Gorycz w jej głosie zastanowiła go. Czyżby tak właśnie wyglądały jej relacje z mężczyznami? Z Giovannim też nie związała się bezinteresownie... Niespodziewanie zrobiło mu się żal fotografa. Prawdopodobnie zaślepiła go promienna uroda Olivii, zorientował się, dopiero kiedy z nim skończyła, gotowa na kolejne podboje w drodze na szczyt.

Podobna katastrofa spotkała jego przyjaciela Stefana, który poświęcił wszystko dla ukochanej kobiety, tylko po to, by się przekonać, że najbardziej interesowały ją pieniądze. Od tamtej pory, z natury ufny i uczuciowy Stefan stał się największym orędownikiem stanu kawalerskiego.

Rocco upił spory łyk wina. Miłość taka właśnie była: zawsze ktoś kochał bardziej niż jego kochano i zanim się zorientował, miał już złamane serce.

- Skończ czytać kontrakt, musimy jeszcze sporo rzeczy omówić.

Olivia przekartkowała nieuważnie resztę dokumentu. Nie spodziewał się z jej strony obiekcji, umowa nie zawierała żadnych podstępnych, odbiegających od standardu zapisów. Rzuciła papiery na stolik.

- W porządku.

- Przygotowałem też ugode z La Ciel, możesz mu ją przy okazji pokazać. - Podał jej drugi plik papierów. - Uwalnia cię od jakichkolwiek zobowiązań, także finansowych wobec tej firmy.

Olivia przygryzła wargę.

- Dziękuję, ciężar spadł mi z serca.

Szczerłość i ulga widoczne w jej oczach zaskoczyły go. Kiedy się zapominała, spod maski twardej, obojętnej supermodelki wyzierała twarz zranionej, bezbronnej młodej kobiety. Przyglądał jej się przez chwilę, ale szybko się skarcił. Musiał pamiętać, z kim miał do czynienia, i nie dać zrobić z siebie głupca.

- Mam nadzieję, że mnie nie zawiedziesz. Stawka jest wysoka, będziemy pod ciągłym ostrzałem mediów. Jeśli raz powinie ci się noga, spóźnisz się na zdjęcia, nie pojawisz na pokazie, popełnisz najmniejszy nawet błąd, sprawię, że gorzko tego pożałujesz.

Przez jej twarz przemknął cień. Wrogość? Strach? Niepewność? Nie potrafił powiedzieć.

- Dołożę wszelkich starań, żeby wypełnić wszystkie zobowiązania wynikające z kontraktu, masz na to moje słowo. Mam nadzieję, że dotrzymasz swojego. - Spojrzała mu odważnie w oczy.

- Taki mam zamiar. - Wstał, podszedł do baru, wziął butelkę wina i napełnił ponownie kieliszki.

- Co byś powiedziała na współpracę z Mariem Masinim? - zapytał mimochodem. Olivia otworzyła szeroko oczy.

- Mówisz poważnie?

Rocco rozsiadł się wygodnie na kanapie, wyciągając przed siebie nogi.

- Oczywiście. Zawsze.

- O rany!

Wyglądała na zaskoczoną. Nie zdziwił się. Mario Masini, główny projektant House of Mondelli, dołączył do Giovanniego, gdy obaj mieli po dwadzieścia lat. Projektował dla największych sław na świecie i tworzył z Giovannim twórczy duet uzupełniających się talentów i fascynujących, choć skrajnie różnych osobowości.

- Może teraz omówimy szczegóły. Mamy tylko rok, chcę go dobrze wykorzystać, nie ma czasu do stracenia.

Olivia skinęła w milczeniu głową. Wyglądała na wystraszoną.

- W przyszłym tygodniu odbywają się targi mody w Nowym Jorku, House of Mondelli bierze w nich udział. Podczas konferencji otwierającej całe wydarzenie ogłosimy, że zostałeś twarzą firmy. Oczywiście musisz tam ze mną pojechać.

Twarz Olivii poszarzała.

- Tak szybko?

- To idealna okazja. Wszyscy tam będą.

Nerwowym ruchem ręki odgarnęła włosy z twarzy.

- A zaręczyny? Kiedy je ogłosimy?

- Wykorzystamy siłę plotki. Jutro wybierzemy się do jubilera, a na konferencji pojawisz się u mego boku z wielkim brylantem na palcu.

Olivia pobladła jeszcze bardziej.

- A twoja rodzina? Kiedy ich poinformujesz?

- Jutro zjemy kolację z Alessandrą, moją siostrą, i powiemy jej o zaręczynach. Spotkałyście się już wcześniej, prawda?

- Tak, pracowałyśmy razem kilka lat temu przy sesji zdjęciowej - potwierdziła.

- To dobrze. Nie zamierzam wtajemniczać jej w nasz układ, mogłaby się wygadać. Lepiej żeby, tak jak wszyscy, myślała, że naprawdę zamierzamy się pobrać.

Olivia nadal nie wyglądała na przekonaną.

- Uważam, że nasza współpraca i tak wywoła sensację. Nie wiem, dlaczego upierasz się przy tych zaręczynach.

- Zaręczyny sprawią, że zainteresowanie potrwa dłużej i zatoczy szersze kręgi. - Rocco miał odpowiedź na każdą jej wątpliwość.

Olivia westchnęła ciężko i wzruszyła z rezygnacją ramionami. Dobrze, pogratulował sobie w myślach.

- Pod koniec tygodnia zorganizuję przewiezienie twoich rzeczy do willi Mondelli. Tam spędzam większość czasu.

Teraz twarz Olivii była już biała jak płótno.

- Mamy razem mieszkać?

Rocco uśmiechnął się z satysfakcją.

- Przecież jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani.

- No tak, ale... moglibyśmy udawać, że oboje mamy tyle zajęć, że odkładamy wspólne zamieszkanie do ślubu.

- Nic z tego - przerwał jej. - Nie będę spał u ciebie na kanapie, żeby paparazzi uwierzyli, że spędzamy razem namiętne noce.

Policzki Olivii nareszcie odzyskały odrobinę koloru.

- A co z mieszkaniem? - zapytała nieśmiało.

- Apartament to dobra inwestycja. Może, jeśli nie przepuścisz od razu wszystkich zarobionych pieniędzy, pozwolę ci go odkupić.

Olivia zacisnęła mocno zęby, ale Rocco bezlitośnie parł dalej.

- Czeka nas sporo pracy przed Nowym Jorkiem. Alessandrze wystarczy, jeśli porobimy do siebie słodkie oczy, ale, żeby przekonać mojego przyjaciela Stefana, z którym muszę się spotkać przy okazji wizyty w Nowym Jorku, musimy się bardziej postarać.

Wyglądała na załamana.

- Dlaczego?

- Jest jednym z moich trzech przyjaciół z czasów studiów. Zaprzysięgliśmy się, że nigdy nie damy się zaobrączkować żadnej kobiecie, dlatego moja nagła decyzja o zaręczynach wyda mu się podejrzana.

Olivia przygryzła paznokcie i zmarszczyła czoło.

- To jak go przekonamy?

- Cóż, powiemy, że spotkaliśmy się w tratorii. Miłość od pierwszego wejrzenia - dodał z cynicznym uśmiechem.

Olivia nachmurzyła się. Najwyraźniej nie dostrzegала w całej sytuacji nic zabawnego.

- Kiedy to miało miejsce?

- Miesiąc temu, ale na początku ukrywaliśmy się przed mediami.

Pogryzając paznokcie, Olivia zastanawiała się nad czymś intensywnie. Wyglądała jak mała dziewczynka, prawie go rozczuliła.

- A ty kogo chcesz powiadomić o zaręczynach? - zapytał.

- Rodziców, ale to może poczekać do naszej wizyty w Nowym Jorku.

- Nie wolałabyś ich uprzedzić wcześniej? - zdziwił się.

- Nie ma takiej potrzeby - odpowiedziała ostro.

- Jakieś rodzeństwo? Przyjaciele?

- Nie.

Dopiero teraz zauważył głębokie cienie pod jej oczami.

- Coś jeszcze powinienem o tobie wiedzieć?

- Nie - odpowiedziała szybko. - A ja o tobie? Oczywiście oprócz tego, że jesteś arogancki i cyniczny.

- Dużo pracuję. Bardzo dużo. - Zignorował jej złośliwość. - Oprócz Stefana, przyjaźnię się jeszcze z Christianem i Zayedem, razem stanowimy tak zwaną Czwórkę z Columbi. Christian to geniusz finansów, mieszka w Atenach, a Zayed niedawno wrócił do rodzinnego kraju, żeby zasiąść na tronie.

- Jest królem? - Olivia znów wpatrywała się w niego z niedowierzaniem swymi przepastnymi oczyma.

- Szejkiem.

- Jasne. - Potarła palcami skronie. Wyglądała na nieco oszołomioną. - A Stefan?

- Handluje nieruchomościami na wielką skalę. Naprawdę wielką.

- Czterech skromnych facetów... - zauważyła złośliwie.

Rocco wzruszył ramionami.

- Jesteśmy ambitni. Bardzo się różnimy, ale łączy nas silna więź, bardziej braterska niż koleżeńska. Nawet kłócimy się jak bracia, aż iskry lecą.

Olivia uśmiechnęła się nareszcie. Wokół od razu zrobiło się jaśniej - jej promienny uśmiech rozjaśniłby nocne niebo.

- Powinnaś wiedzieć, że razem założyliśmy fundację charytatywną, to dla nas bardzo ważna sprawa. Rycerze Columbii wspiera młodzież z trudnych środowisk w rozwijaniu ich potencjału i odnoszeniu sukcesów mimo gorszego startu. Główna siedziba znajduje się w Nowym Jorku, ale każdy nas pracuje też lokalnie, wyszukując zdolne, ambitne dzieciaki, żeby wysłać je na różne stypendia na Manhattanie. - Rocco upił łyk wina. - Jesteśmy też osobistymi mentorami najbardziej obiecujących podopiecznych fundacji.

Oczy Olivii zaświeciły się.

- Cudowny pomysł! Też kiedyś pracowałam dla fundacji charytatywnej powołanej przez firmę, z którą podpisałam długoterminowy kontrakt. Brakuje mi tego. - Olivia zamyśliła się.

- Nasza fundacja wspiera też młode kobiety. Mogłabyś się zaangażować w pracę z nimi.

- Byłoby wspaniale - ucieszyła się, ale jej mina zdradzała niepokój. - Przyjaźnicie się tak bardzo, że nie wiem, jak ich przekonamy o naszej miłości od pierwszego wejrzenia.

Rocco przypomniał sobie jej zaróżowioną twarz i błyszczące oczy, gdy przyciskał ją swym ciałem do ściany w apartamencie Giovanniego.

- Zachowuj się tak, jak wtedy, gdy się poznaliśmy. Dałaś bardzo przekonujące przedstawienie - poradził z przekąsem i uśmiechnął się bezwstydnie.

Policzki Olivii poczerwieniały. Rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Może to być trudne teraz, gdy już wiem, jaki naprawdę jesteś.

Jej złośliwość nie zrobiła na nim najmniejszego wrażenia.

- Na szczęście, moja droga, feromony działają niezależnie od woli, więc sobie poradzisz.

Olivia zacisnęła mocno palce wokół kieliszka. Widział, że chciała spoliczkować go i wyjść, ale powstrzymała się. Obydwoje mieli zbyt wiele do stracenia. Miał tylko nadzieję, że podjęte ryzyko się opłaci. Nie znał jej przecież, mogła go więc albo całkowicie pograć, albo okazać się najlepszą inwestycją w życiu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Olivia ze wszystkich sił starała się zachować stoicki spokój, ale z każdą chwilą spędzoną na pokładzie prywatnego odrzutowca mknącego z zawrotną prędkością ku światu, od którego tak bardzo chciała uciec, jej nastrój pogarszał się coraz bardziej. Pierścionek z wielkim diamentem uwierał ją w palce, choć dobrano go z ogromną starannością w ekskluzywnym mediolańskim butik. Zdjęcia zarówno pierścionka, jak i sklepu, z którego wychodzą, a Rocco ściska w ręku torebkę z zakupem, ukazały się już we wszystkich kolorowych gazetach. Medialna burza rozpętana wokół jej nagłego pojawienia się u boku jednego z najprzystojniejszych i najbogatszych kawalerów na kontynencie dała Olivii przedsmak tego, co się wydarzy po konferencji w Nowym Jorku.

Teoretycznie, była gotowa stawić czoło światu. Mario Masini wyposażył ją w nową garderobę, kosmetyczka i fryzjer odświeżyli jej wizerunek, a spece z działu PR House of Mondelli zmusili ją do wykucia na pamięć zgrabnych odpowiedzi na wszelkie potencjalne pytania dziennikarzy. Jednak w środku drżała z przerażenia. Zerknęła na swego olśniewającego narzeczonego emanującego pewnością siebie. Zajęty pracą, nie zwracał na nią uwagi. Siedział pochylony nad komputerem, odkąd weszli na pokład samolotu. Przyjrzała mu się uważniej. Mimo całej swej arogancji i tendencji, by narzucać innym swą wolę, pozostawał najbardziej pociągającym mężczyzną, jakiego spotkała w życiu. I, niestety, prawdopodobnie zdawał sobie z tego sprawę. W niewielkiej przestrzeni samolotu jego sylwetka wydawała się jeszcze roślejsza, silne mięśnie rysowały się wyraźnie pod cienkim materiałem koszuli i sprawiały, że robiło jej się gorąco. Jestem żałosna, pomyślała z rozpaczą. Oprócz kilku udawanych czułych gestów podczas kolacji z Alessandrą, Rocco utrzymywał pomiędzy nimi dystans. Nie pozwalał jej zapomnieć, że jej nienawidził. Arogancki drań sądził, że sypiała dla pieniędzy z jego siedemdziesięcioletnim dziadkiem! Musiała jak najszybciej wybić go sobie z głowy.

Westchnęła ciężko i spojrzała z powrotem na okładkę kolorowego magazynu leżącego na jej kolanach. Przynajmniej nie musiała osobiście informować rodziców o zaręczynach, media zrobiły to za nią. Matka zadzwoniła pierwsza, cała w skowronkach. Olivia była pewna, że jej dobry humor jest bezpośrednio związany z majątkiem narzeczonego córki. Chciała powiedzieć matce, że nigdy nie dostanie ani centa z jego pieniędzy, ale Rocco zabronił jej wyjawiać prawdę nawet rodzicom. Po spotkaniu z Alessandrą wydawało jej się, że rozumie zachowanie Rocca trochę lepiej.

- To ambitny perfekcjonista, który od dziecka czuł się odpowiedzialny za całą rodzinę - szepnęła Alessandra do Olivii przy kolacji w modnej mediolańskiej restauracji, gdy Rocco odszedł na chwilę od stolika, by porozmawiać ze znajomym biznesmenem. - Kiedy ojciec nas zostawił, opiekował się mną. Gdy Giovanni zaniedbał finansową stronę firmy, poświęcając się twórczej gorączce, Rocco musiał też wziąć

na swoje barki zadanie przywrócenia firmie rentowności. Teraz rozpacza po śmierci dziadka, ale na swój sposób dusi wszystko w sobie.

Słowa Alessandry powinny sprawić, że narzeczony wydałby jej się odrobinę bardziej ludzki, ale zamiast tego poczuła się jeszcze bardziej zagubiona.

Zaczęła wiercić się w fotelu. Rocco zerknął na nią i westchnął.

- Zawsze zachowujesz się w podróży jak znudzone małe dziecko?

Olivia przewróciła oczami. Jak można być tak mało spostrzegawczym, żeby zdenewrowanie wziąć za znudzenie?

- Denerwuję się, na pewno czeka na nas horda paparazzich.

- Jeszcze się do tego nie przyzwyczaiłaś?

- Nigdy się do tego nie przyzwyczaję. - Odgarnęła nerwowo włosy. - Wolałabym najpierw trochę się zaaklimatyzować. Udając przed twoim przyjacielem, że jestem w tobie szaleńczo zakochana, wolałabym nie mieć teleobiektywów wycelowanych prosto w twarz.

Rocco posłał jej szeroki, bezczelny uśmiech.

- Boisz się, że nad sobą nie zapanujesz?

- Tak, i wydrapię ci oczy - odparowała.

Rocco uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Wiesz, zaczynam wierzyć, że może nam się udać. Kłócimy się jak stare dobre małżeństwo.

Jej twarz wykrzywił grymas.

- Na szczęście to szaleństwo skończy się, zanim do tego dojdzie.

W jego oczach dostrzegła ciekawość.

- Zamierzasz kiedyś wyjść za mąż?

- Nie sądzę. Myślę, że skupię się na pracy.

- Nie chcesz mieć białej sukni, welonu, miłości aż po grób?

- Nie wiem, czy potrafiłabym tak pokochać - odpowiedziała bez namysłu. Dopiero po chwili dotarł do niej sens własnych słów. Nigdy przedtem o tym nie myślała.

Rocco rozparł się wygodnie w fotelu i zmierzył ją wzrokiem.

- Doceniam twoją szczerłość. Mam podobne przemyślenia.

- Nie wiesz, czy jesteś zdolny do miłości na całe życie? - upewniła się, zaskoczona jego nagłym zwierzeniem.

- Właściwie to wiem, że nie jestem.

Ciekawa była, co sprawiło, że Rocco doszedł do takiego wniosku. Mimo swych słabości i grzeszków, obaj - i Giovanni, i jego syn - kochali swe żony wielką miłością do końca ich dni. Mężczyźni w rodzinie Mondelli byli długodystansowcami, musiało więc wydarzyć się coś złego w życiu Rocca skoro stracił wiarę w miłość. Czy zawiódł się na jakiejś kobiecie?

Rozmowę przerwało lądowanie. Przemknęli z samolotu do limuzyny uciekając przed wieczornym chłodem Manhattanu. Jechali do apartamentu w centrum przez zatłoczone ulice, pulsujące energią miasta, które zdawało się osaczać Olivię z każdej strony trąbieniem samochodów, okrzykami przechodniów, oślepiającymi światłami neonów. Kiedyś uwielbiała Nowy Jork, czuła się w nim jak ryba w wodzie. Z czasem zaczęła nienawidzić to miasto za to, co jej zrobiło, za to, jak potraktowało ludzi, których kochała. Teraz czuła wyłącznie strach. Obezwładniający, paraliżujący

strach. Kiedy wysiadła z samochodu przed wejściem do apartamentu w Central Park West, oddychała z trudem, jakby powietrze przesycił gęsty, miejski smog. Wsparła się o maskę samochodu, żeby opanować zawroty głowy. W sekundę u jej boku pojawił się Rocco.

- Wszystko w porządku? - Troskliwie ujął ją pod łokieć.

Nie, nic nie było w porządku. I nigdy nie będzie, dopóki znajdowała się w tym mieście. Jeśli miała jakoś przetrwać, musiała natychmiast wziąć się w garść. Odetchnęła głęboko i odsunęła się od samochodu. Jeśli zmusi się, by nie myśleć o Petrze i swym ostatnim pokazie w Lincoln Center, gdy załamała się na oczach wszystkich, może uda jej się przeżyć następnych kilka dni.

Rocco podtrzymał ją pod ramię przez całą drogę do budynku słynącego z najdroższych i najbardziej ekskluzywnych mieszkań w mieście. Portier zawiózł ich windą na dwudzieste piętro i życzył udanego wieczoru. Apartament urządzone w stonowanych kolorach, umeblowany antykami utrzymano w stylu harmonizującym z fasadą z piaskowca i mahoniowymi wykończeniami klatki schodowej. Olivia nie rozglądała się jednak, tylko ruszyła prosto do drzwi prowadzących na taras z widokiem na park. Zacisnęła dłonie na metalowej balustradzie i oddychała głęboko, pozwalając, by chłodne powietrze ukoilo jej rozpalone czoło i rozedrgane nerwy. Rocco dołączył do niej, bez marynarki, z poluzowanym krawatem.

- Dlaczego to miasto tak cię stresuje? Przecież odniosłaś w nim ogromny sukces - zapytał łagodnie. Troska malująca się na jego twarzy sprawiła, że prawie uwierzyła w szczerść jego zainteresowania jej samopoczuciem. Pamiętała jednak, że nie może sobie pozwolić na odkrycie się przed człowiekiem, który przez najbliższy rok miał decydować o jej życiu.

- Mam złe wspomnienia. Byłam młoda i naiwna, zarabiałam mnóstwo pieniędzy i wydawało mi się, że świat jest piękny, a ludzie wyłącznie dobrzy.

Przyglądał jej się teraz uważnie, jakby próbował przejrzeć ją na wskroś, co oczywiście wprawilo ją w jeszcze większą panikę.

- Wszyscy mamy jakieś złe wspomnienia, Olivio, ale nie możemy pozwolić, żeby przejęły nad nami władzę.

- Oczywiście - odparła ze sztuczną werwą. - Zjemy dziś kolację w najlepszej knajpie w mieście, poznam genialnego Stefana, wkrótce też stanę się znowu obiektem zainteresowania wszystkich mediów w kraju i na świecie. Czy mam prawo się skarżyć? - Odwróciła się na pięcie i weszła do mieszkania. Przeszła się szybko po apartamencie w poszukiwaniu sypialni dla gości, a gdy jej nie znalazła, zrobiło jej się słabo. O rany, pomyślała, przecież nie będziemy spać w jednym łóżku!

- Jedna sypialnia i jedno łóżko - potwierdził Rocco, który pojawił się nagle za nią. - Przykro mi, księżniczko, ale to mieszkanie kawalerskie.

Skup się na tym co istotne, powtarzała sobie w myślach. Do kolacji zostało piętnaście minut, musiała się przygotować. Resztą będę się martwić później, postanowiła. Pomaszerowała do łazienki, gdzie w kilka minut odświeżyła się po podróży. Pozostało jej jeszcze parę minut na wybór sukienki. Zrzuciła podkoszulek i dzinsy i pognęła do garderoby, gdzie kierowca umieścił jej walizkę. Wbiegając do pokoju z impetem zderzyła się z imponującym, nagim torsem Rocca Mondelli. Odruchowo złapał ją w talii, żeby uratować przed upadkiem. Olivia wsparła się dłońmi o jego pierś i spoj-

rzała nieprzytomnie na pięknie wyrzeźbione, śniade ciało. Jęknęła w duchu z zachwytem. Zmusiła się, by zabrać ręce i się odsunąć.

- Przepraszam - bąknęła. - Zostało mi jeszcze tylko pięć minut.

W milczeniu skinął głową i odsunął się, by mogła przejść. Ku jej zdumieniu zarymienił się. Przyjrzała mu się uważnie. W jego oczach dostrzegła... pożądanie! Nie mogła się mylić! Okłamał ją, gdy twierdził, że nic do niej nie czuje! Dlaczego? I wtedy zrozumiała. Udawał sam przed sobą! Nie chciał jej pożądać, walczył ze sobą! A ona zignorowała intuicję podpowiadającą jej, że ich pierwszy i jedyny ognisty pocałunek był prawdziwy.

- Ty... - zaczęła, ale ugryzła się w język. Może przyda jej się as w rękawie? Przy nierównej grze z mężczyzną pokroju Rocca liczyła się każda, nawet najmniejsza, przewaga. - Pomożesz mi zapiąć sukienkę? - zapytała słodko i odwróciła się, żeby wyciągnąć kreację z walizki.

Rocco stał bez ruchu, patrząc, jak Olivia pochyla się i przerzuca ubrania. Miała na sobie zwykłą koronkową bieliznę, nic wymyślnego, ale na jej niewiarygodnie zmysłowym ciele wszystko prezentowało się oszałamiająco. Koronka opinała niewielką, jędrną pupę w taki sposób, że Rocco natychmiast poczuł ucisk w podbrzuszu. Miała smukłe, długie nogi, które wyobraził sobie owinięte wokół swoich bioder...

Olivia odwróciła się ze zwycięskim okrzykiem:

- Mam! - W dłoni trzymała srebrzystoniebieski kawałek jedwabiu. - Pomożesz mi zapiąć haftkę na karku.

Równie dobrze mogę od razu strzelić sobie w łeb, pomyślał ponuro. Wolał szybką śmierć niż agonię przyglądania się jej sutkom prześwitującym przez cienką koronkę i zastanawianie się, czy skóra na wewnętrznej części jej ud jest tak gładka, jak to sobie wyobrażał.

- Rocco? - Spojrzała na niego pytająco. - Wszystko w porządku?

- W najlepszym - odpowiedział szorstko i machnął ręką. - Załóż już tę przeklętą sukienkę, bo nigdy nie wyjdziemy. Kierowca na nas czeka.

Na szczęście zlitowała się nad nim i ubrała się, ale natychmiast przysunęła się blisko, odgarnęła włosy z karku i prezentując swe idealne plecy, poinstruowała go:

- Ta mała haftka na górze.

Znalazł nieduży srebrny haczyk i zmusił swe dłonie do współpracy. Olivia przysunęła się jeszcze bliżej, muskając jego uda biodrami otulonymi w jedwab. Natychmiast podniosło mu się ciśnienie.

- Ładnie pachniesz, co to za perfumy? - zapytała z niewinnym uśmiechem.

Walcząc z haftką i pulsującą erekcją znajdującą się zaledwie kilka milimetrów od jej rozkosznych pośladków, Rocco, nawet gdyby chciał, nie zdołałby przypomnieć sobie nazwy własnej wody kolońskiej. Na szczęście udało mu się w końcu zapiąć sukienkę.

- Zrobione - mruknął.

Olivia odwróciła się i posłała mu tajemniczy uśmiech.

- Dziękuję. Być może będę też potrzebowała twojej pomocy później, przy rozbieraniu się.

Pociemniało mu w oczach z wściekłości. I z pożądania. Nie odpowiedział, złapał krawat, zawiązał go kilkoma sprawnymi ruchami i stanął przy drzwiach.

- Wychodzimy - wychrypiał.

Stefan czekał na nich przy tylnym wejściu do modnej restauracji fusion w Chelsea, której był współwłaścicielem. Przywitali się serdecznie.

- Witajcie w Tempesta di Fuoco. - Stefan uśmiechnął się do Olivii swym charakterystycznym, leniwym uśmiechem bezwzględного rekina biznesu.

- Olivio, to mój przyjaciel Stefan, nie tak groźny, na jakiego wygląda - Rocco dokonał prezentacji.

Stefan uniósł dłoń Olivii do ust.

- W rzeczywistości jesteś jeszcze piękniejsza niż na zdjęciach. Rozumiem, dlatego Rocco stracił dla ciebie głowę.

Olivia zarumieniła się.

- A ty jesteś jeszcze bardziej... charyzmatyczny, niż się spodziewałam.

W oczach Stefana rozbłysły iskierki rozbawienia.

- Ciekawe, co ci o mnie naopowiadał. - Stefan pogroził żartobliwie palcem przyjacielowi.

Rocco objął narzeczoną w tali i przytulił mocno.

- Samą prawdę, bracie, samą prawdę.

Ich stolik znajdował się w zacisznej alkwie nowoczesnej restauracji. Rocco i Olivia usiedli obok siebie, naprzeciw Stefana. Na stole czekała na nich butelka wyborowego cabernet.

- Odpowiada wam wino? Nie znoszę szampana, zbyt kobiecy i do tego francuski - skrzywił się z wystudowanym niesmakiem.

- Nie przepadam za bąbelkami. - Olivia uraczyła gospodarza swoim najbardziej promiennym uśmiechem. - Za to uwielbiam dobre wino.

Stefan skłonił się z galanterią. Nawet on nie potrafił się oprzeć wdziękowi Olivii Fitzgerald. Rocco gotów był się założyć, że pod koniec kolacji jego przyjaciel będzie jadł jej z ręki.

Stefan odchylił się do tyłu i skrzyżował ramiona na piersi.

- Zdradź mi, jak udało ci się sforsować mur, który zbudował wokół siebie Rocco?

- Poderwał mnie w restauracji, po tym jak wystraszył moje koleżanki. To była... raczej żądza niż miłość od pierwszego wejrzenia.

Stefan skinął głową z uznaniem dla jej poczucia humoru.

- To do niego podobne! Ale małżeństwo?

Olivia uśmiechnęła się pobłaźliwie. Rocco już miał się wtrącić do rozmowy, kiedy poczuł, jak palce narzeczonej zaciskają się na jego udzie.

- Pasujemy do siebie, przynajmniej pod pewnymi względami - oświadczyła ze znaczącym uśmiechem i wbiła paznokcie w jego ciało. - Oczywiście, na początku próbowałam temu zaprzeczyć - dodała i rzuciła mu przeciągłe spojrzenie.

- Musieliśmy się po prostu dotrzeć - wyjaśnił przyjacielowi, cały czas patrząc gniewnie na zadowoloną z siebie Olivię.

Poczuł, że jej palce przesuwają się wyżej i gładzą go prowokacyjnie.

Stefan przyglądał się Olivii przez chwilę, po czym uderzył się dłonią w czoło.

- To ty pojawiłaś się niespodziewanie na pogrzebie Giovanniego!

- Trochę się posprzeczaaliśmy. - Olivia machnęła lekceważąco ręką. - Niezbyt odpowiednie miejsce na scenę zazdrości, prawda? Mówiłam ci, kochanie - zwróciła się do Rocca i przesunęła ukrytą pod stołem dłoń jeszcze wyżej.

Rocco zeszywniał.

- To coś nowego! - Stefan parsknął. - Do tej pory mój przyjaciel nie interesował się przeszłością kobiet, które zaszczycił swoją uwagą, a gdy wdawały się z nim w dyskusję, po prostu je zostawiał. Na pewno nie robił scen zazdrości!

- Na pogrzebie też nie zrobiłem! - wycedził Rocco, nakrył dłonią drugą rękę Olivii spoczywającą na stole i ścisnął ją mocno. Odpowiedziała mu kolejnym uściskiem pod stołem.

- Ale na szczęście przeprosiłeś później ładnie, kwiaty były naprawdę przepiękne. Wyobrażasz go sobie na kolanach z wielkim bukietem róż? - zwróciła się do Stefana, który wpatrywał się w nią rozbawiony. - Wyglądał tak słodko! Nie potrafiłam mu się oprzeć.

Dopiero teraz zamroczony pieścotami pod stołem Rocco zrozumiał, że jego narzeczona mści się na nim - wtedy w garderobie dostrzegła jego podniecenie i odkryła, że ją okłamał, twierdząc, że go nie pociąga. Wsunął rękę pod stół i złapał ją za dłoń. Uniósł ją do swych ust i pocałował.

- Wiem, że nie potrafisz mi się oprzeć, najdroższa - mruknął - ale nie zanudzajmy Stefana.

- Nie przeszkadzajcie sobie, świetnie się bawię! - zapewnił Stefan z kpiącym uśmiechem.

Rocco rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie. Na szczęście uratowało ich przybycie sommeliera, który zaprezentował wino Stefanowi i, na jego znak, napełnił kieliszki gościom.

- To na kiedy planujecie to epokowe wydarzenie?

Olivia przysunęła się bliżej Rocca, przytuliła się do niego i znów zacisnęła dłoń na jego udzie.

- Jeszcze nie wyznaczyliśmy daty, przez najbliższy rok oboje będziemy bardzo zajęci. Może latem w przyszłym roku?

Stefan pokiwał głową z aprobatą.

- Nie ma się co spieszyć.

Ręka Olivii ześlizgnęła się pomiędzy jego uda. Pulsowanie w napiętym jak struna ciele nie pozwalało mu się skupić. Lekka pieścota jej placów doprowadzała go do szaleństwa. Zastanawiał się, gdzie się podziała przerażona, zestresowana kobieta, która przyleciała z nim do Nowego Jorku?

- Umieram z głodu - ostentacyjnie zmienił temat. - Zerkniemy na menu?

- Szef kuchni przygotował dla nas specjalne dania. - Stefan zerknął na przyjaciela i dodał: - Wyluzuj.

Rocco postanowił spróbować podążyć za jego radą. Jedyne problem stanowiła Olivia. Wciąż się o niego ocierała, a jej ręce... były wszędzie. Głaskała go po dłoniach, masowała mu udo... A teraz zsunęła but ze stopy i pieściła go pod stołem!

Z ogromnym wysiłkiem odpowiadał półsłówkami na pytania Stefana opisującego swój najnowszy pomysł na charytatywny mecz koszykówki.

- Super. A kiedy?

- Przed chwilą ci powiedziałem - zdziwił się Stefan i przyjrzał się uważniej spiętej twarzy przyjaciela. - W drugiej połowie września, tak żeby można zorganizować mecz na świeżym powietrzu.

Rocco przymknął na moment oczy, bo dłoń Olivii zbłądziła do jego kieszeni.

- No tak, przepraszam, mówiłeś.

Na szczęście Olivia zostawiła go na chwilę w spokoju i zainteresowała się tematem rozmowy. Odetchnął z ulgą.

- A czy ja mogłabym pomóc? - zapytała, nachylając się nad stołem w kierunku Stefana. - Świetnie sobie radzę ze zbieraniem funduszy podczas akcji charytatywnych.

Rocco obserwował wysiłki Stefana starającego się nie zerkać w głęboki dekolt Olivii.

- Oczywiście, jak najbardziej. Sama twoja obecność ściągnie tłumy... mężczyzn. Zgodziłabyś się wystąpić na plakacie reklamującym wydarzenie?

- Nie zgodziłaby się - odpowiedział kategorycznie Rocco, nie dając Olivii dojść do głosu. - Moja narzeczona nie będzie się wdzięczyć z plakatu.

- Dlaczego? Przecież w przeszłości...

- Nie - Rocco prawie krzyknął, bo pod stołem Olivia przesunęła właśnie palcem wzdłuż zamka jego spodni. Płonął. Dosłownie. Złapał ją za rękę i położył ją gwałtownie na stole.

- Muszę wykonać jeden telefon - wychrypiał. - Zajmij moją narzeczoną rozmową - poprosił Stefana i prawie wybiegł z sali restauracyjnej. Wyszedł na zewnątrz i oparł się o zimną, kamienną fasadę budynku. Po kilku chwilach jego oddech uspokoił się, ale Rocco nie ruszył się z miejsca. Całe jego ciało nadal pulsowało pożądaniem.

- Próbujesz ochłonać?

Niespodziewanie u jego boku pojawił się Stefan.

- Co ona tam wyprawiała pod stołem, co? - zapytał z figlarnym uśmiechem.

Rocco rzucił przyjacielowi ponure spojrzenie.

- Gdzie ona jest?

- Poszła do łazienki. Widzę, że naprawdę zaszła ci za skórę, bracie. Wpadłeś po uszy.

Chciał zaprzeczyć, wyznać, że tylko udają, że Olivia zaledwie odgrywa swoją rolę, a przy okazji próbuje doprowadzić go do szaleństwa... Nie mógł jednak ryzykować całego planu, nawet dla wieloletniego przyjaciela. Przybrał obojętną, nonszalancką minę, z jaką zwykli kojarzyć go znajomi.

- Dziewczyna ma charakterek, ale z kim innym umarłbym z nudów.

Stefan nawet się nie uśmiechnął. Przyglądał się uważnie przyjacielowi.

- Zastanawiam się, czy twoje nagłe zaręczyny mają coś wspólnego z decyzją rady nadzorczej, żeby wstrzymać przekazanie ci pełnej kontroli nad firmą.

Rocco zamarł.

- Myślisz, że mnie to obchodzi? I tak postawię na swoim - odpowiedział butnie.

Stefan oparł się o ścianę obok niego.

- Chcę tylko powiedzieć, że małżeństwo to poważna sprawa. Oczywiście Olivia jest piękna, pewnie świetna w łóżku, ale przecież takich kobiet możesz mieć na

pęczki. Po co się od razu żenić?

Rocco odwrócił się, żeby stanąć twarzą w twarz z przyjacielem.

- To dobra decyzja, i pod względem osobistym i dla firmy - wycodził przez zaciśnięte zęby.

- Może. - Stefan nie wyglądał na przestraszonego groźną miną Rocca. - Uważam jednak, że najpierw powinieneś dojść do siebie po śmierci Giovanniego, a dopiero potem podejmować życiowe decyzje. Żebyś później nie żałował.

- Dlatego właśnie planujemy długie zaręczyny. - Rocco odwzajemnił zmartwione spojrzenie Stefana. - A ty kiedy w końcu zapomnisz o Serenie? Nikt nie chce ci tego powiedzieć wprost, ale już czas, żebyś się otrząsnął.

Stefan skrył się za maską cynizmu.

- Dawno już się otrząsnąłem, kilka gorących kochanek temu.

- Tak ci się wydaje?

Stefan spojrzał Roccowi prosto w oczy.

- A tobie się wydaje, że panujesz nad sytuacją? - Ruchem głowy Stefan wskazał restaurację, w której czekała na nich Olivia.

Nie, pomyślał Rocco, na pewno nie panuję, ale zamierzam to szybko zmienić.

W drodze powrotnej z restauracji w samochodzie panowała ciężka, pełna napięcia cisza. Gniewne oblicze milczącego uparcie Rocca niepokoiło Olivię. Czyżby w swej zemście posunęła się za daleko? Kiedy z przesadną kurtuazją przepuścił ją w drzwiach do mieszkania, była już porządnie wystraszona. Rocco zamknął drzwi z trzaskiem. Skrzywiła się i odwróciła w jego stronę.

- Co to miało być, do diabła?! - zapytał, podpierając się pod boki.

Olivia odruchowo objęła się ramionami.

- Niewinne żarty.

Podszedł do niej tak szybko, że nie zdołała nawet wykonać żadnego ruchu. Stał z nią twarzą w twarz, dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów.

- Robiłaś wszystko, żeby doprowadzić mnie do białej gorączki. Stefan myśli, że kompletnie mi odbiło.

Olivia spuściła wzrok i przygryzła wargę.

- Przepraszam, trochę mnie poniosło.

- Trochę? - Spojrzał na nią z niedowierzaniem. - Trzymałaś rękę na moim kroczu!

Policzki Olivii pokryły się purpurą.

- Przecież przeprosiłam.

- I myślisz, że to wystarczy? Nie, moja droga, to o wiele za mało.

Olivia poczuła ucisk w żołądku, zaschło jej w ustach.

- Powiedziałaś, że wcale ci się nie podobałam tego wieczora w Navigli. Myślę, że kłamałaś.

- Miałem powód.

- Jaki?

- Byłaś kochanką mojego dziadka.

Olivia jęknęła, dając upust frustracji.

- Chyba wcale nie znałeś Giovanniego, skoro uważasz, że byłby zdolny do roman-

sowania z dwudziestolatką!

- Na starość ludzie... tracą poczucie rzeczywistości. Wykorzystałaś to. - Twarz

Rocca wykrzywił pogardliwy grymas.

Olivia aż się zatrzęsała ze złości.

- Wiesz co? Należało ci się, powinnam była posunąć się jeszcze dalej. Okłamujesz nie tylko wszystkich wokół, ale i siebie samego!

Wpatrywał się w nią długo, intensywnie, z wyrazem twarzy, który ją przerażał.

- Okej, Olivio, czas na odrobinę prawdy. Postoję kilka godzin pod prysznicem i może wtedy dostrzegę zabawną stronę twojej zemsty. Co ty na to?

Widziała, jak zaciskał z całej siły zęby, całe jego ciało było napięte i emanowało ledwie powstrzymywaną energią.

- Może dokończysz, co zaczęłaś? Nie chcesz mnie znowu tam dotknąć?

Pożądanie, które wzrastało w niej przez cały wieczór, wybuchło niczym płomień trawiący jej wnętrzności. Mimo jego aroganckiego i pogardliwego zachowania, pragnęła go nieprzytomnie. Jej ciało nie przyjmowało argumentów umysłu i płonęło żądzą. Spojrzała na jego śniadą twarz i idealnie wyrzeźbione ciało. Na pewno byłby niesamowity w łóżku. Cała ta energia zamknięta w nieprzyzwoicie pięknym ciele. Prawie dała się skusić chwili słodkiego zapomnienia. W ramionach Rocca z pewnością nie myślałaby o czekającym ją nazajutrz publicznym wystąpieniu. Na szczęście zdrowy rozsądek w porę doszedł do głosu. Otrząsnęła się z chwilowej niepoczytalności i zrobiła krok w tył.

- Nie, dziękuję. Ten rok będzie wystarczająco ciężki bez dodatkowych komplikacji.

Obserwowała, jak Rocco przetrawia jej odmowę. Przez jego twarz przemknął cień emocji, ale szybko się opanował.

- Tak się składa, że się z tobą w pełni zgadzam. Jednak jeśli spróbujesz się zabawić mną w ten sposób jeszcze raz, nie ręczę za siebie. Pamiętaj o tym.

Olivia zadrżała. Odwróciła się i bez słowa poszła do sypialni. Nie mogła dać się wciągnąć w otchłań tego szaleństwa. Jutro powinna być wyspana i skupiona. Nie łudziła się jednak, nic nie było w stanie przygotować jej na powrót do świata, od którego rozpaczliwe starała się uciec.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dziennikarze wypełniali szczelnie pomieszczenie, walcząc o miejsca z paparazzi wymachującymi aparatami i przekrzykującymi się nawzajem. Sensacja wisiała w powietrzu.

- Założę się, że wpuścili dwa razy więcej osób, niż powinni - skomentowała sucho Savanna Piers, elegancka szefowa działu PR w House of Mondelli.

Olivia stała obok Savanny i Rocca w atrium hotelu goszczącego doroczną konwencję przemysłu mody i czekała na rozpoczęcie otwierającej wydarzenie konferencji prasowej. Mimo obecności potentatów rynku odzieżowego z całego świata wszyscy mówili tylko o jednym: o powrocie Olivii Fitzgerald. Jej ciało pokrywał zimny pot, spływający strużką po plecach. W sali było coraz bardziej duszno, a oddech Olivii stawał się coraz bardziej urywany. Zrobiło jej się ciemno przed oczami i wtedy, znana jej świetnie zimna dłoń paniki, ścisnęła ją za gardło. Rozpaczliwie starała się wtłoczyć do płuc więcej tlenu i wyrwać się ze szpon strachu.

- Muszę zaczerpnąć powietrza - wykrztusiła i wycofała się szybko w kierunku korytarza od strony zaplecza. Oparła się plecami o ścianę, zamknęła oczy i oddychała głęboko, tak jak nauczyła ją terapeutka.

Ataki paniki gnębiły ją od jedenastu lat, a każdy kolejny był równie przerażający jak ten pierwszy w Berlinie. Z dala od rodzinnego domu, w ciągłym stresie, bez wsparcia zajętych swoimi problemami rodziców przemęczona piętnastolatka załamała się w końcu pod presją życia na świeczniku. Wydawało jej się, że popada w szaleństwo, traci rozum, i z przerażeniem oczekiwała kolejnego ataku ogłupiającego, paralizującego strachu. Petra, obserwując męczarnie przyjaciółki, w końcu namówiła ją na wizytę u terapeutki, która pomogła Olivii opanować nieco sytuację. Jednak kiedy ciśnienie stawało się nieznośne, choroba okazywała się silniejsza, jak tego wieczoru w Lincoln Center.

- Olivio.

Usłyszała głos Rocca. Otworzyła oczy, ale kręciło jej się w głowie, więc szybko znowu je zamknęła.

- Zabrakło mi powietrza.

Ujął jej dłonie w swoje ręce i zmusił, by ukucnęła.

- Głowa między kolana - rozkazał.

Opuściła głowę i oddychała miarowo, ale wciąż było jej słabo. Ciemność zaciskała się wokół niej, kusząc możliwością ucieczki przed stresującą rzeczywistością.

Rocco ścisnął mocniej jej dłonie.

- Nie poddawaj się, oddychaj, głęboko, wdech i wydech - instruował ją spokojnym, stanowczym głosem.

Powoli jej zimne dłonie ogrzał jego ciepły uścisk, a ciemność zaczęła ustępować. Wciąż głęboko oddychając, otworzyła oczy. Rocco pomógł jej wstać.

- Lepiej?

- Tak.

- Za pięć minut powinniśmy zacząć. Dasz radę?

Pokiwała głową. Objął ją mocno w talii i poprowadził korytarzem do drzwi i dalej, w okolice podium u szczytu sali. Cały czas czuła na plecach jego silną, ciepłą dłoń.

- Skup się na tym, jak się poznaliście i postanowiliście razem pracować. Nikt nie będzie zadawał trudnych pytań, jeśli podasz im na tacy romantyczną historię jak z bajki - szepnęła jej do ucha Savanna. Olivia nerwowo wygładzała sukienkę, słuchając przemówienia przewodniczącego konwencji. Kiedy w końcu wywołano ich na scenę, trzęsła się niczym osika. Rocco złapał ją za rękę i pociągnął za sobą po kilku schodkach. Kręciło jej się w głowie, wszystkie wpatrzone w nią twarze zlały jej się w jedną szarą masę.

- Spokojnie - szepnął jej do ucha Rocco. - Jestem przy tobie.

Mimo że nie chciała się do tego przed sobą przyznać, jego obecność dodawała jej otuchy. Był niczym skała, której nie poruszy byle medialna burza. Zanim jeszcze podeszli do mikrofonu, reporterzy zasypali ich pytaniami. Rocco uniósł dłoń, by uciszyć tłum przekrzykujących się żurnalistów.

- Jeśli pozwolicie, najpierw wygłoszę oświadczenie, a potem odpowiemy na wasze pytania.

Na sali zapanowało pełne napięcia milczenie.

- Wiem, że się za nią stęskniliście i dlatego z ogromną przyjemnością ogłaszam powrót Olivii Fitzgerald do modelingu. Przez najbliższy rok będzie z nami pracować jako twarz House of Mondelli.

W sali aż zawrzało. Rocco ponownie uniósł dłoń.

- Współpraca pomiędzy jedną z najpiękniejszych kobiet świata i jednym z najpotężniejszych domów mody na pewno wydaje się wam szalenie ekscytująca, ale - zawiesił głos i objął Olivię mocno w talii - chciałbym się z wami podzielić jeszcze bardziej radosną nowiną: Olivia i ja zaręczyliśmy się!

Ogłuszający hałas zelżał dopiero, gdy do mikrofonu podeszła Savanna i rozpoczęła przyjmowanie pytań od dziennikarzy.

- Francesca! - wywołała imię jasnowłosej reporterki popularnego tygodnika.

- Najpierw, moje gratulacje! - powiedziała gładko, po czym spojrzała przenikliwie na Olivię. - Jednak myślę, że wszyscy zastawiamy się, dlaczego znikłaś nagle u szczytu kariery? Może skorzystasz z okazji, żeby uciąć spekulacje.

Olivia przymknęła na chwilę oczy. Czy nigdy nie dadzą jej spokoju?! Zaszło jej w ustach, ale zachowała zimną krew.

- To proste - odpowiedziała. - Potrzebowałam czasu dla siebie, pracowałam nad projektem, który, mam nadzieję, niedługo wam zaprezentuję.

- Zerwałaś kontrakt za trzy miliony, bo potrzebowałaś czasu dla siebie? - powtórzyła z niedowierzaniem doświadczona reporterka.

Zaczyna się, pomyślała w popłochu Olivia.

- Roszczenia finansowe zostały już uregulowane - wychrypiała. - Ze względów prawnych nie mogę podać więcej szczegółów.

- A gdzie się ukrywałaś? - krzyknął ktoś z głębi sali, przerywając Francesce nadal kręcącej z powątpiewaniem głową.

- W Mediolanie. - Olivia uśmiechnęła się do narzeczonego. - Tam poznałam Roc-

ca.

Savanna szybko udzieliła głosu znanemu weteranowi dziennikarstwa.

- Kiedy zobaczymy Olivie w kampanii reklamowej House of Mondelli? - zapytał Dan, znany z kultury osobistej i niechęci do plotek.

- Wiosną - odpowiedział Rocco. - Pojawi się także ponownie w Nowym Jorku w przyszłym miesiącu podczas tygodnia mody.

- Olivia! - Reporterka żadna sensacji nie poddawała się. - Jakie to uczucie upolować jednego z najbardziej pożądanych kawalerów na świecie?

Olivia rozluźniła się nieco, wtuliła się ciasniej w ramię Rocca i spojrzała na niego z zachwytem.

- Cudowne. Miałam dużo szczęścia - odpowiedziała z promiennym uśmiechem.

Rocco odwzajemnił uśmiech, pogłaskał narzeczoną po biodrze i zripostował:

- To ja uważam się za szczęśliwca!

- Gorzko! - krzyknął ktoś w głębi sali i wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Rocco nie wyglądał na speszonego. Z diabelskim uśmieszkiem ujął Olivie dłoń pod brodę, pochylił się i przykrył jej usta swoimi wargami. A ona, wbrew sobie i wściekłemu trzaskaniu aparatów fotograficznych, ogłuszającemu hałasowi rozentuzjasmowanych paparazzich i krępującym gwizdom, rozpląnęła się pod naporem gorącego pocałunku Rocca. Przymknęła oczy i zapomniała o całym świecie.

- Olivio, możesz nam teraz powiedzieć prawdę? Co się wydarzyło tamtego wieczoru w Lincoln Center? Miałaś załamanie nerwowe?

Pytanie rzucone przez wścibską reporterkę zmroziło ją. Otworzyła oczy, rozejrzała się nieprzytomnie wokoło, ale widziała jedynie morze wrogich twarzy wpatrzonych w nią w oczekiwaniu na sensacyjne wyznanie. Zakreśliło jej się w głowie. Skąd wiedzieli? Przecież reżyser pokazu, jej przyjaciel, zastąpił ją szybko inną modelką i zabronił komukolwiek mówić o jej niedyspozycji. Ktoś jednak postanowił ją sprzedać. Inna modelka? Ktoś z obsługi? Jak dużo wiedzieli dziennikarze? Olivia poczuła, jak znowu zaczyna jej brakować powietrza.

- Olivio? - Rocco położył ciepłą, silną dłoń na jej karku.

- Na zapleczu pokazu było bardzo gorąco - wykrztusiła. - Źle się poczułam, to wszystko.

Rocco przejął mikrofon i nie dał już nikomu dojść do głosu. Przedstawił główne punkty kampanii House of Mondelli na sezon wiosenno-letni. Potem z czarującym uśmiechem podziękował przedstawicielom mediów. Olivia zdołała rozciągnąć usta w sztucznym uśmiechu, ale wiedziała, że koniec wystąpienia na konferencji oznaczał początek najtrudniejszego roku w jej życiu.

Trzy godziny później nareszcie znaleźli się w domu. Rocco nalał do szklanki solidną porcję brandy i podał drinka bladej jak ściana Olivii. Jego narzeczoną nie odezwała się ani słowem od czasu konferencji i ani on, ani Savanna nie potrafili namówić jej do rozmowy. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że media nie przestaną węszyć. Jeśli Olivia nie wyzna prawdy o tym, co zaszło w Lincoln Center, nie będą w stanie opracować skutecznej strategii zapobiegnięcia potencjalnemu kryzysowi. Załamanie nerwowe? Słowa dziennikarza nie dawały mu spokoju. Przeczował, że wydarzenia w Lincoln Center stanowiły klucz do tajemnicy Olivii, nikt jednak nie chciał z nim

na ten temat rozmawiać, ani obsługa, ani reżyser pokazu Frederic Beaumont.

- Wiele modelek uskarżało się na upał i zmęczenie - zbył go Beaumont. Oczywiście Rocco mu nie uwierzył.

Spojrzał na milczącą narzeczoną, nalał sobie drinka i zaczął niespokojnie krążyć po salonie ze szklanką w ręku.

- Nie mogę ci pomóc, jeśli nie chcesz ze mną rozmawiać.

Olivia odstawiła nietkniętego drinka na stolik i skuliła się w swym ulubionym fotelu.

- Nie potrzebuję pomocy, to już przeszłość.

- Niestety nie. I obawiam się, że pismacy nie odpuszczą, dopóki nie dokopią się do prawdy. Nie stać mnie na takie ryzyko, za dużo w ciebie zainwestowałem. Powiedz mi, co się wtedy stało, i razem znajdziemy rozwiązanie.

Rzuciła mu kolejne puste spojrzenie.

- Powiedziałam już, źle się poczułam, to wszystko.

Rocco z trudem panował nad rosnącą frustracją.

- Załamanie nerwowe?

- Dziennikarskie gadanie - fuknęła.

Rocco przeklął pod nosem.

- To dlaczego prawie się rozsypałaś, kiedy cię o to zapytano?

Olivia zacisnęła usta.

- Mam już tego dosyć - odpowiedziała po chwili. - Dlaczego nie zostawią mnie w spokoju?

Rocco policzył w myślach do dziesięciu, wziął głęboki oddech i ukląkł przy fotelu Olivii.

- Naprawdę chcę ci pomóc, Olivio, nie wierzę, że było ci za gorąco.

Odsunęła się od niego najdalej jak się dało bez wstawania z fotela.

- Martwisz się o swoją inwestycję? Spokojnie, wypełnię wszystkie obowiązki wynikające z kontraktu.

- Nie chodzi tylko o kontrakt. Widzę, że się męczysz, i chciałbym ci pomóc.

Błękitne oczy Olivii pociemniały gniewnie.

- Jak wtedy gdy postanowiłeś mnie uwieść? To z chęci pomocy zmusiłeś mnie do powrotu do modelingu? Lepiej skupmy się na pracy i nie udawajmy, że nam na sobie zależy.

Prawie dał się przekonać, ale dostrzegł w jej oczach cień strachu. Tego samego, który malował się na jej twarzy przez cały dzień, gdy blada i przerażona ledwie trzymała się na nogach. To nie gniew rozpałał jej wzrok, lecz lęk. I głęboki smutek, który poruszył go, pomimo że rozpaczliwie starał się zachować chłodny dystans. Dźwignął się do góry i usiadł na poręczy fotela. Ujął Olivię palcami pod brodę i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Powiedz mi.

Zaskoczył go łagodny ton własnego głosu, empatia, o którą nawet siebie nie podejrzewał. Ta kobieta miała na niego jakiś dziwny wpływ. Pragnął ją pocieszyć i nic innego się nie liczyło. Pragnął jej dotknąć, wziąć na ręce, zanieść do łóżka i kochać się z nią, aż strach zniknie z jej oczu.

Szałość, czyste szałość.

Stefan miał rację, wpadł po same uszy.

Musiała dostrzec w jego oczach to rozpaczliwe pragnienie, bo jej źrenice rozszerzyły się.

- Rocco...

Otrząsnął się szybko i wstał. Dał się ponieść fantazjom, które nigdy nie miały szans się urzeczywistnić. Musiał się wziąć w garść.

- Wypij brandy - poradził jej szorstko. - Zamówię kolację.

Kiedy w końcu posłał wyczerpaną Olivię do łóżka, usiadł z drinkiem na tarasie i obserwował światła miasta, które nigdy nie spało. Samotne nocne czuwanie zawsze pomagało mu skupić się i dostrzec każdą zaprzatającą go kwestię klarowniej niż za dnia. Jedno wiedział na pewno - musi trzymać się z daleka od kobiety śpiącej w jego łóżku.

Nie było to łatwe. Poprzedniej nocy zwlekał do ostatniej chwili, a kiedy już się położył, widok śpiącej w niedbalej, zmysłowej pozie Olivii i jej ciepły, delikatny zapach rozbudziły go znowu i nie dały zasnąć. Udręczony bezsennością i niezaspokojonym pożądaniem dał za wygraną i o piątej rano wstał. Niestety dokuczało mu nie tylko niewyspanie. W głębi duszy zaczynał powątpiewać, czy nie ocenił Olivii zbyt pochopnie. Kłamała podczas konferencji, a także przed chwilą w ich rozmowie. Zdradzała ją pusty wzrok i twarz niewyrażająca żadnych emocji. Gdy zaprzeczała jego oskarżeniom, twierdząc, że z Giovannim łączyła ją jedynie przyjaźń, w jej oczach płonął ogień. Czyżby faktycznie nie znał wcale własnego dziadka? Dlaczego nagle uznał, że Giovanni wdałby się w romans z kobietą w wieku własnej wnuczki?

Rocco ukrył twarz w dłoniach. Czy znał Giovanniego Mondelli tak dobrze, jak sądził? Może faktycznie łączyło go coś z Tatum Fitzgerald? Rocco przypomniał sobie, jak po dzisiejszej konferencji podszedł do niego Frederic Beaumont, by pogratulować mu zaręczyn i „usidlenia jednej z najbardziej zjawiskowych kobiet na świecie”. Starszy pan zasugerował też, że słabość do kobiet z rodziny Fitzgerald wnuk odziedziczył zapewne po dziadku. Na zdziwione spojrzenie Rocca, Beaumont odpowiedział zmieszaniem i bąknął coś o Tatum, po czym szybko znikł w tłumie gości.

Rocco upił porządny haust brandy i pozwolił, by alkohol rozgrzał go od środka. Potrafił przyjąć do wiadomości, że Giovanni złamał swoje zasady i związał się z Tatum, ale nie wierzył, by po dwudziestu paru latach chciał nawiązać romans z wnuczką dawnej kochanki. Zrozumiał, że wyładował na Olivii wściekłość spowodowaną utratą ukochanego dziadka i przyjaciela.

Teraz naprawdę poczuł się okropnie. Olivia nie wykorzystwała Giovanniego, przeciwnie, sądząc po projektach, które mu pokazała, tchnęła nową energią twórczą w starzejącego się geniusza. Rocco wypił duszkiem resztę drinka. Wolał oskarżyć Olivię, udawać, że nią gardzi, zamiast przyznać się przed samym sobą, że jasnowłosa Amerykanka zdołała sforsować wszystkie jego zabezpieczenia i rozbudzić w nim uczucia, przed którymi bronił się od czasu śmierci matki. Jego ojciec, Sandro, miał zaledwie dwadzieścia siedem lat, kiedy jego ukochana żona zmarła przy porodzie. Nawet zdrowa córka nie mogła mu wynagrodzić utraty jedynej prawdziwej miłości. Sandro pogrążył się w rozpacz, zaniedbując przerażone dzieci. Nigdy się nie pozbierał.

Rocco świetnie pamiętał dzień, w którym dziadek pojawił się w ich domu, żeby za-

brać wnuki do siebie. Rocco miał wtedy zaledwie siedem lat, ale nigdy nie zapomniał rozpaczy malującej się na twarzy ojca. Od tamtej pory Rocco instynktownie utożsamiał miłość z niewyobrażalnym cierpieniem. Dlatego poprzysiągł sobie zostać kawalerem aż do śmierci i nigdy nie oddać serca żadnej kobiecie. Z tego właśnie powodu, nawet jeśli Olivia faktycznie była niewinną, wystraszoną, wrażliwą istotą, a nie wyrachowaną oportunistką, nie miało to większego znaczenia. Nie chciał i nie mógł być jej księciem na białym koniu, wybawcą. Musiał dbać o interes firmy i nie dać się opętać uczuciom prowadzącym nieuchronnie do upadku. Odpowiedzialność przede wszystkim.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W tydzień po powrocie do Mediolanu wszystko zdawało się układać według planu Rocca. Powrót Olivii do modelingu wzbudził spodziewaną sensację w świecie mody i choć zdarzały się spekulacje na temat powodów jej tajemniczego zniknięcia, większość dziennikarzy skupiła się na miłosnej historii pięknej modelki i szefa potężnego domu mody. Olivia uspokoiła się, gdy tylko opuścili jej rodzinne miasto i uśmiechała się teraz częściej. Jedyne problemy stanowiły noce. Wraz zapadnięciem zmroku napięcie pomiędzy nimi rosło. Rocco chodził spać coraz później, pracował coraz dłużej i nigdy się nie kładł, dopóki Olivia nie zasnęła.

Rocco wypił espresso i odstawił filiżankę. Udawało mu się zapanować nad palącym pożądaniem, tylko jeśli Olivii nie było w pobliżu. Ponieważ dawno już nie wierzył w romans Giovanniego i jego protegowanej, nie mógł nawet polegać na złości i oburzeniu, które początkowo do pewnego stopnia uodporniały go na wdzięk Olivii.

W drzwiach jego gabinetu pojawiła się Gabriella.

- Jeśli chcesz zdążyć na lunch, powinieneś już wyjść.

- Wiesz, że jestem dobrym kierowcą - odparł z łobuzerskim uśmiechem.

- Szybkiem - poprawiła go złośliwie. - I tak musisz już wyjść.

- Tak jest - zasalutował żartobliwie.

Renzo Rialto siedział przy oknie w najlepszej restauracji w Mediolanie i ostentacyjnie spoglądał na dyskretny, choć nieprzyzwoicie drogi zegarek.

- Pięć minut - oświadczył na powitanie.

Rocco zignorował przytyk, więc skwaszony przewodniczący kontynuował:

- Zamówiłem nam butelkę merlota. Warto uczcić udany tydzień, nie sądzisz?

Rocco rozparł się ukontentowany na krześle.

- Też mi się tak wydaje.

- Olivia Fitzgerald twarzą House of Mondelli i twoją narzeczoną? Chyba wzięłaś sobie moje słowa do serca. Jestem pod wrażeniem, choć nie ukrywam, że mnie zaskoczyłaś. Zawsze uważałem cię za przeciwnika instytucji małżeństwa.

- Zmieniłem zdanie. - Rocco poczekał, aż kelner odkorkuje butelkę i naleje im wina. - Żądałeś, żebym udowodnił, jak bardzo zależy mi na House of Mondelli. - Zmierzył starszego mężczyznę zimnym wzrokiem. - Tak też zrobiłem.

- Niepokoi mnie jedynie twój pośpiech. - Renzo nie dał się onieśmielić. - Chodziło mi o szczere oddanie firmie i rodzinie, a nie sztuczki dla mediów.

Rocco zatrząsł się ze złości.

- Nie zapominaj, że to dzięki mnie wartość rynkowa firmy wzrosła czterokrotnie. Zawsze byłem, jestem i będę oddany wyłącznie firmie i rodzinie. Związek z Olivią to dokładnie to, czego teraz potrzebujemy.

Renzo nie wyglądał na przekonanego.

- Olivia Fitzgerald to piękna kobieta, na pewno świetnie się z nią bawisz, ale czy to materiał na żonę? Zważywszy na jej przeszłość, powiedziałbym, że raczej nie.

Jest nieprzewidywalna.

Bzdura, chciał krzyknąć Rocco, ale zacisnął zęby i syknął:

- To świetne posunięcie marketingowe.

Renzo Rialto pokręcił głową i uśmiechnął się z dezaprobatą.

- Naprawdę nic nie rozumiesz.

- O czym mówisz?

- O słabości mężczyzn z rodziny Mondelli do kobiet. Myślicie nie tą częścią ciała...

Rocco rzucił mu groźne spojrzenie.

- Ty...

Renzo machnął lekceważąco dłonią.

- Giovanni dał z siebie zrobić głupca Tatum Fitzgerald, zapomniał, co jest w życiu naprawdę ważne. Twój ojciec prawie doprowadził firmę do ruiny z powodu miłości do żony. Bądź mądrzejszy, Rocco. I nie próbuj utrzyć nam nosa, na szali jest twoje życie.

Rocco oparł się łokciami o stół i pochylił się do przodu. Z wściekłości pociemniało mu w oczach.

- Nie jestem ani taki jak mój ojciec, ani taki jak mój dziadek. To ja uratowałem tę firmę. Potrzebujesz mnie, nie zapominaj o tym!

- A ty potrzebujesz mnie - stwierdził nieporuszony Renzo. - Nikt nie podważa twoich zasług dla firmy. Próbuję jedynie udzielić ci dobrej rady.

- Udzieliłeś. - Rocco usiadł wygodnie na krześle i skrzyżował ramiona na piersi. - Możemy zakończyć ten temat?

- Najpierw wyznacz datę.

- Słucham?

- Jeśli chcesz przekonać zarząd, że się zmieniłeś, to wyznacz datę ślubu.

Rocco oniemiał.

- Żartujesz? - zapytał, gdy otrząsnął się z szoku.

Renzo skrzywił się.

- Członkowie zarządu nadal wątpią, czy można ci zaufać. Chcesz ich uspokoić? Ożeń się, nawet z Olivią, jeśli uważasz, że to dobry wybór.

- Nie mamy teraz czasu planować ślubu! Jesteśmy bardzo zajęci! - Rocco nie wierzył własnym uszom.

- Nie wątpię. - Renzo Rialto uśmiechnął się pod nosem. - Mimo wszystko sugeruję, żebyś znalazł czas. Przekonasz nas, że już się wyszalałeś i dojrzałeś, a chętnie przekażemy ci pełną kontrolę nad firmą.

Renzo mówił poważnie, w jego oczach Rocco dostrzegł nieustępliwość.

- Sugerujesz, żebym przyspieszył ślub tylko po to, by się przypodobać udziałowcom?

Starszy mężczyzna spojrzał na niego z mściwą satysfakcją.

- Władza wymaga poświęceń, Rocco.

Rocco zdławił niecenzuralną odpowiedź, która cisnęła mu się na usta. Nikt lepiej niż on nie rozumiał znaczenia słowa poświęcenie. Od dziecka poświęcał wszystko dla rodziny: opiekował się siostrą, odkąd skończył siedem lat, prowadził firmę, choć odpowiedzialność za międzynarodowy koncern nie dawała mu spać po nocach.

Sięgnął po kieliszek i upił spory łyk wina. Oczywiście Renzo miał rację – udziałowcy decydowali o być albo nie być firmy, dlatego jeśli ślub miał ich uspokoić, Rocco nie miał wyboru. Musiał jak najszybciej przejąć kontrolę nad firmą i, po bezbolesnym rozwodzie, pozbyć się Olivii ze swego życia. Nie zamierzał popełniać błędów ojca i dziadka i pozwolić, by żądza odebrała mu zdolność trzeźwego myślenia.

Olivia omawiała właśnie swoje projekty z Mariem Masinim, kiedy jej narzeczony raczył się pojawić w studiu. Odkąd wrócili z Nowego Jorku praktycznie się nie widywali. Rocco większość czasu spędzał w biurze, a ich sporadyczne wieczorne rozmowy przy kolacji ograniczały się do wymiany uprzejmości. Podejrzewała, że unikał bliskości, bo sobie z nią nie radził. Powtarzała sobie, że życie na dystans odpowiadało jej, ale w głębi duszy czuła się zraniona i opuszczona. Dlaczego? Prawdopodobnie jakaś część jej udręczonego umysłu ubzduriała sobie, że mu zależało, że czuł do swej udawanej narzeczonej coś więcej. Powinna jak najszybciej pozbyć się tej niebezpiecznej iluzji. Pociągała go, to prawda, ale ponad wszystko Rocco przedkładał wartość rynkową współpracy House of Mondelli ze sławną supermodelką. Była dla niego inwestycją, której nie zamierzał narażać dla zaspokojenia zachcianki.

- Cześć - mruknęła. - Oglądaliśmy z Mariem tkaniny. Już czas na nas?

- Mieliliśmy wyjść pół godziny temu, ale nie przejmuj się, zjemy kolację w domu.

Dziś nocowali w mieście, nie w willi Mondellich, ze względu na sesję zdjęciową, która miała się rozpocząć następnego dnia wcześniej rano. Olivia cieszyła się na współpracę z Alessandrą, ale nocowanie w apartamencie, gdzie trudno było zachować dystans taki jak w ogromnej willi, peszyło ją i stresowało.

- Twoja dama ma ogromny talent - wtrącił się Mario, wskazując na leżące na stole rysunki. - Jej projekty są... - zawahał się, zanim znalazł odpowiednie słowo - promienne - dokończył.

Rocco pokiwał głową.

- To bardzo celny opis.

Mario uśmiechnął się szeroko.

- Zrobimy z niej gwiazdę wśród projektantów - oświadczył z pewnością w głosie.

Olivia puchła z dumy. Mario od początku okazał jej wiele życzliwości i, tak jak Giovanni, z entuzjazmem podchodził do jej twórczości. Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. Wyglądało na to, że jej marzenia jednak się spełnią! Nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. Rocco zerknął na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

- Nie przeszkadzajcie sobie, dokończcie, a ja w tym czasie odpowiem na mejle.

Zamiast wyjąć telefon, zaczął przechadzać się po studiu. Dotykał materiałów, oglądał rysunki i przysłuchiwał się jej rozmowie z Mariem. Olivia nie mogła się skupić, czując na sobie jego wzrok, podświadomie śledziła każdy jego ruch, aż Mario roześmiał się i ogłosił koniec pracy.

- Zakochani! - zawołał. Wyściskał ich na pożegnanie i opuścił studio.

- Albo stajesz się coraz lepszą aktorką, albo moja obecność naprawdę cię stresuje.

- Oglądasz moje projekty, od twojej opinii o nich zależy moja przyszłość.

- Myślałem, że reagujesz tak na moją obecność - odparł z tajemniczym uśmiechem.

Olivia ujęła się pod boki i spojrzała mu prosto w oczy.

- To nie ja pracuję do późna, żeby uniknąć spotkania w sypialni - odparowała.

Oczy Rocca pociemniały niebezpiecznie.

- A czego się spodziewałaś po tym wybryku podczas kolacji ze Stefanem w Nowym Jorku? Czasami leżę obok ciebie, rozciągniętej w prowokacyjnej pozie w moim łóżku, i zastanawiam się, czy nie byłoby prościej wsunąć się pomiędzy twoje uda i dać ci to, o czym marzysz od samego początku: kochać cię mocno, długo, do zatrażenia. Może wtedy napięcie by opadło i moglibyśmy normalnie funkcjonować?

Olivia słuchała z zapartym tchem, a jej ciało płonęło. Zacisnęła odruchowo uda i przełknęła głośno ślinę.

- Ale oczywiście nigdy do tego nie dojdzie - dokończył Rocco.

Odwróciła się, żeby ukryć nagłe, absurdatne rozczarowanie. Drżącymi palcami zaczęła składać projekty w równe stosiki.

- Rozumiem, nie tkniesz mnie, bo uważasz mnie za towar używany, po dziadku - powiedziała. - Mimo to pożądasz mnie, więc prowokujesz, chcesz, żebym się przestraszyła i uciekła, zanim popełnisz jakieś głupstwo. Mam rację? - Odwróciła się gwałtownie i spojrzała mu prosto w oczy.

Arogancki uśmieszek natychmiast znikł z jego ust.

- Jestem ci winien przeprosiny.

Zaskoczył ją.

- Za co?

- Za bezpodstawne oskarżenia. Byłem wściekły i wyciągnąłem pochopne wnioski co do twojego związku z Giovannim. Fakty przemawiały na twoją niekorzyść.

- Jakie fakty? - zdenerwowała się, choć jeszcze przed chwilą prawie dała się nabrać na jego skrucę.

- Kupił ci mieszkanie, przelewał spore sumy pieniędzy, ukrywał cię przed wszystkimi. To nie było w jego stylu. Nawet wasi sąsiedzi myśleli, że jesteś jego kochanką.

Ujęła się pod boki i spiorunowała go wzrokiem.

- Powinieneś był mnie wysłuchać zamiast osądzać na podstawie domysłów.

Rocco skinął głową.

- Dlatego cię przepraszam.

Mogła się założyć, że nie robił tego często. Przyznanie się do błędu dla mężczyzny pokroju Rocca musiało stanowić gorzką pigułkę do przełknięcia. Odetchnęła z ulgą, nareszcie jej uwierzył! To nieporozumienie ciążyło jej, powodowało ciągle napięcie w ich relacjach. Może teraz Rocco gotów był zaakceptować prawdę?

- Giovanni powiedział mi, że Rosa była jego pierwszą miłością. Ale uczucie do mojej matki spadło na niego jak piorun z jasnego nieba. Nie potrafił się oprzeć.

- Powinien był!

- Wiedział o tym, ale zaczął się zastanawiać, czy nie ożenił się za wcześnie.

- Babcia zaszła w ciążę, kiedy mieli po osiemnaście lat, nie było innego wyjścia.

- Miał chwile słabości, jak my wszyscy.

Rocco zacisnął dłonie w pięści i odwrócił pełen gniewu wzrok.

- Wiem, jak się czujesz, naprawdę. Mój ojciec się załamał, bo kochał kobietę, która nie odwzajemniała jego uczucia. Nienawidziłam matki za zniszczenie naszej rodziny. Chciałam też nienawidzić Giovanniego, ale kiedy mi wszystko wyjaśnił, zro-

zumiałam, że nie zamierzali krzywdzić innych ludzi. Po prostu spotkało ich coś, czego nie byli w stanie kontrolować.

Usta Rocca wykrzywił pogardliwy grymas.

- Szalenie romantyczna historia, Liv, przyznaję - parsknął. - Niszczycielska siła namiętnej miłości, która spada na ludzi i rujnuje im życie. Znam to, widziałem na własne oczy, co zrobiła z moim ojcem. Dlatego właśnie należy jej unikać. Miłość to słabość.

- Giovanni nie był słaby - zaprotestowała spokojnie.

- Sam już nie wiem, jaki był - wyznał z bólem. - Wiem natomiast, że na pewno nie był twoim kochankiem.

Olivia ponownie odetchnęła z ulgą.

- Dlaczego zerwał z twoją matką? - zapytał nagle.

- Rosa kazała mu wybierać.

Rocco nie odpowiedział. Podszedł do wieszaka z projektami i dotknął jednego z nich.

- Mario ma rację, jesteś nieziemsko utalentowana.

Przez moment nie wiedziała co powiedzieć.

- Dziękuję - wykrztusiła w końcu.

Wrócił i oparł się o stół tuż obok niej.

- Musimy dokonać pewnych zmian w naszej umowie - oznajmił.

Zamarła. Była tak bliska zrealizowania swego planu, że porażka by ją zabiła.

- Spotkałem się z przewodniczącym zarządu. Udziałowcy i zarząd nie są przekonani, czy bez nadzoru Giovanniego nie zбочę z kursu. Moja niezależność w podejmowaniu decyzji oraz kawalerski styl życia niektórym nie odpowiada. Mam się ustatkować, czyli ożenić, żeby nie musieli się martwić o swoje cenne dolary zainwestowane w House of Mondelli.

- Przecież ogłosiliśmy zaręczyny. - Nie rozumiała, dlaczego to nie wystarczyło.

- Mamy wyznaczyć datę ślubu. - Piękną twarz Rocca wykrzywił cyniczny grymas.

Zrobiło jej się słabo.

- Wkrótce - dodał z naciskiem. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego. - Nic się nie zmienia, tyle że za sześć tygodni bierzemy ślub.

- Sześć tygodni - jęknęła słabo.

- Po roku oczywiście weźmiemy bezbolesny rozwód. - Rocco wzruszył nonszalancko ramionami.

Bezbolesny? Chwyciła się mocno krawędzi stołu, żeby nie upaść. Dlatego komplementował jej projekty, chciał ją „zmiękczyć” ...

- Nie, to już za wiele. Nie zmusisz mnie do ślubu.

- Nie denerwuj się, moja droga - przemówił słodkim głosem. - To pewna komplikacja, nie mamy teraz czasu na planowanie wesela, ale damy radę. Najważniejsze, że każde z nas osiągnie to, co zamierzało.

Przypomniała sobie szaleństwo medialne wokół jej ponownego pojawienia się w świecie mody i wiadomości o zaręczynach i poczuła mdłości. Strach, zimny i bezliatosny, znów zajrzał jej w oczy. Była pewna, że na wieść o jej rychłym ślubie rozpęta się prawdziwe piekło.

- Chyba postradałeś zmysły. Tego nie było w naszej umowie - oświadczyła twar-

do. Tym razem nie zamierzała się poddać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Alessandra, w przeciwieństwie do wielu innych znanych fotografów mody, uchodziła za osobę o niespotykanej cierpliwości i życzliwości wobec współpracowników. Potrafiła też uchwycić dobre ujęcie, nawet w niesprzyjających warunkach. Niestety tego ranka nawet ona nie potrafiła nic wydobyć z Olivii – zestresowanej, niezdarnej, całkowicie niezdolnej do odnalezienia w sobie zmysłowego wdzięku, z którego słynęła. Tuż przed lunchem Alessandra zdjęła z szyi aparat fotograficzny i odłożyła go na stół.

- Zróbmy sobie przerwę – zaproponowała.

Olivia czuła, że zawiodła całą ekipę, choć nikt nie odważył się jej otwarcie skrytykować. Opuściła głowę i zapragnęła zapaść się pod ziemię. Od kilku godzin stała na tarasie, oparta o balustradę, w przepięknej zwiewnej sukni i starała się odegrać scenkę niecierpliwego oczekiwania na pojawienie się kochanka. Może dlatego, że w jej życiu brakowało miłości, a przepychanki z Rockiem stawały się coraz bardziej frustrujące, nie potrafiła wprowadzić się w romantyczny nastrój i udawać rozmarzanej, szczęśliwie zakochanej kobiety. Weszła do środka i usiadła przy stole. Czuła się fatalnie.

- Zakładam, że mój brat ma coś wspólnego z tymi cieniami pod oczami? – Alessandra mrugnęła figlarnie.

Oczywiście miała rację, choć nie odgadła powodu bezsenności swojej modelki, jakim był szokujący pomysł szybkiego ślubu.

Olivia uśmiechnęła się blado.

- Czy on zawsze musi postawić na swoim? – zapytała.

Alessandra roześmiała się szczerze.

- Tak, ale przeważnie ma dobre intencje. Dlaczego?

- Chce, żebyśmy się pobrali już za sześć tygodni.

- Sześć tygodni? Tak szybko? – Alessandra wyglądała na przerażoną.

- Podobno zarząd naciska na szybki ślub. Chcą, żeby Rocco się ustatkował.

Alessandra pokiwała w zamyśleniu głową.

- To pewnie dlatego, że Giovanni nie zostawił mu wszystkich udziałów. Mogą mu stawiać warunki, zanim przekażą mu pełną kontrolę nad firmą. Ale nie przejmuj się, przecież nie musisz się na to godzić.

Olivia oniemiała ze zdumienia.

- Przecież to firma rodzinna! Jak to możliwe, że Giovanni nie uczynił Rocca swoim następcą? – zapytała, kiedy już się otrząsnęła z szoku.

- Uczynił, ale uznał, że Renzo Rialto, jego przyjaciel i przewodniczący zarządu, zdecyduje, kiedy przekazać Roccowi dziesięć procent udziałów gwarantujących mu pełną władzę. Mój brat jest genialny, to dzięki niemu firma rozkwitła i Giovanni doceniał to, ale chciał mu chyba dać czas na oswojenie się z sytuacją.

Olivia zrozumiała nagle wszystko. Rocco zyskiwał na ich umowie znacznie więcej,

niż jej powiedział.

- Muszę się przewietrzyć - bąknęła i szybko wyszła na taras.

Wchodząc na plan zdjęciowy, Rocco nie mógł zapomnieć spiętej, poszarzałej twarzy Olivii wybierającej się rano do pracy. Nie odezwała się ani słowem. Czyżby naprawdę zamierzała odmówić wyjścia za niego za męża? Gnany niepokojem postanowił sprawdzić, jak idą zdjęcia do wartej miliony euro kampanii na nadchodzący sezon.

Alessandra wyciskała brata serdecznie.

- Jak wam idzie? - zapytał.

- Nie za dobrze. Olivia nie jest sobą. Może z nią porozmawiasz? - zaproponowała Alessandra.

- Próbowałem, nic z tego - przyznał ponuro. - Nie chce ze mną rozmawiać.

- Musisz spróbować jeszcze raz, bo w przeciwnym wypadku dzisiejszy dzień będziemy musieli spisać na straty.

Rocco pokiwał głową i ruszył w stronę tarasu, gdzie Olivia, oparta o balustradę, wpatrywała się niewidzącym wzrokiem w przestrzeń. Wyglądała niczym egzotyczny ptak szykujący się do ucieczki. Poczł ukłucie w sercu. Podszedł bliżej i stanął koło niej.

- Myślałam, że masz dziś dużo pracy - zdziwiła się na jego widok.

- Chciałem zobaczyć, jak ci idzie. Rano wyglądałaś na spiętą.

- Alessandra się na mnie poskarżyła? - domyśliła się.

- Nie, powiedziała tylko, że nie jesteś dziś sobą - odpowiedział zgodnie z prawdą.

Olivia odwróciła się i spojrzała w dal.

- Chyba już nie potrafię pozować. Kiedyś wszystko przychodziło mi tak naturalnie... A dziś... katastrofa.

- Olivio. - Rocco objął ją w talii i odwrócił twarzą w swoją stronę. - Cokolwiek się wydarzyło w Lincoln Center, to już przeszłość. Zapomnij o tym i po prostu bądź sobą. Gwarantuję ci, że efekt będzie oszałamiający.

- A jeśli nie? - Jej oczy pociemniały. - Zmarnowałeś pieniądze, inwestując we mnie.

- Nie sądzę. Talentu się nie traci, musisz tylko poradzić sobie ze swoimi demonami.

Olivia opuściła nisko głowę. Ujął ją pod brodę i zmusił do spojrzenia mu prosto w oczy.

- Wiem, że mam rację.

- Nie masz pojęcia, jak to jest, zwątpić w siebie - zachnęła się.

- Mylisz się, moja droga. Kiedy zaczynałem pracę jako dyrektor zarządzający House of Mondelli, przeszarżowałem i straciłem wielki kontrakt, co prawie zrujnowało firmę. Straciłem wtedy wiarę we własne umiejętności.

Olivia nie kryła zdziwienia.

- I wiesz, co mi wtedy powiedział Giovanni? Nie robił mi wyrzutów, tylko kazał wyciągnąć wnioski i nigdy już nie popełnić takiego samego błędu. - Rocco uśmiechnął się do swoich wspomnień. - Trochę trwało, zanim odzyskałem pewność siebie, ale się udało. I tobie też się uda.

Olivia wyglądała na poruszoną jego wyznaniem, ale nadal się wahała. Rocco, z braku argumentów, w desperacji, zignorował protesty rozumu i zsunął dłonie na jej pośladki, objął je i przyciągnął Olivię blisko do siebie.

- Co ty wyprawiasz?!

- Rozwiązuję ten problem w jedyny znany mi sposób.

Już miała mu odpowiedzieć, kiedy zamknął jej usta pocałunkiem. Miękki dotyk jej warg odebrał mu resztki rozsądku. Próba uspokojenia Olivii obróciła się przeciw niemu i teraz to on czuł się bezradny. Trawiony pożądaniem, zapomniał o całym świecie. Tak bardzo jej pragnął! Wplótł palce w jej jedwabiste włosy i kompletnie się zatracił. Tym razem Olivia nie opierała się, tak jakby nie miała już siły walczyć ze sobą. Czuł, jak rozpływa się w jego objęciach, zachęca, by posunął się jeszcze dalej. Rozchyliła usta, a on natychmiast wsunął do nich język i rozkoszował się jej słodkim smakiem. Potężny dreszcz satysfakcji wstrząsnął jego ciałem.

Dopiero gdy usłyszał za plecami dyskretne chrząknięcie, oprzytomniał. Odwrócili się jednocześnie. Alessandra stała w drzwiach i przyglądała im się z szerokim uśmiechem.

- Przepraszam was, ale musimy wracać do pracy.

Olivia, z płonącymi policzkami, pokiwała energicznie głową. Alessandra mrugnęła do nich porozumiewawczo i wróciła do środka.

- Nie wierzę... - Olivia rozpaczliwie próbowała poprawić rozmazaną szminkę. - Rozumiem, że chciałeś mi udowodnić, że i tak zrobię wszystko, czego sobie zażyczysz?

Rocco poczuł, jak nagle wzbiera w nim złość, na nią, na siebie...

- Chciałem ci dodać otuchy, poprawić samopoczucie. Czy ci się to podoba, czy nie, tkwimy w tym razem. Stanowimy zespół.

- Zespół? Cóż, wybacz, do tej pory zdawało mi się, że traktujesz mnie raczej jak inwestycję.

Rocco złapał się za głowę.

- Może trochę przesadziłem - przyznał niechętnie. - Zawrzyjmy rozejm, dobrze? W końcu niedługo się pobieramy.

- Wybacz, nie nadążam za twoimi nagłymi zmianami nastroju.

Wokół nich zaczęli się kręcić członkowie ekipy oświetleniowej, a makijażystka czekała w drzwiach onieśmielona obecnością szefa House of Mondelli.

- Powinnaś już wracać do pracy. Pomyśl, jak bardzo mnie nienawidzisz, a na pewno będziesz świetna!

Olivia nie odpowiedziała, odwróciła się powoli i podeszła do makijażystki, która natychmiast rzuciła się do poprawiania rozmazanej szminki.

Rocco oparł się o balustradę i przymknął oczy. Co się z nim działo? Powinien trzymać się z daleka od Olivii. Jednak coś w niej poruszało go do głębi i rozbierało całkowicie. Całe życie pilnował, żeby nie przekroczyć tej cienkiej czerwonej linii i nie pozwolić sobie na uczucia. A jednak przekroczył ją niepostrzeżenie i nie mógł dłużej udawać, że nic się nie stało. Przeklął pod nosem i wszedł z powrotem do środka, przemaszerował obok krzątających się ludzi i zatrzymał się dopiero przy windzie. Musiał jak najszybciej znaleźć jakąś strategię radzenia sobie z Olivią i uczuciami, jakie w nim wzbudzała, bo zaczynało się robić bardzo niebezpiecznie.

Olivia zerknęła ukradkiem na Rocca wchodzącego do windy. W jej głowie panował jeszcze większy zamęt. Nie rozumiała jego zachowania: czy, tak jak ona, walczył ze sobą rozdarty między nienawiścią i pożądaniem, czy też znów próbował nią manipulować? Kusiło ją, by uwierzyć, że naprawdę mu na niej zależało, ale zdawała sobie sprawę, że naraziłoby ją to na ogromne niebezpieczeństwo. Rocco potrzebował jej jedynie do przejęcia kontroli nad firmą. Temu miało służyć ich małżeństwo. Oparła się znowu o balustradę, tak jak prosiła Alessandra, i nagle wspomnienie pocałunku sprzed kilku minut rozpałiło na nowo jej ciało. Co zrobiłaby, gdyby zechciał spędzić z nią noc? Czy zdołałaby się oprzeć, czy też uległaby mu natychmiast? Zatopiona w rozmyślaniach o rozkoszy, której nigdy zapewne nie doświadczy, Olivia nie zauważyła nawet, że Alessandra odłożyła aparat. Dopiero po chwili oprzytomniała i przestraszona zapytała:

- Już kończymy?

- Tak. Mamy to. Pięć ujęć, każde rewelacyjne, warto było poczekać.

Fotografka pokazała jej zdjęcia na ekranie aparatu.

- Och!

Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania Olivii. Wiedziała od razu, że Alessandra uchwyciła na fotografiach uczucia, które ona sama próbowała przed sobą ukryć.

- Dokładnie! - Roześmiała się fotografka. - Wyglądasz na szaleńczo, namiętnie, bez pamięci zakochaną!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tydzień mody w Nowym Jorku należał do najbardziej prestiżowych i wzbudzających największe emocje wydarzeń w roku. W apartamencie na Central Park West tuż przed pokazem nowej kolekcji House of Mondelli panowała napięta atmosfera. Czekał na Olivie pierwsze od ponad roku pojawienie się na wybiegu w połączeniu z planowaniem rychłego ślubu doprowadziły ją na skraj załamania nerwowego. Rocco obawiał się, że jeszcze chwila, a jego narzeczona i główna modelka rozsypie się kompletnie.

- Mówiłam ci - rzuciła na stół listę gości. - Violetta, Sophia, moja matka i ojciec. To wszyscy.

Rzucił jej pełne powątpiewania spojrzenie.

- Spotykam się dzisiaj wieczorem z twoją matką, więc może powinienem coś o niej wiedzieć?

Olivia wzruszyła ramionami.

- Zależy jej tylko na pozorach. „Co ludzie powiedzą?” - Udując matkę, zmieniła głos na egzaltowany i pretensjonalny.

- Musiało jej być ciężko, kiedy została sama.

- Sama była sobie winna, a konsekwencje ponieśli wszyscy, nie tylko ona - odburknęła Olivia.

Uklękła i zajrzała pod niewysoki stolik.

- Nie widziałeś moich tenisówek? Musimy zaraz wyjść.

Rocco pokręcił przecząco głową i zarzucił na ramiona marynarkę.

- Jakie konsekwencje? - zapytał.

- Te tenisówki przynoszą mi szczęście. Jesteś pewien, że ich nie widziałeś? - Olivia prawie wczółgała się pod sofę.

Rocco spokojnie wyszedł do przedpokoju, znalazł tenisówki wciśnięte w kąt pod innymi butami i wrócił do salonu. Wyciągnął rękę ze zgubą, ale tak, by Olivia nie mogła ich dosięgnąć.

- Jakie konsekwencje? - powtórzył pytanie.

Olivia błyskawicznie wstała z kolan i wyrwała mu buty z ręki.

- Kiedy zaczęłam odnosić pierwsze sukcesy jako modelka, matka mianowała się moją menedżerką i zaczęła wydawać pieniądze jak za dawnych dobrych czasów. Musiałam pracować coraz więcej i więcej, żeby zarobić na jej zachcianki. Żyłam na walizkach, byłam wyczerpana, ale nie mogłam zwolnić tempa, bo stos rachunków do zapłacenia rósł nieprzerwanie.

Rocco przyglądał jej się z przerażeniem.

- Chcesz powiedzieć, że wydawała twoje pieniądze?

Olivia usiadła na sofie, żeby założyć buty.

- Kiedy wróciłam z Europy, gdzie odrzucono w kilku miejscach moją kartę kredytową, okazało się, że moje konto jest puste. Wydała wszystko, co do centa.

- Na co? Przecież mówimy o sporych sumach!

- Mieszkanie, samochód, podróże. Pracowałam tak dużo, że nie miałam pojęcia, co wyprawia moja matka.

- Pewnie jej ufałaś.

- Oczywiście, przecież jeśli nie można zaufać własnej matce, to komu można?

Zrobiło mu się niedobrze na samą myśl, jak źle ocenił Olivię. Nie przepuściła pieniędzy na imprezy i narkotyki. Tak jak on pracowała ponad siły, żeby utrzymać rodzinę.

- Przepraszam - powiedział cicho. - Myliłem się co do ciebie, jestem ci winien przeprosiny.

Wpatrywała się w niego przez chwilę w milczeniu, wyraźnie zaskoczona. Rocco zdał sobie sprawę, że od początku zachowywał się jak ostatni dureń. Wreszcie Olivia odwróciła wzrok.

- Powinniśmy już wyjść. Za pół godziny muszę być za kulisami pokazu. - Wstała i nie patrząc na niego, ruszyła w stronę drzwi.

W drodze do Lincoln Center Olivia starała się nie analizować niespodziewanej zmiany, jaka zaszła w ciągu ostatniej doby w ich relacji. Rocco nadal ostentacyjnie jej unikał, ale teraz zamiast wrogości i pogardy okazywał jej szacunek. Przestał też na każdym kroku podkreślać, jak wiele w nią zainwestował. Odprowadził ją za kulisy, gdzie Frederic wydawał polecenia armii ludzi krzątających się niestrudzenie wokół kilkunastu modelek. Reżyser pokazu przywitał ją serdecznie i szepnął jej do ucha:

- Guillermo robi zdjęcia zza kulis.

- Och.

Ostatni raz widzieli się, gdy go opuszczała, ze złamanym sercem i łzami w oczach.

- Dzięki, że mnie uprzedziłeś. Jak on się miewa?

- W porządku, nadal wolny. Zaraz tu będzie. - Frederic popchnął ją w kierunku rzędu rześiście oświetlonych luster. - Czekają na ciebie z makijażem.

Z minuty na minutę atmosfera robiła się coraz bardziej gorąca, a umalowana i gotowa do wyjścia na scenę Olivia myślała jedynie o tym, by nie zemdleć. Znajomy głos wyrwał ją z odrętwienia. Wystrojona w markowe ubrania, ciągnąc za sobą Rocca, jej matka przedzierała się przez tłum ludzi, rozdając wokół łaskawe uśmiechy. Olivia wstała i uściśnęła niezdarnie matkę.

- Mamo, myślałam, że spotkamy się później.

- Chciałam ci życzyć szczęścia. To cudownie, że wracasz do pracy!

- Oczywiście, ale teraz nie mam czasu. - Olivia nie zdobyła się nawet na uśmiech.

- Dobrze się czujesz, kochana? Wyglądasz na zdenerwowaną.

Bo jestem tak zestresowana, że chce mi się wymiotować, chciała krzyknąć. Albo uciec w siną dal i nigdy nie wrócić.

Rocco objął jej matkę ramieniem i rzucił narzeczonej porozumiewawcze spojrzenie.

- Może pokażę ci, gdzie siedzimy? A na rozmowę będzie czas po pokazie - zasugerował, popychając rozpromienioną Tatum w stronę wyjścia.

- Oczywiście!

Olivia była mu wdzięczna, tak bardzo, że miała ochotę rzucić mu się na szyję. Powstrzymała się. Z trudem. Wezwano ją na ostatnią odprawę przed wyjściem na wybieg. Ubrana w szmaragdową, zwiewną suknię drżała mimo panującego na zapleczu zaduchu. Dasz radę, dasz radę, powtarzała sobie.

- Livvie. - Guillermo, z aparatami na szyi, pojawił się nagle przed nią. - Wyglądasz niesamowicie. - Jego oczy błyszczały z zachwytu.

- Gui. - Pocałowała go w oba policzki. - Jak miło cię widzieć. Jak się masz?

- Świetnie, zważywszy, że złamałaś mi serce i zniknęłaś. - Uśmiechnął się ciepło.

- Martwiłem się o ciebie. Możemy porozmawiać po pokazie? Wiem, że jesteś zaręczona z Mondellim - zastrzegł. - Chciałbym się tylko upewnić, że u ciebie wszystko w porządku.

Olivia przygryzła bezwiednie wargę. Zaczynała rozumieć, jak bardzo boli nieodwzajemniona miłość. Nagle kątem oka dostrzegła znajomą sylwetkę. Niemożliwe, pomyślała i upuściła butelkę wody, którą trzymała w dłoni. Guillermo podążył za jej spojrzeniem.

- Młodsza siostra Petry - wyjaśnił.

Roześmiana dziewczyna plotkowała z innymi modelkami podczas gdy Petra... Olivia nie była świadoma zwierzęcego jęku, jaki wyrwał się z jej gardła, dopóki Guillermo nie złapał jej za ramię i nie szepnął przerażony:

- Livvie!

Strząsnęła jego rękę i jak w transie ruszyła do wyjścia, mijając po drodze Frederica odliczającego ostatnie minuty do pokazu. Próbował ją zatrzymać, ale wyrwała mu się.

- Nie dam rady, przepraszam, nie dam rady.

Dostała się do pustego pokoju makijażystek i usiadła na krześle z głową wetkniętą między kolana. Wszystko wokół wirowało, pociemniało jej w oczach, uszy wypełniał jej ogłuszający świst.

- Liv. - Głos Rocca przebił się przez jazgotliwą ciemność. - Co się dzieje?

Potrząsnęła bezsilnie głową.

Ukucnął przed nią i ujął jej twarz w dłonie.

- Spójrz na mnie - rozkazał.

- Zostaw mnie - jęknęła, nie otwierając oczu.

- Nie, nie pozwolę ci się rozsypać. Co się dzieje?

- Nic, nie wyjdę tam - krzyknęła i wyrwała się z jego objęć. - Moja przyjaciółka Petra przedawkowała po zejściu z tego wybiegu! Nie potrafiła znieść życia w takim stresie. Ja też nie potrafię, Rocco. To mnie zabije!

- Nie wiedziałem.

Pojedyncza gorąca łza spłynęła po policzku Olivii.

- Kochałam ją. Była moją opoką. Myślałam, że jest silna, i nie pomogłam jej.

- W takim przypadku pomoc może jedynie wykwalifikowany terapeuta. Nie mogłaś nic zrobić.

Olivia zacisnęła mocno powieki.

- Nie wyjdę tam - jęknęła.

- Spójrz na mnie! - rozkazał ponownie, potrząsając nią lekko za ramiona.

Otworzyła niechętnie oczy.

- Masz tylko przejść kilka metrów, w tę i z powrotem. Nic więcej. Tym razem to ty dyktujesz warunki, pamiętasz? Nie musisz tego robić, ale chcesz, bo dzięki temu spełnisz swoje marzenie i wkrótce pokażesz światu własne projekty. One na to zasługują. Stworzyliście z Giovannim coś absolutnie genialnego. Daj sobie szansę.

Kolejna łza spłynęła jej po policzku.

- Nie musisz kłamać.

- Nie kłamię. - Przycisnął czoło do jej czoła. - Dzisiaj pokonasz swój strach, Olivia. Wygrasz z ciemnością i już zawsze będziesz promienieć. Spróbuj, nie poddawaj się teraz.

Miała wielką ochotę się poddać, odpocząć, ale tyle już poświęciła dla swojego marzenia...

- Tylko kilka metrów - zachęcił ją ponownie. - Krok po kroku.

Z okolic sceny dobiegły ich rozpaczliwe nawoływania, za kilkanaście sekund zaczynał się pokaz.

- Chodź, pójdziemy tam razem. - Rocco pomógł jej wstać. - Cztery przejścia, to wszystko. Nie zastanawiaj się, po prostu przejdź.

Wiedziała, że miał rację. Musiała spróbować, dla siebie i dla Giovanniego, który tak w nią wierzył.

- Okej. - Otarła łzy.

Rocco objął ją mocno w talii. Zapragnęła, by nigdy jej nie puścił, żeby zawsze przy niej był. Uśmiechnął się do niej ciepło, jakby czytał w jej myślach.

- Będę tu, cały czas.

Zaprowadził ją do kulis, gdzie modelki ustawione gęsiego czekały na swoje wejście na wybieg. Słysząc było żywiołową muzykę i ogłuszający aplauz widowni. Zanim Olivia i Rocco dotarli na początek kolejki, pierwsza modelka już ruszyła. Frederic najwyraźniej stracił nadzieję, że gwiazda wieczoru wyjdzie na wybieg. Kiedy zobaczył Olivie, jego oczy rozbłysły.

- Spokojnie, ustaw się do drugiego wyjścia. Odrobina suspensu zagęści jeszcze bardziej atmosferę - pocieszył ją.

Olivia rzuciła Roccowi spanikowane spojrzenie.

- Krok po kroku - szepnął.

Pokiwała energicznie głową i ustawiła się na swoim miejscu. Postanowiła skupić wzrok na wybiegu i nie patrzeć na tłumy zgromadzone na widowni. Kiedy wyszła z kulis oślepiły ją światła reflektorów. Zrobiła jeden krok, potem następny i kolejny. Bez dawnej, swobodnej, nonszalanckiej gracji, ale jakoś doszła do końca wybiegu, nie potknąwszy się. Oparła dłoń na biodrze i zatrzymała się. Rozległ się trzask migawek aparatów. Zaprezentowała sukienkę, pozwoliła zrobić sobie setki zdjęć, po czym ruszyła z powrotem. W tę i z powrotem, tylko tyle. Przeszła tak jeszcze trzy razy, niewiele widząc i słysząc, za każdym razem skoncentrowana na stawianiu kolejnych kroków. Dopiero gdy wszystkie modelki ustawiły się na scenie, a projektanci wyszli ukłonić się publiczności, poczuła, że uginają się pod nią kolana. Jeszcze tylko minuta, jedna minuta, i będzie po wszystkim, powtarzała sobie w myślach.

Rocco pogratulował projektantom schodzącym ze sceny. Wszyscy promienieli świadomości sukcesu, jaki odniósł pokaz najnowszej kolekcji House of Mondelli. Pu-

bliczność, która jeszcze godzinę temu zastanawiała się, czy firma przetrwa bez Giovanniego, teraz głośno wyrażała swój zachwyt. Jednak Rocco ledwie słyszał co do niego mówiono – cała jego uwaga skupiona była na Olivii. Gdy tylko zeszła ze sceny, skuliła się, jakby uszła z niej całą energią. Rozejrzała się bezradnie wokół, szukając kogoś wzrokiem. Uśmiechnął się szeroko, rozpierała go duma. Ruszył, by pochwalić ją za odwagę, ale ubiegł go... Guillermo. Fotograf wyciągnął ręce do Olivii, a ona podeszła do niego. Rocco chciał do niej zawołać, ale słowa uwięzły mu w gardle. W napięciu czekał, aż Olivia wpadnie w ramiona swojego byłego chłopaka. Ale ona popatrzyła ponad głowę Guillermo, prosto na niego! Spojrzeli sobie w oczy i... obydwójce wiedzieli, że stało się coś ważnego. Villanueva odwrócił się, zauważył Rocca, skrzywił się i opuścił ręce. Rocco ominął go bez słowa i chwycił drżącą Ołivię w ramiona. Gdy wtuliła się w niego, jej delikatny, kwiatowy zapach wypełnił jego nozdrza.

– Byłaś zachwycająca – szepnął jej do ucha.

Olivia nie odpowiedziała, przez dłuższy czas stała wtulona w silne ramiona Rocca, ledwie trzymając się na nogach. Powoli jej ciało nabierało sił. Oparła dłonie na jego piersi i uniosła głowę. Jej twarz promieniała.

– W tę i z powrotem, po prostu się przeszłam, krok po kroku – powtarzała.

Czekały ich jeszcze wywiady dla prasy, przyjęcie i kolacja obiecana Tatum. Podczas wywiadów Olivia poradziła sobie zdumiewająco dobrze, ale Rocco cały czas kręcił się w pobliżu, bacznie ją obserwując. Przemożna chęć, by chronić ją przed całym światem i ani na moment nie spuszczać jej z oka, niepokoiła go. Pierwszy raz w życiu miał wrażenie, że nie wie co robić. Na przyjęciu każdy chciał zamienić z Ołivią choć kilka słów. Wcale się im nie dziwił. Wyglądała olśniewająco w jedwabnej, niebieskiej sukni opływającej zmysłowo jej idealne ciało. Złociste włosy spływały swobodnie po jej nagich plecach i migotały w świetle fleszy. Rocco nie odrywał od niej wzroku, a ona spoglądała na niego od czasu do czasu, żeby się upewnić, że jej nie zostawił. Przez cały wieczór czuli łączącą ich więź, potężną siłę, której nie mieli siły dłużej się opierać.

Na szczęście Roccowi udało się wykręcić od kolacji z Tatum po tym, jak Olivia rzuciła mu ukradkiem błagalne spojrzenie. Wyglądała na wykończoną. W milczeniu, przytuleni jechali limuzyną do apartamentu, spoglądając przez okno i podziwiając Manhattan nocą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W mieszkaniu oświetlonym wpadającą przez okna luną ulicznych latarni panowała niepokojąca cisza. Po całym dniu spędzonym w ciągłym napięciu i harmidrze Rocco nagle usłyszał w końcu swoje myśli. Zaniepokojony buzującymi w nim emocjami zrzucił marynarkę i krawat, podwinął rękawy i podszedł do barku.

- Napijesz się czegoś? - zapytał Olivie siedzącą na sofie i powoli zdejmującą buty. Pokiwała twierdząco głową.

Rocco nalał dla niej kieliszek czerwonego wina, a dla siebie przygotował podwójną whiskey. Z drinkami w dłoniach podszedł do Olivii, która stanęła boso przy oknie. Jej profil na tle nocnego nieba wyglądał zniewalająco. Była po prostu idealna.

- Petra miała zaledwie dwadzieścia pięć lat, kiedy umarła. Poznałyśmy się przy sesji zdjęciowej do reklamy rajstop. Miałyśmy po dziewiętnaście lat i od razu przypadłyśmy sobie do gustu. Od tamtej pory byliśmy nierozłączne.

- Wiele dla ciebie znaczyła - stwierdził ze współczuciem.

Olivia znów pokiwała głową.

- Dzięki niej nie zwariowałam, mimo że zarabiałam za dużo pieniędzy, a wokół mnie było za wielu ludzi, za dużo imprez i alkoholu. Dużo za dużo. Pod koniec faktycznie trochę straciłyśmy nad tym wszystkim panowanie. Chłopak Petry zaczął brać narkotyki. Próbowałam ją nakłonić do zerwania z nim, ale nie chciała mnie słuchać. Pewnego wieczoru, po pokazie, jak zwykle wylądowałyśmy na jakiejś imprezie, ale Petra i Ben wyszli wcześniej do domu. Kilka godzin później coś mnie tknęło i pojechałam do jej mieszkania sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Niestety było już za późno. - Łzy popłynęły gorącymi strumykami po policzkach Olivii. - Nie żyła.

Rocco wziął ją za rękę i ścisnął ją serdecznie.

- Straszne - powiedział cicho.

Olivia spojrzała na ich splecione palce.

- Cały czas ją przytulałam, sanitariusze z karetki musieli mnie od niej siłą odrywać. Po prostu nie mogłam uwierzyć w to, co się stało.

- Bardzo mi przykro, naprawdę.

Spojrzała mu w oczy.

- Gdyby nie ty, nie poradziłabym sobie dzisiaj. Rozsypałabym się kompletnie.

- Nie. Może byś uciekła, ale na pewno byś się nie rozsypała.

Olivia otarła wolną ręką łzy z policzków.

- Ale nie stawiałabym czoła przeszłości, a było mi to potrzebne.

- Dałaś radę - pochwalił ją.

Olivia skinęła powoli głową, jakby nadal nie mogła w to uwierzyć. Miała czerwone oczy, rozmazany makijaż, ale nadal wydawała mu się najpiękniejszą, najbardziej urzekającą kobietą, jaką spotkał w całym swoim życiu. Nie tylko fizycznie, Olivia miała też piękną duszę.

- Wtedy zaczęły się ataki paniki? Po śmierci Petry?

- Nie, wcześniej. Miałam kilkanaście lat i żadnego oparcia w rodzicach zajętych swoimi dramatami. Pracowałam już wtedy, latałam z miasta do miasta, z kraju do kraju, żyłam w ogromnym stresie. - Wyjrzała przez okno i zamilkła na chwilę. - W końcu poszłam do terapeutki i nauczyłam się panować nad stresem, ale ataki nadal się pojawiały, tylko rzadziej, niektóre słabsze, inne silniejsze.

- Ten w Lincoln Center należał do tych silniejszych?

- Tak. Prawie mnie zniszczył. - Nie odrywała wzroku od nocnej panoramy miasta.

- Prawie. Ale dzisiaj pokonałaś strach.

- Dzięki tobie. - Spojrzała na niego z uczuciem. - Dziękuję.

- Nie ma za co.

- Jest. Rocco?

- Tak?

Położyła mu palec na ustach.

- Może przestaniemy już rozmawiać?

Pożądanie przeszło go nagle niczym błyskawica, irracjonalne i nie do opanowania. On też nie chciał dłużej rozmawiać, nie chciał nawet myśleć. Podniósł dłoń Olivii do ust i pocałował ją powoli, namiętnie.

- Kochasz go jeszcze? - zapytał cicho.

- Kogo? - zdziwiła się. - Guillerma? Przecież ci mówiłam, że nigdy go nie kochałam. Nie tak naprawdę.

Odstawił niezdarnie drinka, po czym wyjął jej kieliszek z dłoni i postawił obok swojej szklanki. Pochylił się i przycisnął spragnione usta do gładkiej, chłodnej skóry na jej nagim ramieniu. Zadrżała. Marzył o tym od pięciu tygodni. Nie miał już siły się opierać. Błądził językiem od jej jedwabistego ramienia, poprzez delikatny obojczyk do nasady szyi, gdzie puls Olivii bił w szaleńczym tempie. Rocco był tak oszołomiony jej słodko-słonym smakiem, że nie od razu usłyszał, co do niego mówi.

- Rocco?

- Tak? - Uniósł głowę i spojrzał w błękitne, nadal połyskujące od łez oczy.

- To się dzieje naprawdę?

Jego serce stanęło na chwilę. Był pewien, że słowa nie przejdą mu przez gardło.

- Nie obiecuj mi nic. Muszę tylko wiedzieć, że dzisiaj, teraz, nie udajesz. To nie jedna z twoich gier?

Na to pytanie mógł odpowiedzieć. Uniósł jej dłoń i położył na swojej piersi, tak by poczuła, jak mocno bije jego serce.

- A jak myślisz?

Jej źrenice rozszerzyły się, a oczy pociemniały. Wsunęła dłonie w jego włosy, wspięła się na palce i przycisnęła usta do jego warg. Przygryzł delikatnie jej pełną wargę, pociągając za nią lekko, ale niecierpliwie. Olivia z równym zniecierpliwieniem przeczesywała jego włosy palcami. Kiedy otworzyła usta, pochłonął ją w żarliwym pocałunku, o jakim marzył dzień i noc przez ostatnie pięć tygodni. Po kilku minutach oderwali się od siebie, ledwie zdolni złapać oddech, z błyszczącymi podnieceniem oczyma. Olivia w milczeniu rozpięła górny guzik jego koszuli. Rocco zamarł. Wiele kobiet w przeszłości rozbierało go, ale tylko dotyk jej palców zapierał mu dech w piersi. Kiedy w końcu rozpięła wszystkie guziki i położyła dłonie na jego na-

gim torsie, prawie wyskoczył ze skóry.

- Jesteś najpiękniejszym mężczyzną, jakiego widziałam w życiu - mruknęła, pieszcząc wyraźnie zarysowane mięśnie brzucha. Niecierpliwym ruchem ramion Rocco pomógł jej zdjąć z siebie koszulę. Olivia obsypała jego brzuch drobnymi, gorącymi pocałunkami. Kąsała go delikatnie, lizała, a on z każdą chwilą coraz bardziej tracił kontrolę nad rzeczywistością. Jeśli kiedyś wydawało mu się, że potrafi kontrolować tę kobietę, to teraz zdał sobie sprawę, że się oszukiwał. Spazmy przyjemności wstrząsały jego ciałem.

- Na tym zdjęciu, które zrobiła ci Alessandra na tarasie - wychrypiał - mam nadzieję, że myślałaś o mnie.

- Podobało ci się?

- Podobało? To mało powiedziane. - Objął ją i wziął na ręce. Tej nocy zamierzał zapomnieć o rozsądku i zaspokoić w końcu palące pożądanie niedające mu spokojnie spać, odkąd poznał Olivię. Zaniósł ją do sypialni, w której spędził wiele bezsen-nych nocy, torturując się widokiem śpiącej narzeczonej. Postawił Olivię na dywanie i zdjął buty. Olivia chciała zdjąć sukienkę, ale powstrzymał ją ruchem dłoni.

- Chodź tu - zażądał.

W jej oczach dostrzegł podniecenie, ale także niepewność. Podeszła tak blisko, że czuł ciepło emanujące z jej ciała.

- Nie zapomniałem o tym, co robiłaś w restauracji - powiedział z szatańskim uśmiechem. - Dokończ teraz - zażądał.

Otworzyła szeroko oczy, a jej policzki spłonęły rumieńcem. Otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale zrezygnowała. Rocco wziął ją za rękę i położył ją na wybrzusze-niu widocznym spod spodni.

- Siedząc wtedy przy stole, myślałem jedynie o twoim dotyku. Płonąłem z pożąda-
nia. Nadal płonę.

Olivia oddychała płytko, a jej dłonie drżały. Bez słowa rozpięła jego pasek, potem guzik spodni, wreszcie suwak. Rocco wstrzymał oddech, gdy wsunęła obie dłonie pod szorty. Zamknął oczy i jęknął.

- Tak, właśnie tak!

Poruszyła rytmicznie dłonią, powoli, badając pulsujące, gorące ciało. Kiedy po-
czuł, że dłużej nie wytrzyma, otworzył oczy i napotkał jej pożądliwe spojrzenie. To
go prawie pozbawiło zmysłów.

- Ustami, Liv, proszę, teraz - wykrztusił.

Jego słowa zabrzmiały bardziej jak błaganie niż rozkaz. Olivia nie zawahała się, wzięła go do ust. Rocco zamarł; całe jego ciało stężało w rozkosznym napięciu. Od-
chylił głowę do tyłu i poddał się odbierającej rozum przyjemności. Leniwe ruchy ję-
zyka Olivii doprowadzały go do szaleństwa. Kiedy poczuł, że za chwilę eksploduje,
wplótł palce w jej włosy i delikatnie pomógł jej wstać z kolan. Pocałował ją głęboko,
oszołomiony zmieszanymi smakami: swoim i jej, idealną kombinacją, która zapowia-
dała rozkosz przekraczającą jego najśmielsze oczekiwania.

Olivia poddała się pocałunkom Rocca, zatopiła palce w jego włosach, i przylgnęła
do niego rozpalonym, żądnym spełnienia ciałem. Nigdy wcześniej nikogo tak nie
pragnęła, aż do bólu. Jakby czytając w jej myślach, Rocco ujął jej twarz w dłonie

i zapytał zmysłowym szeptem:

- Chcesz, żebym cię dotknął, słodka Liv? Tak jak ty mnie?

Nie była w stanie mówić, pokiwała jedynie głową. Rocco usiadł na łóżku, tak że stała teraz między jego nogami. Jej serce biło dwa razy szybciej niż normalnie, a oddech uwiązł w gardle. Rocco zsunął w dół ramiączka jej sukienki.

W tej chwili naprawdę obawiała się, że może nie przeżyć tego, co Rocco robił z jej ciałem. Kiedy zdejmował z niej sukienkę, jego wzrok przenikał ją do głębi, dotykał zakamarków jej duszy, nie potrafiła się przed nim obronić. Zamknęła oczy.

- Spójrz na mnie - poprosił. - Nie chowaj się.

Rozpiął jej biustonosz i pozwolił, by kawałek jedwabnej koronki spadł na podłogę. Omiótł zamglonym wzrokiem jej nabrzmiałe piersi, a potem zdjął z niej ostatni skrawek ubrania - niewielkie koronkowe figi. Cały czas patrząc jej w oczy, wsunął dłoń pomiędzy uda. Wiedziała, że teraz nie ukryje już, jak bardzo go pragnęła. Ze wstydu zacisnęła mocno powieki.

- Otwórz oczy - poprosił znowu.

Posłusznie uniosła powieki. Zrobiłaby w tej chwili wszystko, czego by od niej zażądał. Rocco wsunął w nią palec, a z gardła Olivii wyrwał się jęk rozkoszy. Wsunął palec głębiej, wypełniając ją dokładnie tak, jak tego pragnęła.

- Tak dobrze?

- Tak - westchnęła. - O, tak.

Kciukiem zaczął pocierać najczulszy punkt jej ciała, jednocześnie wsuwając palec głębiej i głębiej. Olivia odrzuciła głowę do tyłu i poddała się pieszczotom zwinnych dłoni Rocca. Ale wkrótce i to jej nie wystarczyło. Poruszała gorączkowo biodrami, bezgłośnie domagając się więcej. Rocco uśmiechnął się, a w jego oczach zapłonął ogień. Wsunął w nią drugi palec, wypełniając ją jeszcze szczelniej. Olivia wstrzymała na chwilę oddech.

- Czuję, jak się zaciskasz na moich palcach, moja słodka - szepnął. - Pomyśl, co będzie, gdy w ciebie wejdem.

Nie wytrzymała, zamknęła oczy i poruszyła niecierpliwie biodrami. Rocco podchwycił narzucony przez nią rytm, ale kiedy myślała, że za chwilę jej ciało spłonie w ogniu spełnienia, spowolnił ruchy palców. Jęknęła rozpaczliwie i poruszyła gorączkowo biodrami. Rocco lekko popchnął ją na łóżko i rozchylił szeroko jej nogi. Zadrżała. Myślała, że weźmie ją bezceremonialnie tu i teraz. On jednak wsunął ramiona pod jej uda, uklękł pomiędzy jej nogami i pochylił głowę. Poczowała na sobie jego gorący oddech. Polizał ją delikatnie, a ona chwyciła dłońmi prześcieradło i wygięła się, nieprzytomna z podniecenia. Jego wilgotny, szorstki język z niezawodną wprawą rozpałał w niej coraz większy ogień, kolejne fale palącego podniecenia ogarniały jej ciało. Poczowała, że jej mózg się wyłącza, a wszystkie mięśnie tężeją w potężnej eksplozji przyjemności. Krzyczała coś, wiała się, wstrząsana orgazmem pulsującym w każdym zakątku jej ciała. Rocco położył się obok niej i pocałował ją miękko, czule w usta. Serce Olivii stanęło na moment.

- Tak - szepnął z ustami przy jej wargach. - Idealne połączenie, ty i ja.

Intymne wyznanie wypełniło ją nieznanym dotąd, przejmującym uczuciem. Żeby się przed nim obronić, Olivia zamknęła oczy. Otworzyła je na dźwięk rozrywanej folii. Rocco klęczał znowu pomiędzy jej udami i zakładał prezerwatywę. Był ogromny!

Nie potrafiła sobie wyobrazić przyjemności większej niż ta, którą przed chwilą przeżyła, ale przeczuwała, że jednak czeka ją coś wyjątkowego.

Rocco pochwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się, a jego oczy pociemniały.

- Tak, moja słodka, to była tylko rozgrzewka - mruknął. Oparł jedną z jej nóg o swoje biodro i poprosił: - Wpuść mnie do środka.

Olivia sięgnęła łąpczywie obiema dłońmi i skierowała go do wnętrza swego rozpalonego, wilgotnego ciała, znów boleśnie domagającego się spełnienia. Delikatnym pchnięciem wszedł w nią; dał chwilę na dopasowanie się. Olivia zarzuciła drugą nogę na jego biodro i wpuściła go głębiej, aż wypełnił ją całą.

- Och, Liv - jęknął bezradnie. - Jesteś cudowna, idealna.

Spojrzeni sobie głęboko w oczy. Przeszyło ich coś, czego nie potrafiła opisać słowami. Rocco pochylił się, chwycił ją za biodra i pchnął mocno, raz, drugi, kolejny... Kochał ją dziko, zachłannie, wypełniając ją z każdym pchnięciem niewyobrażalną rozkoszą.

Czuła jego urywany, gorący oddech na swojej szyi, a w sobie jego pulsujące, napięte do granic możliwości ciało. Jeszcze jeden mocny ruch i Olivia zadrżała wstrząsana orgazmem spotęgowanym spełnieniem Rocca, który eksplodował w jej ciele, wykrzykując jej imię. Spleceni, wstrząsani kolejnymi falami rozkoszy, leżeli jeszcze długo, aż wyczerpana Olivia zamknęła oczy. Zanotowała jeszcze, że Rocco wysuwa się z niej, wychodzi na chwilę do łazienki, a potem wraca i przytula ją mocno. Z poczuciem absolutnego spokoju i bezpieczeństwa usnęła głęboko. Nawet nie zauważyła, że właśnie oddała Roccowi swoje serce i duszę.

Rocco obudził się jak zwykle o drugiej w nocy, ale tym razem ze śpiącą Olivią wtuloną w jego ramiona. Ujął między palce pasmo złotych włosów rozrzuconych na jego piersi i uniósł do ust. Zdawał sobie sprawę, że spotkało go coś wyjątkowego, coś, czego nie planował i nad czym nie panował. Zamarł z palcami wplątanymi w jej włosy. Co ja wyprawiam?! Powoli, ostrożnie uwolnił się z ramion Olivii, odnalazł na podłodze swoje bokserki, wziął butelkę wody ze stolika obok łóżka i poszedł do salonu. Jak co noc usiadł w swym ulubionym fotelu. Jego zwyczaj nocnego czuwania narodził się po śmierci matki, gdy Sandro zaczął się wymykać do kasyna, zostawiając dzieci same w wielkim domu. Mały Rocco pilnował siostry, czekał na powrót ojca i tęsknił za matką. Pomagało mu wtedy marzenie o przyjacielskich stworach morskich, które wspierały go w walce ze strachem. Wczoraj on pomógł Olivii uporać się z jej strachem, a ona w dowód wdzięczności sprawiła, że zapomniał na kilka godzin o całym swoim smutku, o dźwiganym od lat ciężarze odpowiedzialności. Czuł, że po tym, czego razem doświadczyli, nie było dla niego już odwrotu. Zresztą, nie był nawet pewien, czy chciałby wrócić do swego dawnego życia. Tyle że on mógł dać Olivii jedynie namiętność, podczas gdy ona zasługiwała na miłość, a ta nie wchodziła w grę. Wszyscy, których kochał, opuszczali go prędzej czy później. Przypomniawszy sobie spojrzenie Villanuevy - Olivia złamała mu serce, odchodząc. Nie chciał, by spotkało go to samo.

Rocco spojrzał na nocną panoramę Manhattanu. Wiedział, że nie zdoła trzymać się od Olivii z daleka, tak jak to sobie obiecywał. Może zatem powinien sobie pozwolić nasycić się nią, a po pewnym czasie, tak jak w przypadku innych kobiet, bę-

dzie miał jej dość?

Olivia, zdezorientowana i spragniona, obudziła się w pustym łóżku. Na zewnątrz nadal panowały ciemności. Wypiła szklanekę wody, założyła koszulkę i poszła szukać Rocca. Znalazła go w salonie.

- Dlaczego nie śpisz? - zapytała.

Wyglądał na zaskoczonego.

- Tak już mam, budzę się - odpowiedział.

Olivia jednak wiedziała od Giovanniego, że nie potrafił się pozbyć starego zwyczaju chronienia siostry i czekania na ojca zatracającego się nocami w alkoholu i hazardzie. Podeszła bliżej. Wokół ust i oczu Rocca zmęczenie malowało siatkę drobnych zmarszczek.

- Czuwasz, prawda? - Pilnował siostry, domu, firmy, a teraz... jej.

Wzruszył nagimi ramionami i odwrócił wzrok. Twardziel, pomyślała z rozczuleniem.

- Dlaczego Giovanni nie zostawił ci wszystkich swoich udziałów? To bez sensu. - Słowa wymknęły jej się, zanim zdążyła je powstrzymać.

Rocco usiadł prosto i spojrzał na nią podejrzliwie.

- Skąd wiesz?

- Usłyszałam przypadkiem. - Nie zamierzała wdawać się w szczegóły, na pewno nie ucieszyłby się, że rozmawiała o nim z jego siostrą.

- Nie wiem, ty mi powiedz. Przecież mówił ci rzeczy, które przede mną ukrywał. - Rocco nachmurzył się, a w jego głosie pojawiła się wrogość.

- Uważał cię za wybitnego menedżera. Może - zawahała się - chciał, żebyś się nauczył liczyć z innymi? Martwił się, że izolujesz się od ludzi. Nikt nie jest samotną wyspą, Rocco.

Rocco rzucił jej niebezpieczne spojrzenie.

- Ja jestem. Nie łudź się, Olivio.

Cofnęła się ugodzona sarkazmem w jego głosie. Chciała się odwrócić i uciec, żeby nie dostrzegł łez w jej oczach, ale on okazał się szybszy. Wyciągnął dłoń i objął ją w tali.

- Ale skoro już tu jesteś... - Pociągnął ją tak, że wylądowała na jego kolanach. Powinna go odepchnąć i odejść, ale nie potrafiła się zmusić do oderwania się od jego twardego, silnego ciała napierającego na nią pożądliwie. Wstrzymała oddech. Rocco podwinął jej koszulkę do góry i ujął w dłonie nagie piersi. Przesunął kciukami po napiętych sutkach, wprawiając całe ciało Olivii w rozkoszne drżenie.

- Nie poświęciłem im wcześniej należnej im uwagi - mruknął. - A są... fantastyczne.

Gdy zaczął pocierać jej sutki palcami, myśl o ucieczce całkowicie wyparowała jej z głowy. Pragnęła jedynie, by jak najszybciej znalazł się w niej i wypełnił jej ciało. Uniósł ją i posadził tyłem do siebie.

- Rocco! - Przestraszyła się całkowitej utraty kontroli nad sytuacją. On jednak delikatnie wsunął rękę pomiędzy jej uda. Natychmiast zrobiła się wilgotna i zacisnęła odruchowo mięśnie wokół jego palca.

- Reagujesz na każdą pieśczętę tak żywiołowo. Uwielbiam to.

Olivia zamknęła oczy i zacisnęła dłonie na poręczach fotela, podczas gdy Rocco pieścił ją miarowo palcami. Napierająca na jej pośladki potężna erekcja obiecywała jeszcze więcej przyjemności. Rocco wziął do ust płatek jej ucha i ssał go zmysłowo.

- Jesteś gotowa? - szepnął. - W ten sposób wejdę w ciebie jeszcze głębiej - ostrzegł.

- W jaki sposób? - sapnęła.

W odpowiedzi zsunął szorty, uniósł ją lekko do góry, tak że poczuła, jak na nią napiera. Sięgnęła dłonią i naprowadziła go do swojego wnętrza. Opuścił ją powoli, kontrolując siłę penetracji. Była mu wdzięczna, bo faktycznie w tej pozycji wydawał jej się jeszcze większy i wypełnił ją jeszcze szczelniej. Jęknęła. Ujął jej pośladki w dłonie i uniósł lekko. Było jej tak dobrze, że odchyliła do tyłu głowę, oparła ją na jego ramieniu i oddychała głęboko, czując go każdą komórką ciała. Rocco roześmiał się chrapliwie.

- Wiedziałem, że ci się spodoba - szepnął jej do ucha. - Pochyl się do przodu - poprosił.

Kiedy oparła dłonie na jego udach i pochyliła się do przodu, zaczął poruszać jej pośladkami w górę i w dół. Każde kolejne pchnięcie zapierało jej dech w piersi, rozpałało ją jeszcze mocniej. Zaczęła poruszać biodrami, przyspieszając rytm, pozwalając, by wnikał w nią aż do końca. Rocco puścił jej pośladki i zaczął pieścić nabrzmiące piersi, szczypać je i ścisnąć.

Olivia wiedziała już, że da temu mężczyźnie wszystko, czego od niej zażąda. Nie potrafiła mu się oprzeć. Jeszcze kilka ruchów bioder, urywany, przyspieszony oddech Rocca na jej plecach i zadrzała, wykrzykując jego imię. Rozkosz eksplodowała w jej ciele milionem iskier przeszywających każdą komórkę jej ciała. Rocco opadł na jej plecy, drżąc i łapczywie chwytając powietrze ustami.

Siedzieli tak jeszcze chwilę, a kiedy ich oddechy się uspokoiły, Rocco wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Olivia przytuliła się do niego mocno, a on... zasnął natychmiast. Wypełniła ją czułość i duma. Potrafiła dać mu ukojenie, pomoc, tak jak on pomógł jej. I tylko świadomość, że straciła głowę dla mężczyzny, który prawdopodobnie nigdy nie odwzajemni jej uczuć, nie pozwalała jej zapaść w błogi sen.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rocco skończył właśnie nanosić ostatnie poprawki na listę gości weselnych, kiedy w drzwiach ukazała się przerażona Gabriella.

- Chyba nie zapomniałeś o spotkaniu z Renzem Rialtem?!

Rocco przeklął pod nosem. Pierwszy raz w życiu zawiodła go pamięć. Do tej pory nie musiał nawet korzystać z kalendarza, żeby panować nad swoim grafikiem.

- Właśnie dzwoniła jego sekretarka. Wyjaśniłam, że utknąłeś na ważnym spotkaniu. Renzo zgodził się umówić na za tydzień.

- Dobrze.

Zmartwione spojrzenie Gabrielli nie dziwiło go; nie był ostatnio sobą. Odkąd wrócili z Nowego Jorku, Rocco rozpaczliwie starał się nasycić Olivią, ale spodziewane znużenie nie przychodziło. Wręcz przeciwnie, uzależniał się od niej coraz bardziej. Był rozkojarzony i drażliwy, sam siebie nie poznawał. Zmusił się do uśmiechu, ale kiedy jego taktowna asystentka zamknęła za sobą drzwi, cisnął gniewnie długopis na biurko. Łatwo byłoby zrzucić zły nastrój na przepracowanie, ale w głębi duszy Rocco wiedział, że jego myśli zaprzętała teraz tylko i wyłącznie Olivia.

Dzielnie stawiała czoło coraz śmielszym spekulacjom prasy bulwarowej na temat dręczących ją napadów paniki, ale widział, ile ją to kosztowało. Schudła, pobladła i sypiała coraz gorzej. Przy życiu trzymała ją jedynie perspektywa spełnienia swojego marzenia. Rocco wpatrywał się nieprzytomnie w swój ulubiony obraz Moneta wiszący na ścianie gabinetu, pełen łagodnego światła. Światło, które nosiła w sobie Olivia, przygasało z każdym dniem. A on nie potrafił temu zaradzić.

Powinien się cieszyć, że jego narzeczona wywiązywała się z umowy. Zarząd House of Mondelli nie posiadał się z radości, obserwując wzrost wartości firmy na giełdzie. Im więcej plotek o Olivii krążyło w mediach, tym lepiej sprzedawały się reklamowane przez nią ubrania. Wyrzuty sumienia nie pozwalały jednak Roccowi cieszyć się sukcesem firmy. Czuł się jak największy drań na świecie.

Spojrzał na plik dokumentów leżących przed nim na biurku - dowodziły niezbitcie, że House of Mondelli rosło w siłę. Zamierzał pokazać tabelki i wykresy Renzowi. Na spotkaniu, o którym zapomniał. Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło. Nigdy wcześniej żadna kobieta nie zawładnęła wszystkimi jego myślami... Przypomniawszy sobie pewien letni wieczór w willi, gdy postanowili z Giovannim uczcić nominację Rocca na dyrektora zarządzającego firmy. Zasiadli z butelką whiskey na tarasie i zaczęli rozmawiać. Nigdy wcześniej i nigdy później dziadek tak się przed nią nie otworzył.

- Jesteś bardzo podobny do ojca - zaczął, a Rocco natychmiast się nastroszył. - Nie burmusz się. Po ojcu odziedziczyłeś nieprzeciętną inteligencję i charyzmę. Niestety, Sandro jest też słaby. Wstyd mi za niego.

Nigdy więcej Giovnni nie rozmawiał z nim o Sandrze. Rocco spełnił oczekiwania dziadka i stał się mężczyzną, jakim nie potrafił być jego ojciec, ale zawsze obawiał

się, że gdzieś w głębi duszy skażony jest tą samą słabością. Olivia mogła się okazać kobietą, która tę słabość obnaży. Musiał znaleźć sposób, by pomagając Olivii, nie zatracić siebie i nie stracić kontroli nad sytuacją. Od tego zależała jego przyszłość.

Rocco włożył do kieszeni bilety na galę otwierającą mediolański tydzień mody i ruszył na poszukiwania Olivii. Znalazł ją w studiu projektowym z Mariem i kilkoma młodymi kobietami z programu charytatywnego, w który Olivia bardzo się zaangażowała. Siedzieli przy wielkim stole i oglądali wykroje. Olivia pomachała mu, a on ruchem dłoni pokazał jej, że poczeka. Wycofał się, i z pewnej odległości obserwował ożywioną, zarumienioną Olivię. Od wielu dni nie widział jej tak podekscytowanej i rozluźnionej. Cała promieniała wewnętrznym światłem i radością życia. Wzruszenie ścisnęło mu gardło. Właśnie tym powinna się zajmować, a nie chodzić po wybiegu i pozować do zdjęć. Wtedy co rano budziłaby się z promiennym uśmiechem na ustach. Oczywiście, nie mógł jej pozwolić wycofać się z umowy, bo przecież dzięki niej był blisko przejęcia brakujących dziesięciu procent udziałów.

Rocco podszedł do okna i wyjrzał na zewnątrz. Pierwszy raz w życiu naprawdę nie wiedział co robić.

Olivia pożegnała się z ostatnią z kobiet, opóźniając moment konfrontacji z Rocco, który wydawał się tego dnia w wyjątkowo podłym nastroju. Co gorsza, mieli spędzić wspólnie cały wieczór na gali, gdzie obserwować ich będą dziesiątki oczu, prasa i paparazzi. Mario przywitał się z Rocco, wziął coś od niego i wyszedł.

- Dlaczego nie masz na sobie smokingu? - zapytała, kiedy w końcu do niej podszedł. - Ja mam sukienkę przy sobie, będę gotowa w pięć minut.

- Nie idziemy na galę.

- Jak to? - Starła się nie okazać, jak bardzo się ucieszyła. - Dlaczego?

- Ani ja, ani ty nie mamy na to siły.

- Dam radę, naprawdę. Coś się stało? - zaniepokoiła się.

- Nie. Przyda ci się trochę odpoczynku przed jutrzejszym pokazem. Dzisiaj nie musisz się stresować.

Przypomniała sobie hordy dziennikarzy czyhające na nią po pokazach w Londynie. Ile jeszcze wytrzyma, zanim załamię się na oczach żądnych krwi gapiów?

- Nie będziesz mnie zdręczał szczegółami dotyczącymi wesela? - zapytała podejrzliwie. - Bo jeśli tak, to chyba wolę iść na galę.

Ślub miał się odbyć za miesiąc, po zamykającym sezon paryskim tygodniu mody. Wydarzenie na skalę niemal międzynarodową przerażało ją, choć Rocco litościwie wziął na siebie większość obowiązków i zatrudnił najlepszą firmę organizującą śluby we Włoszech.

- Sukienka gotowa?

- Tak jest! - Zaprojektowała wspólnie z Mariem suknię swoich marzeń, taką jaką założyłaby na prawdziwy ślub. Niestety, jej miłość do Rocca nie wystarczała, żeby ich związek stał się prawdziwy. Skoro on nie potrafił jej pokochać, ich małżeństwo nie mogło być niczym innym, jak tylko formalnością. Byłaby naiwna, gdyby liczyła na coś więcej.

- W takim razie masz wolne. Mam nadzieję, że zgodzisz się spędzić ten wieczór z mną?

Rozpromieniła się na myśl o wspólnym wieczorze bez obowiązków i bez udawania. Kiedy się kochali, czasami dostrzegała w jego oczach spojrzenie, które dawało jej nadzieję, że nie jest mu obojętna. Beształa się potem za naiwność, ale nie potrafiła zrezygnować z cienia nadziei, że żywił do niej jakieś głębsze uczucie. Zjedli kolację na tarasie willi, napawając się widokiem na jezioro Como. W domu, odprężony, z wyłączonym telefonem, Rocco stawał się znowu tym oszałamiająco przystojnym, czarującym mężczyzną, którego poznała w Naviglii. I, mimo woli, zakochiwała się w nim jeszcze bardziej. Jestem beznadziejna, pomyślała zrezygnowana i odłożyła widelec.

- Skończyłaś?

Pokiwała twierdząco głową. Rocco wstał i wyciągnął do niej dłoń.

- Weź swoje wino i chodź ze mną. Chcę ci coś pokazać.

Zaprowadził ją na kamienne schody ozdobione majestatycznymi rzeźbami i schodzące do samego jeziora. Usiedli u szczytu i w milczeniu obserwowali zachodzące słońce oświetlające swym blaskiem tafłę wody i górujące nad nią szczyty.

- Przychodziłem tu w dzieciństwie, kiedy nie mogłem spać. W tym jeziorze spoczywają prochy mojej matki.

Serce Olivii ścisnęło się.

- Staralem się zrozumieć chaos, który zapanował w moim życiu, zapanować nad nim. Wymyśliłem sobie nawet przyjaciół: wodne stwory, które miały mi pomóc się nie bać. Wyglądały przeraźliwie, ale kiedy się uśmiechały, od razu było wiadomo, że są dobre. - Rocco zaśmiał się chrapliwie.

Olivia wsunęła dłoń w jego rękę i poczuła, jak otula ją jego ciepło.

- Chcesz mi powiedzieć, że strach ma wielkie oczy, tak?

- Chcę ci powiedzieć, że świetnie sobie radzisz. Wierzę w ciebie.

Ścisnęła jego potężną dłoń. Bardzo się starała, ale wątpiła, czy miała w sobie wystarczająco dużo siły.

Rocco uparł się, żeby poszła spać wcześniej. Odprowadził ją do drzwi sypialni. Była pewna, że ją zostawi i wróci do pracy. Z ciężkim sercem nacisnęła klamkę i weszła do środka. Dotyk jego dłoni na jej talii zaskoczył ją. Fala radosnego podniecenia natychmiast ogarnęła całe jej ciało. Rozbierał ją pospiesznie, niecierpliwie, jego oczy płonęły pożądaniem. Pragnął jej, rozpaczliwie, gorąco. Kiedy położył ją na łóżku i pieścił każdy centymetr jej ciała, czuła, że są dla siebie stworzeni. On także musiał to czuć, a jednak słowa, na które czekała, nie przechodziły mu przez gardło. Powiedz to, błagała go w duchu, powiedz, że mnie kochasz.

Rocco odwrócił wzrok i zatopił usta w jej włosach. Zrozumiała, że nigdy nie usłyszy od niego tych dwóch słów. Musiała się z tym pogodzić i przygotować na moment, gdy nie będzie mu już potrzebna i Rocco zniknie z jej życia na zawsze.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Pokaz otwierający mediolański tydzień mody odbywał się na Piazza Duomo tuż obok jednej z najpiękniejszych katedr w kraju. Rocco przepychał się przez tłum ku namiotowi skrywającemu zaplecze pokazu. Plac aż wibrował od unoszącego się w powietrzu podekscytowania, wszyscy czekali na pojawienie się Olivii, której wizerunek w reklamach od kilku tygodni zapowiadał pojawienie się pierwszej kolekcji zaprojektowanej po śmierci Giovanniego. Rocco rozejrzał się wokół i pomyślał o Olivii; musiała czuć narastające ciśnienie. Wyrzuty sumienia zmusiły go do przyspieszenia kroku. Wpadł do namiotu, gdzie w chaosie panującym przed każdym pokazem złapał jakąś modelkę. Spojrzała na niego, przerażona wyrazem twarzy potężnego szefa domu mody.

- Widziałaś Olivie?

- Toaleta - wykrztusiła dziewczyna i wskazała drżącą dłonią rząd przenośnych kabin.

Olivia właśnie wychodziła z jednej z nich, ocierając spoconą, bladą twarz. Podbiegł do niej, ale ona wyminęła go, nie zaszczyciwszy nawet jednym spojrzeniem.

- Co się stało? - Chwycił ją za rękę i zatrzymał.

- Nic, zwymiotowałam i czuję się świetnie - odburknęła.

Z głośników popłynęła dudniąca muzyka zapowiadająca pokaz.

- Muszę już iść. - Olivia wyrwała się z jego uścisku i ustawiła się na początku rzędu modelek gotowych do wyjścia na wybieg.

- Ta reporterka z Nowego Jorku w jakiś sposób dostała się za kulisy i dopadła Olivie. - Savanna stanęła koło Rocca i razem z nim z niepokojem przyglądała się bledziutkiej Olivii.

- Świetnie - warknął wściekły Rocco. - Macie jej lepiej pilnować!

Spiorunował swoją szefową PR-u wzrokiem i poszedł zająć miejsce w pierwszym rzędzie widowni. Ze złości aż pulsowały mu skronie. Był wściekły na reporterkę, na Savannę, ale przede wszystkim na siebie. Powinien chronić Olivie, a nie rzucać ją na pastwę hien z brukowców.

Wybieg spowiło błękitne światło. Olivia, w szmaragdowej sukni otulającej miękko jej boskie ciało, płynęła w jego kierunku. Kiedy zatrzymała się na końcu wybiegu i spojrzała na niego, wiedział już, że stracił ją na zawsze. Miała dość. Po pokazie i wywiadach nie pytał jej nawet, czy zostaną na przyjęciu, tylko zaprowadził do samochodu i zawiózł w milczeniu do domu. Olivia bez słowa wyszła na dach, do ogrodu, gdzie zwinęła się w kłębek na ratanowej sofie.

- Ta reporterka pisze artykuł o problemach modelek, zaburzeniach spowodowanych stresem. Mają go wydrukować za tydzień - powiedziała cicho, kiedy usiadł koło niej.

- Zatrzymam publikację.

- Nie mogę wiecznie uciekać, Rocco. - Na jej twarzy malowała się rezygnacja. -

Może po tym artykule dadzą mi w końcu spokój?

Wiedział, że miała rację.

- Zresztą, House of Mondelli skorzysta na dodatkowym rozgłosie - dodała. - Ten koszmar i tak będzie trwał, dopóki nie wywiążę się z naszej umowy.

- Przecież wiesz, że nie mogę pozwolić ci zerwać kontraktu! Świetnie sobie dzisiaj poradziłaś. Wystarczy, że wytrzymasz jeszcze Paryż i będzie po wszystkim. - Rocco ukrył twarz w dłoniach.

- Potem jest jeszcze cała kampania na wiosnę i lato przyszłego roku - przypomniała mu z cynicznym uśmiechem.

- Podpisałaś umowę - warknął. - Zresztą, jeśli pozwolę ci zrezygnować, nigdy nie uporasz się ze swoimi demonami. Próbujesz tylko zrzucić na mnie winę, bo chcesz uciec zamiast walczyć.

Rzuciła mu spojrzenie pełne nienawiści.

- Nie jestem taka jak ty! Mam uczucia! Praca nie jest dla mnie ważniejsza od życia!

Wstał, wzburzony jej wybuchem. Trafiła w czuły punkt, jak zwykle.

- Przecież wspieram cię od samego początku. Całe życie opiekuję się rodziną! Więc nie mów mi, że nie mam uczuć!

Patrzyła mu prosto w oczy. Bez złości, ze smutkiem.

- Żenisz się ze mną, żeby przejąć kontrolę nad firmą! Jesteś poślubiony pracy. Nie pozwalasz sobie na żadne inne uczucia, na tym polega twój problem. Nie rozmawiasz nawet z własnym ojcem, bo obawiasz się, że zarazi cię swoją słabością i nie będziesz już Supermenem.

- Przepraszam bardzo, zdaje się, że sama twierdziłaś, że nie jesteś zdolna do miłości do grobowej deski? - przypomniał jej tryumfalnie. Stał nad nią, na szeroko rozstawionych nogach, z rękami wspartymi na biodrach.

Olivia skuliła się jeszcze bardziej.

- Tak sądziłam, zanim cię poznałam.

- Olivio... - próbował jej przerwać.

- Nie, nie udawaj, że nie wiesz. Zakochałam się w tobie.

Zapanowała pełna napięcia cisza.

- To oczywiście bez znaczenia. Powinnaś być wiedzieć, że nie wolno się zakochiwać w Mondellich. Widziałam, jak to się skończyło w przypadku mojej matki.

Rocco zrobił krok w jej kierunku, ale potrząsnęła przecząco głową.

- Tylko nie próbuj mnie pocieszyć. Wiesz dobrze, że możesz mnie zabrać do łóżka i zrobić ze mną, co będziesz chciał. Nie mogę na to pozwolić.

Rocco opuścił bezradnie ręce.

- Olivio, co mam powiedzieć? Że mi na tobie zależy? Przecież to wiesz.

- Zależy ci? - parsknęła. - Jasne, ale nie tak bardzo jak na pracy i firmie, prawda? Nie na tyle, żeby nasze małżeństwo zamiast udawanego mogło być prawdziwe.

Rocco opuścił głowę.

- Wymagasz ode mnie niemożliwego - wycedził przez zaciśnięte zęby.

Olivia uśmiechnęła się ze smutkiem.

- Giovanni zawsze mi powtarzał, że nie ma rzeczy niemożliwych. Szkoda, że ciebie tego nie nauczył.

Olivia wstała.

- Po Paryżu zamierzam wszystko przemyśleć jeszcze raz.

Rocco zamarł.

- Za niecały miesiąc bierzemy ślub w obecności kilkuset osób. - Rzucił jej groźne spojrzenie.

- Wiem, gorzko pożałuję, jeśli zerwę kontrakt - zacytowała jego słowa. - Obawiam się jednak, że jeśli się nie wycofam, to ten rok mnie zniszczy.

Odwróciła się i weszła do mieszkania. Nie pobiegł za nią. Nie miał jej nic do zaoferowania. Zastanawiał się nad tym nieustannie, ale za każdym razem dochodził do tego samego wniosku: jeśli pozwoli Olivii się wycofać, wizerunek House of Mondelli legnie w gruzach, a firma poniesie niewyobrażalne straty. Jego uczucia nie miały tu żadnego znaczenia. Odpowiedzialność wykluczała wolność wyboru. Miał tylko nadzieję, że Olivia w końcu to zrozumie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Artykuł o cenie, jaką modelki płaciły za swą prestiżową pracę, ukazał się na dzień przed paryskim tygodniem mody. Z jednej strony, świadomość, że nie ona jedna cierpiała z powodu pełnego napięcia i pośpiechu stylu życia, pomogła Olivii. Z drugiej strony, cały świat dowiedział się o jej problemie. Przebrnęła przez pokaz w Paryżu ostatkiem sił, tylko dlatego, że nie chciała zawieść Rocca. Jednak następnego dnia, zamiast pojawić się na pokładzie prywatnego odrzutowca Mondellich, złapała lot do Nowego Jorku. Jeśli miała pokonać dręczące ją demony, musiała się spotkać z matką. Zastała ją podczas pakowania walizek na podróż do Włoch sponsorowaną przez Rocca.

- Mam nadzieję, że się nie rozmyśliłaś - jęknęła Tatum.

- A co, już zaplanowałaś, na co wydasz wyłudzone od Rocca pieniądze? - zapytała z przekąsem.

Tatum przerwała pakowanie i usiadła na kanapie. Nagle wydała się Olivii starsza i bardziej zagubiona niż zwykle.

- Zaszłyłam na to - stwierdziła smutno Tatum. - Przysięgam, że nie chciałam wpędzić cię w kłopoty. Wszystko wymknęło mi się spod kontroli...

- Nieważne. - Olivia machnęła ręką. - To tylko pieniądze. Wiesz, co było najgorsze? Że cię nie obchodziłam, nie mogłam liczyć na twoje wsparcie. Naciskałaś na mnie nawet wtedy, gdy byłam bliska załamania.

- Myślałam, że jesteś taka jak ja, że życie na świeczniku ci służy.

- Przecież miałam ataki paniki!

Tatum skuliła się.

- Przepraszam - szepnęła. - Po odejściu Giovanniego chciałam zwinąć się w kłębek i umrzeć. Dlatego cię zaniedbałam i rzuciłam się w wir życia ponad stan, żeby nie oszaleć z rozpacz.

Olivia po raz pierwszy w życiu widziała matkę w takim stanie. Serce jej się ściśnęło.

- A nie pomyślałaś ani razu o jego żonie? O tym, jak ona musiała się czuć?

- Nie - przyznała Tatum. - Nie byłam w stanie myśleć o nikim innym niż Giovanni. To nie był zwykły romans, tylko miłość, jaka zdarza się raz w życiu, nie do ogarnięcia rozumem. Byłam pewna, że zostawi dla mnie żonę. Przecież byliśmy dla siebie stworzeni. - Tatum ukryła twarz w dłoniach.

Patrząc na zdruzgotaną, skuloną na kanapie matkę, Olivia wreszcie zrozumiała, dlaczego Tatum nie potrafiła normalnie żyć po odejściu Giovanniego. Taka miłość niszczyła wszystko i wszystkich. Dlatego powinna odejść od Rocca, zanim on zostawi ją, złamaną i pozbawioną woli życia.

Tatum spojrzała na milczącą córkę.

- Wiem, że kochasz Rocca tak samo mocno, jak ja kochałam Giovanniego. Widziałam, jak na niego patrzysz. Na szczęście on zamierza się z tobą ożenić, więc nie

masz się czym martwić.

Olivia chciała jej powiedzieć, że ich małżeństwo było jedynie częścią umowy, ale... Zdała sobie sprawę, że łączące ich pożądanie, namiętność rozpalająca ich co noc, więź, którą zbudowali – wszystko to było jak najbardziej prawdziwe! Może Rocco nie chciał się do tego przyznać nawet przed sobą samym, ale kochał ją! Zajęty ratowaniem wszystkich naokoło, nie miał nawet czasu zastanowić się, co czuje. A może odkrył, że jednak ma uczucia i przeraził się tak samo jak ona? Dzwonił do niej, ale nie odebrała telefonu, sądząc, że będzie próbował ją odwieść od zerwania umowy. A jeśli dzwonił, ponieważ jej potrzebował? Gorące łzy wypełniły jej oczy i popłynęły po policzkach. Musiała natychmiast z nim porozmawiać.

Rocco stał na płycie lotniska z bukietem białych lilii, ulubionych kwiatów Olivii, i wpatrywał się w lądujący odrzutowiec ze znakiem House of Mondelli. Nie wiedział, dlaczego zgodził się, żeby Olivia poleciała do Paryża bez niego, ale gorzko tego żałował. Zamiast się nią zaopiekować, kazał jej wziąć się w garść i zacisnąć zęby. Czytając artykuł wścibskiej żurnalistki, zdał sobie sprawę, że zachował się jak ostatni drań. Czyżby Olivia miała rację? Czyżby faktycznie praca przesłaniała mu cały świat? Od ich rozmowy próbował trzymać się z dala od Olivii, co sprawiało, że nagle w jego życiu zapanował smutek i mrok. Bez niej stał się obojętny na wszystko, nie cieszył go nawet coraz lepsze raporty finansowe podsyłane mu przez zachwyconego Renza. Poświęcił własne szczęście dla firmy rodzinnej, a teraz nie umiał nawet cieszyć się jej sukcesem. Olivia miała rację, tak długo nie pozwalał sobie na żadne uczucia, że nie potrafił już otworzyć serca przed nikim, nawet przed Olivią. Bo przecież miał serce, jak każdy zwyczajny człowiek. On także nie był Supermenem. I, ku własnemu zdumieniu, stwierdził, że wcale nie chciał nim być.

Wpatrywał się niecierpliwie w rząd osób wychodzących z samolotu, ale nie widział wśród nich znajomej smukłej sylwetki. Kapitan podszedł do niego, na jego twarzy malowało się zakłopotanie.

– Olivia nie wróciła z nami. Myślałem, że pan wie.

Rocco poczuł się potwornie, nieznośnie zmęczony. Przez chwilę wpatrywał się w pilota, jakby nie zrozumiał jego słów.

– Poprosiła, żeby to panu przekazać. – Pilot podał mu kopertę.

Dudniło mu w głowie, kiedy rozdzierał papier.

„Muszę coś załatwić w Nowym Jorku. Potrzebuję trochę czasu, Rocco”.

Pociemniało mu w oczach. Za dwa dni mieli wziąć ślub w obecności setek ludzi, a ona była w Nowym Jorku?! Czy w ogóle zamierzała wrócić?!

W biurze czekała na niego jeszcze jedna niespodzianka: list w kopercie z prywatnej papeterii Giovanniego.

– Skąd to masz? – warknął na biednego Adama.

– Giovanni prosił, żeby ci to dać przed ślubem.

Rocco podziękował prawnikowi i ruchem ręki kazał mu opuścić gabinet. Drżącymi palcami otworzył kopertę i wyjął z niej kartkę zapisaną charakterystycznym, ozdobnym pismem dziadka.

„Mój drogi Rocco,

Skoro czytasz ten list, to oznacza to, że ja dołączyłem już do mojej ukochanej żony Rosy, a ty za chwilę rozpoczniesz nowe życie u boku swojej wybranki. Zapewne znasz już także historię mojego romansu z Tatum. Mam nadzieję, że kiedy sam posmakujesz miłości i zrozumiesz, jak potężną potrafi być siłą, wybaczysz mi. Miłość nie oznacza słabości. Dlatego nie zostawiłem ci wszystkich udziałów. Chciałem, żebyś miał czas na odkrycie, co jeszcze oprócz pracy daje ci w życiu szczęście. Z opiekuj się Olivia, zasługuje na to. Mam nadzieję, że się polubiliście. Jak każdy Mondelli masz wielkie serce, tylko nie chcesz tego przyjąć do wiadomości. Mam nadzieję, że spotkasz kobietę, która przebije się przez mur, jaki wokół siebie zbudowałaś. Życzę ci dużo szczęścia. Dziadek”.

Rocco siedział w fotelu, ściskając w spoczonej dłoni kartkę papieru, na której znalazł odpowiedzi na wszystkie dręczące go ostatnio pytania. W swej mądrości Giovanni przewidział, że Olivia znajdzie drogę do skamieniałego serca Rocca i zdoła je rozpaść namiętnością. Nie przewidział jedynie, że w swojej głupocie Rocco zmarnuje daną mu szansę. Teraz mógł jedynie czekać i modlić się, że Olivia wróci na ślub i pozwoli, by powiedział jej to, co wcześniej nie chciało mu przejść przez gardło. Nigdy wcześniej nie czuł się tak bezradny.

W dzień ślubu Rocco stał na schodach prowadzących do willi Mondelli i spoglądał na lśniąca taflę jeziora Como. Idealne miejsce na ślub, pomyślał gorzko, brakowało jedynie drobnego szczegółu: panny młodej. Christian, Zayed i Stefan wystrojony w smokingi, z druhami u boku, stali obok pana młodego i wpatrywali się w niego pytająco. Żaden z nich nie miał pojęcia co robić.

- Jeśli mnie kocha, to przyjedzie - stwierdził filozoficznie Rocco i wzruszył ramionami. Wiedział jedynie, że Olivia wylądowała w Mediolanie wcześniej rano. - Może jest w apartamencie. Pojadę sprawdzić. - Zmienił zdanie, bo beczynne czekanie wykańczało go nerwowo. Zresztą musiał porozmawiać z Olivią w cztery oczy, zanim staną przed ołtarzem. Jeśli w ogóle przed nim staną.

Ignorując protesty przyjaciół, wsiadł do samochodu zaparkowanego pod bramą i ruszył z piskiem opon. Właśnie miał wjechać na autostradę prowadzącą do miasta, gdy zadzwonił telefon.

- Jest! Twoja uciekająca narzeczona postanowiła się jednak pojawić - poinformował go burkliwie Stefan, zły na kobietę, która przysporzyła jego najlepszemu przyjacielowi tyle bólu. - Mam jej powiedzieć, że się rozmyśliłaś?

Serce Rocca biło jak oszalałe.

- Nie waż się. Zaraz tam będę.

Zawrócił na najbliższym zjeździe i przycisnął pedał gazu do podłogi.

Olivia siedziała oszołomiona przed lustrem, a wokół niej kłębił się tłum ludzi. Roztrzęsiona koordynatorka ślubna poganiała fryzjerkę i makijażystkę.

- Muszę porozmawiać z Rockiem - powtórzyła po raz kolejny Olivia.

- Nie ma mowy - ucięła koordynatorka. - To samo powiedziałam przez telefon pani narzeczonemu. Chciał się tu wedrzeć, na szczęście pan Bianchi go powstrzymał. Trzeba się skupić. Czeka na was pięćset osób, a wy nagle chcecie rozma-

wiać?! – Kobieta besztła ją jak niesforną uczennicę.

A więc i on miał jej coś do powiedzenia?!

– Gotowe! – oznajmiła tryumfalnie koordynatorka. – Welon?

Dopiero teraz Olivia dostrzegła Alessandrę niosącą piękny koronkowy welon. Pozwoliła, by siostra Rocca przypięła jej go do włosów i spojrzała w lustro. Wychodziła za męża. Z miłości. Za mężczyznę, który nadal nie chciał przyznać, że ją kocha. Albo nam się uda, albo będzie z tego piękna katastrofa, pomyślała i ruszyła zważnym krokiem do wyjścia. Kiedy weszła do ogrodu, spojrzało na nią kilkaset par oczu zgromadzonych wokół ukwieconej altany. Goście siedzieli już od jakiegoś czasu, czekając na pojawienie się panny młodej, domyśliła się i zrobiło jej się słabo. Oddychaj, powtarzała sobie, oddychaj głęboko. Ale kiedy jej wzrok padł na stojącego w pobliżu altany w otoczeniu przyjaciół Rocca, jego widok zaparł jej dech w piersi. Jak zwykle wyglądał oszałamiająco. A jeśli się mylę? Jeśli on mnie nie kocha? Ogarnęła ją panika, zachwiała się i stanęła bez ruchu na końcu długiego czerwonego dywanu prowadzącego do zaaranżowanego w altance ołtarza.

Rocco zamarł. Wzrokiem starał się zmusić Olivię do zrobienia kolejnego kroku. W jedwabnej kremowej sukni wyglądała zjawiskowo, jak syrena wynurzająca się z jeziora, w które wpatrywał się nocami od dzieciństwa. Syrena, która przybyła, by uratować jego serce i duszę.

– Chyba musisz po nią pójść – mruknął Christian i chciał poklepać przyjaciela po ramieniu, ale Rocco już maszerował w stronę Olivii. Stanął przed nią, ujął jej zimne dłonie w swoje ręce i spojrzał w jej błękitne, przepastne oczy.

– Jesteś.

– Tak, przepraszam za spóźnienie. – Ścisnęła jego palce.

– Powiedz, że już mi nie uciekniesz.

– Nie, jeśli tylko pozwolisz mi zostać. Na zawsze.

Rocco poczuł, jakby spadł mu z serca ogromny ciężar. Nagle wszystko wydało mu się proste.

– Nie sądziłem, że dasz mi jeszcze jedną szansę, a bardzo chciałem ci powiedzieć, co do ciebie czuję – wyznał szczerze i, o dziwo, nie czuł ani strachu, ani wstydu. Przepęłniała go moc. Z Olivią nic nie wydawało się niemożliwe.

– Powiedz teraz. Muszę to usłyszeć. – Nie odrywała od niego wzroku.

Przyciągnął ją do siebie za ręce i szepnął jej wprost do ucha:

– Olivio Fitzgerald, kocham cię do szaleństwa i nie zamierzam się przed tym dłużej bronić. Miałaś rację, uciekałem w pracę, bałem się słabości, myślałem, że muszę być Supermenem. Jednym słowem, byłem głupcem. Na szczęście w moim życiu pojawiłaś się ty, żeby mnie uratować.

– Rocco...

– Ciii... – Położył palec na jej ustach. – Zwalniam cię z konieczności dotrzymania umowy. Obiecuję, że twoja kolekcja ukaże się w przyszłym roku, tak jak ustaliliśmy. Nic nie musisz, jesteś wolna.

– Dziękuję, ale wypełnię swoje zobowiązania, dla ciebie i dla siebie. Z tobą u boku jestem wystarczająco silna, żeby sobie poradzić. Ze wszystkim. A co do ślubu...

– Wystarczy, że przejdiesz do końca tego dywanu, krok po kroku. – Uśmiechnął

się do niej.

- Krok po kroku - rozpromieniła się, choć w jej oczach błyszczały łzy wzruszenia.

Stanęli obok siebie i ruszyli, nie czekając na muzykę zaplanowaną przez wyglądającą na bliską omdlenia koordynatorkę.

Rocco nie puścił dłoni Olivii nawet wtedy, gdy wymieniali się obręczkami, a gdy ksiądz ogłosił ich mężem i żoną, zachłannie i bezwstydnie przywarł wargami do ust żony. Goście wiwatowali i klaskali, a on nie puszczał Olivii, dopóki Stefan nie chrząknął znacząco.

- To jeszcze nie noc poślubna - zażartował Christian.

Rocco niechętnie wypuścił żonę z ramion, ale nadal trzymał ją za rękę.

- Na zawsze? Naprawdę? - szepnął, ściskając jej dłoń.

Olivia rozpromieniła się:

- Naprawdę. Na zawsze.